

WIDOK TERENU TARGÓW WSCHODNICH Z LOTU PTAKA.

Fot. Marjan Fuks.

Z OSTATNIEJ FAZY ROZWOJU TARGÓW WSCHODNICH.

„Od 5—15 września 1926 r. odbędzie się pierwsza Ogólno-Polska Wystawa Budowlana we Lwowie, urządzona łącznie z VI Targami Wschodnimi i na ich terenie”.

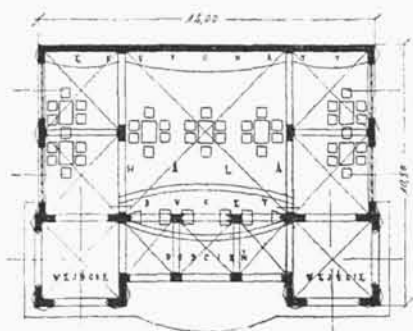
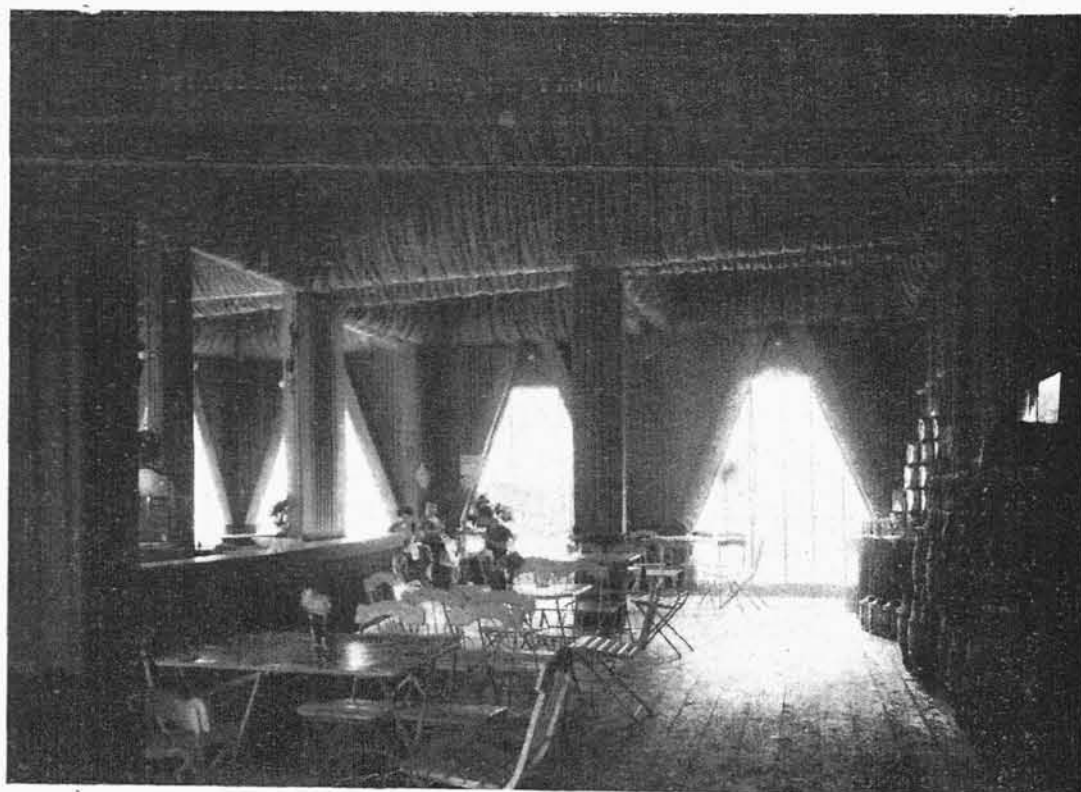
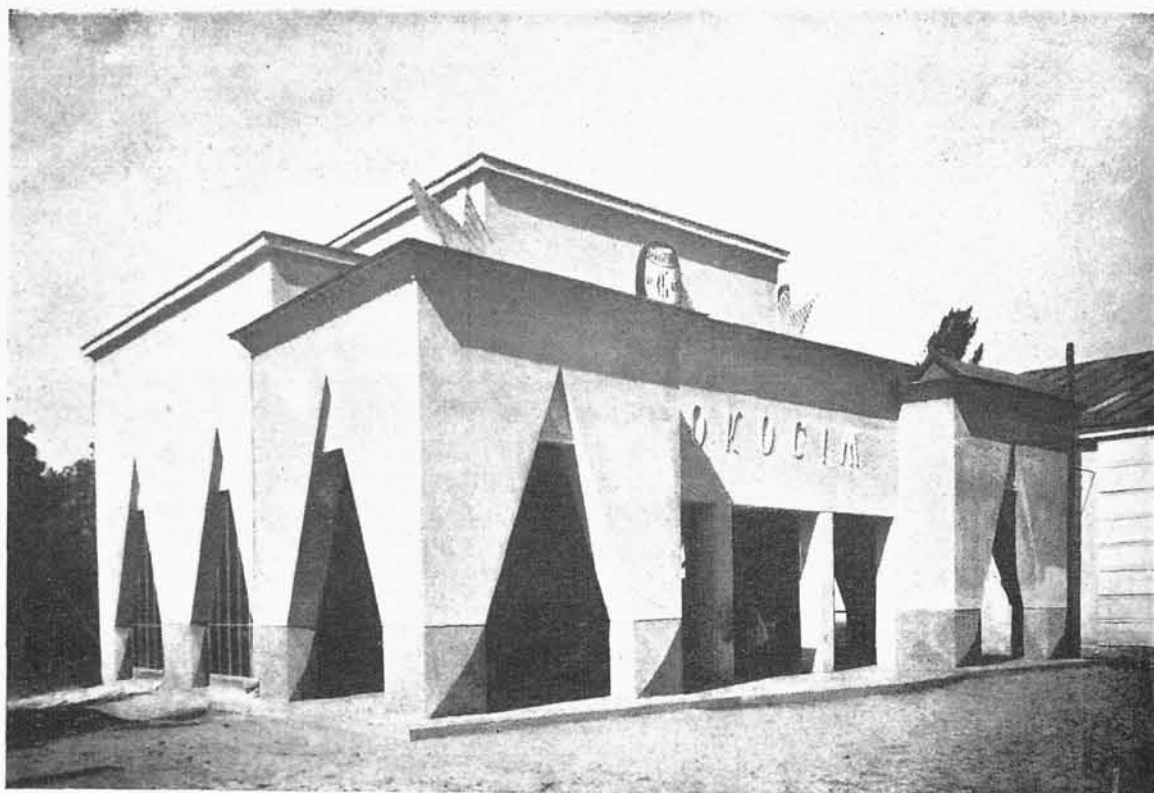
Od tych słów zaczynał się prospekt Wystawy Budowlanej, podkreślając ścisłą jej łączność z instytucją Targów Wschodnich i udzielając temsamem prawa obywatelstwa ich sprawozdaniu w tem wydawnictwie.

Można śmiało twierdzić, że praca Targów Wschodnich fuit pars magna powodzenia Wystawy Budowlanej i odwrotnie—wielką część powodzenia VI Targów Wschodnich należy przypisać udaniu się Wystawy Budowlanej.

Z tych też względów sprawozdanie Wystawy Budowlanej nie dawałoby kompletnego obrazu do-

konanej pracy, gdyby nie uwzględniło wyników ostatniej kampanji targowej.

Targi Wschodnie powstały w chwili, gdy zawarcie traktatu ryskiego pozwalało mieć nadzieję, że stosunki z naszym wschodnim sąsiadem wejdą na właściwą, geograficznymi warunkami dyktowaną, drogę. Chcąc ująć w jedno łożysko cały handel polskorosyjski, który zapowiadał się na wielką skalę i mógł stanowić punkt zwrotny w naszej sytuacji gospodarczej, inicjatorowie Targów powołali je do życia w roku 1921-ym. Od tej pory instytucja ta stale się rozwijała, zdobywając z roku na rok nowe triumfy. Każda kampanja świadczy o coraz wspanialszym rozroście tej placówki, która, pomimo pewnego załamania się swego pierwotnego celu, z rzadką żywotnością pracowała nad ciągłym rozwojem.



Targi Wschodnie we Lwowie.

Fot. Z. i K. Huberowie.

ARCH. ALFRED DÜNTUCH (LWÓW).

PAWILON WYSTAWOWY FIRMY „OKOCIM”.



Fot. Kazimierz Skórski, Lwów.
Targi Wschodnie we Lwowie.
ARCH. ERWIN WIECZOREK (LWÓW). PAWILON FIRMY BACZEWSKIEGO.

Zanim przejdziemy jednak do cyfrowego przedstawienia szóstej kampanji Targów, musimy sobie zdać sprawę z warunków, wśród których ją organizowano, uświadomić sobie atmosferę, tym przygotowaniom towarzyszącą i przypomnieć sobie te niezliczone wprost trudności, jakie w ciągu r. 1926 nasze gospodarstwo narodowe miało do pokonania. Jeżeli pominiemy nawet ogromnie ciężką konjunkturę wewnętrzną, brak kapitału i kredytu, skurczenie się krajowego zbytu, niepewność sytuacji politycznej, wahania pieniądza i t. d. — to w każdym razie, jako przewodnią w tym okresie czasu troskę, ciężącą nad naszą polityką gospodarczą, uznać musimy dążenie do zapewnienia aktywności naszemu handlowi zagranicznemu. Pod kątem widzenia samostarczalności gospodarczej nie mogło być,

oczywiście, mowy o ożywionej wymianie dóbr z zagranicą, z którą obroty ograniczały się do nieodzownego już minimum w imporcie i forsownego eksportu własnych surowców. Te niepomysłne warunki dla importu zagranicznego znalazły odzwierciedlenie w zmniejszeniu się ilości zarówno zagranicznych wystawców, jak i w ogólności krajów, reprezentowanych na Targach, zaś w stosunku do wystawców krajowych kryzys gospodarczy przejawiał się w powściągliwości ich od wysokich kosztów wystawiania, która spowodowała zwiększenie się odsetku uczestników lokalnych.

Przejdźmy zatem do cyfr. Szóste Targi Wschodnie skupiły 1508 wystawców, co stanowi wzrost w stosunku do roku ubiegłego o całe 7%. Dla porównania podajemy, że w r. 1921 było reprezentowanych firm 1557, w r. 1922 firm 1852, na trzecich Targach Wschodnich 1524, na czwartych 1482, na piątych zaś 1410. Z liczby 1508 uczestników przypada 1262 na firmy krajowe, zaś 246 na zagraniczne. Udział zatem zagranicy wynosił 16,11% ogólnej liczby firm reprezentowanych. Porównyując znowu tę cyfrę z latami ubiegłymi, należy przypomnieć, że na pierwszych Targach Wschodnich 311 firm zagranicznych stanowiło 19,97%, na drugich 224 firmy — 13,20%, na trzecich 324 firmy — 21,43%, na czwartych 352 — 23,75%, a na piątych 357 — 25,32%.

Firm krajowych natomiast było w ciągu pierwszego pięciolecia kolejno 1246, 1608, 1188, 1130 i 1053.

Jak już wspomnieliśmy, panujące trudności odstra-



Targi Wschodnie we Lwowie. Fot. Jan A. Neuman.
ARCH. SZBIGNIEW RZEPECKI (LWÓW). PAWILON WYSTAWY PROJ. ARCHITEKTONICZNYCH.

szały wiele zamiejscowych firm od udziału w Targach tak, że odsetek wystawców małopolskich znacznie się zwiększył. Udział Małopolski bowiem na 1262 firmy krajowe wynosił 59,20%, zaś Kongresówki z Kresami 26,22%, Poznańskiego z Pomorzem 8,35, Śląska—6,23%. Znamionym objawem jest przytem, że bardzo wiele firm bierze udział przez swych lokalnych zastępców; 11% wystawców stanowią bowiem lwowscy reprezentanci firm zamiejscowych, a prawie 40% wystawców zagranicznych brało udział nie bezpośrednio, lecz przez zastępców.

W składzie wystawców zagranicznych zaszły również wielkie zmiany. Austryja, która w roku ubiegłym zajmowała drugie stanowisko z 40 firmami, wysunęła się na pierwsze miejsce, będąc reprezentowana przez 52 firmy, dalsze miejsce zajęły Niemcy z 41 i Francja z 40 firmami, Czechosłowacja była reprezentowana przez 23 firmy. Odpadły zupełnie Rumunja i Rosja, zajmujące w zeszłym roku czwarte i piąte miejsce. Zwiększył się w dwójnasób udział Stanów Zjednoczonych, które zajęły czwarte miejsce. Po raz pierwszy brały udział w Targach: Turcja, Hiszpanja, Algier i Indje przy zupełnem odpadnięciu (poza wspomnianemi już Rosją i Rumunją) Bułgarii, Estonji i Finlandji.

Nie tu miejsce szczegółowo omawiać branże i działy produkcji, reprezentowane na Targach Wschodnich, poprzestajemy tu tylko na pobieżnem skreśleniu ich wielkich zadań i zasług na polu polskiej polityki handlowej, zadań, które doczekały się ogólnego potwierdzenia i zasług, które wywołały powszechne uznanie. Zadania Targów Wschodnich z rozwojem ich działalności rozszerzały się, krystalizowały i nabierały szerszej rozpiętości. Pojęte pierwotnie, w oparciu o geograficzne walory Lwowa, jako podstawa do stosunków handlowych polsko-rosyjskich, rozszerzyły wkrótce swą sferę promieniowania na inne kraje wschodnie, zagarniając rok rocznie coraz odleglejsze obszary w obręb swego zasięgu.

Nie poprzestając na tak ekspansywnie pojętej roli, były Targi Wschodnie również ważnym ogniwem dla importu z szeregu krajów zachodnich, mogących na naszym rynku skutecznie współzawodniczyć z dostawcami, dotąd niemal monopol faktyczny pod tym względem dzierżącymi. Przedewsz-

stkiem zaś spełniały wdzięczną rolę łącznika poszczególnych dzielnic Polski i unifikatora zrastających się nanowo, a dotąd sobie obcych, terytorjów gospodarczych.

W działalności swej podporządkowywały się Targi zawsze ogólnej konjunkturze państwa, a linja ich rozwoju jest równoległa z linją gospodarki państwowej. Dowodem tego ostatnie choćby cyfry. Rok 1926 bowiem, zbliżony rezultatami do roku 1922, wykazuje, że w podobnej konjunkturze Targi Wschodnie mają analogiczne wyniki. To też można po czytać Targom za zasługę, że dbały zawsze nie o czysto komercjalistyczne efekty, lecz miały na oku dobro ogólne.

Szeroko zakrojona ich propaganda rozniosła daleko imię Polski, a ostatnie ich pociągnięcia były ściśle uzgodnione z położeniem Państwa. W okresie ograniczeń importowych i propagandy zwiększenia eksportu, Targi Wschodnie zaniechały efektywnego werbowania zagranicznych wystawców, a nacisk skoncentrowały na pozyskaniu nabywców. Nic też dziwnego, że co do frekwencji gości ostatnie Targi były rekordowe, gdyż zwiedziło je 130.000 osób. W tej liczbie pokazny procent stanowili krajowi i zagraniczni nabywcy. Do zasług Targów trzeba

również zaliczyć ich zdolność akomodacji i żywotność w organizowaniu imprez specjalnych, które, zwłaszcza na Kresach, posiadają szczególne znaczenie.

Takiemu wyczuciu aktualnych potrzeb zawdzięczała też swe istnienie pierwsza Ogólno-Polska Wystawa Drogowa i Budowlana, zakończona niepowszednim sukcesem.

Należy sobie życzyć, by imprezy takie odbywały się jaknajczęściej, przynosząc, dzięki swej specjalizacji, nie tylko korzyści materialne, lecz również moralne, jako ważne etapy rozwoju i tworzenia się na każdym polu polskiej rodzimej produkcji.

Trzeba tu bowiem przypomnieć, że odrodzenie ruchu budowlanego stanowi sedno ożywienia wewnętrznego rynku zbytu, a—co zatem idzie—i produkcji krajowej. Jest to pewnikiem, powszechnie uznanym i dowiedzionym nie tylko u nas, ale i zagranicą.

Że wystawy budowlane uważane są za odpowiedni środek do rozbudzenia ruchu budowlanego i prze-



Fot. Jan A. Neuman.

ZNAK REKLAMOWY FIRMY „PLAKAT”
(WARSZAWA).



Targi Wschodnie we Lwowie.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW). LABORATORJUM MASZYNOWE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.
Wejście główne od ul. K. Ujejskiego.

mysłu budowlanego, tego dowodem w Niemczech, gdzie sytuacja gospodarcza podobna jest do naszej, licznie urządzone „Baumessen”, które — zwłaszcza w Lipsku — na wielką skalę dążą do doniosłych reform w tej dziedzinie.

Potaniecie budowy, produkcji materiałów budowlanych, unormowanie handlu budulcem i t. d. —

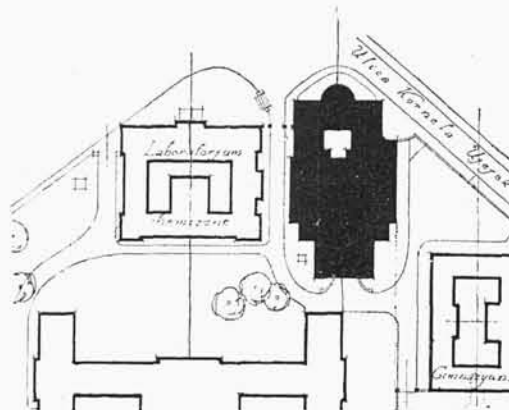
oto wdzięczne zadanie, które rozwiązać mogą z powodzeniem właśnie, oparte o Targi handlowe, skomercjalizowane wystawy budowlane.

Dla tych celów, lwowska wystawa budowlana powinna się stać stałą częścią składową instytucji Targów Wschodnich.

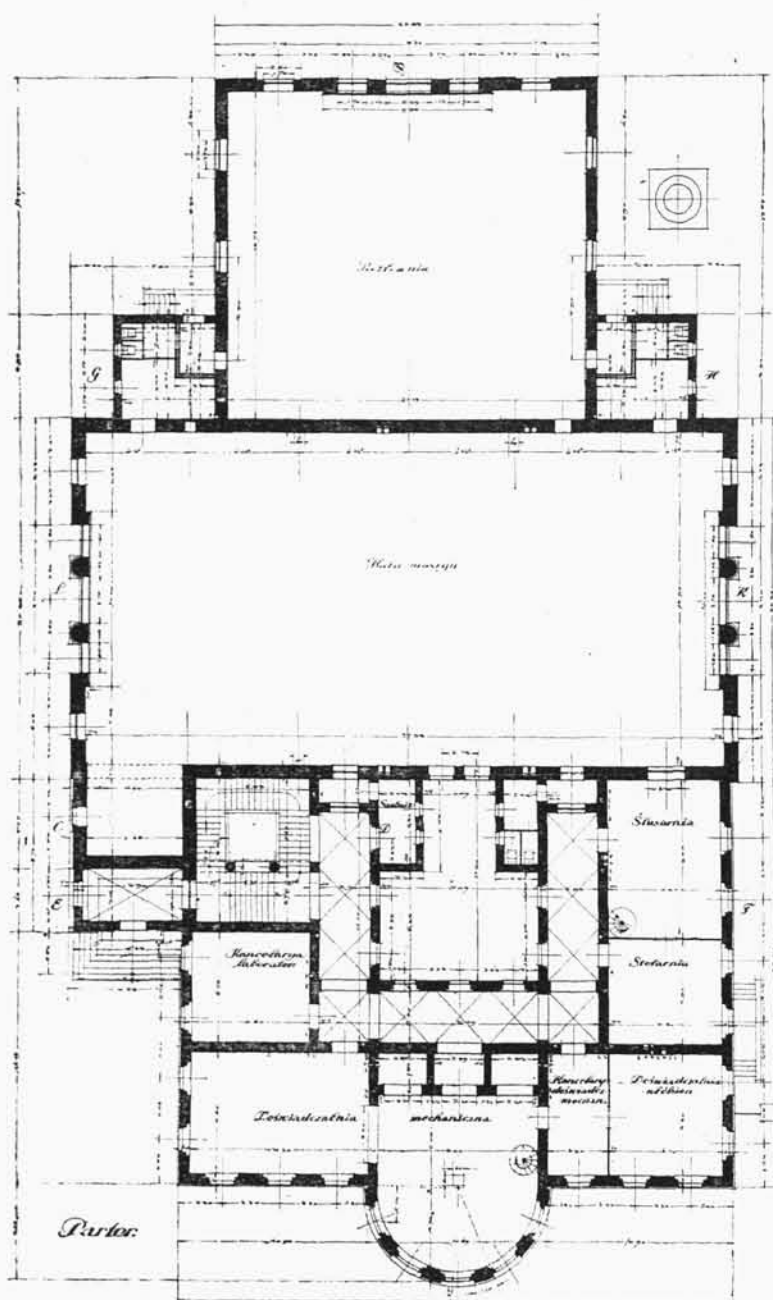
LABORATORJUM MASZYNOWE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Ukończony w roku bieżącym, budynek Laboratorium maszynowego Politechniki lwowskiej posiada swoją dość długą historję.

Zapoczątkowany w roku 1913, stanąć miał poza miastem w niezabudowanej podówczas dzielnicy, wskutek czego, według pierwotnej koncepcji, posiada charakter użytkowej architektury fabrycznej i wykonany być miał w surowej cegle. Wskutek trudności, jakie się przy nabyciu terenu wyłoniły, Politechnika postanowiła z konieczności, wbrew intencjom pierwotnego projektu, — przenieść budynek na teren, będący własnością Politechniki i w tem ciasnym i nieodpowiednim miejscu rozpo-



Plan sytuacyjny.



Rzut parteru.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ.

częto budowę w roku 1914. Wypadki wojenne przerwały budowę na długie lata.

Gdy w roku 1922 przystąpiono do ukończenia rozpoczętej budowy, architektowi postawiono żądanie zmiany fasad i przystosowania ich do klasycznego charakteru otoczenia z pozostawieniem jednak w całości dawnego rzutu oraz, wykonanych przed wojną, części budowy. — Zadanie powyższe, z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo gmachu głównego uzasadnione, natrafić musiało na znaczne trudności wobec niedostatecznej dymensji murów i niezbyt odpowiedniego ugrupowania całości. Równocześnie ze zmianą powyższą zastąpione zostały nieekonomiczne w okresie powojennym konstrukcje żelazne — żelbetowemi. W rezultacie pod względem architektonicznym, budynek jest wynikiem kompromisu swobodnie pojętego klasycyzmu z nowoczesnymi wymaganiami konstrukcyjnymi.

Pierworodnym błędem jest, narzucone wbrew pierwotnym intencjom projektu, wadliwe i ciasne usytuowanie budynku, nie dające należytego pola widzenia znikąd.

Ośrodek budynku stanowi wielka hala o powierzchni 740 m. kw., przeznaczona na pomieszczenie maszyn, wykonana w ramowej konstrukcji żelbetowej. Podłogę hali stanowi prowizoryczny strop belkowy, który, w miarę ustawiania maszyn, zastępowany będzie stałym stropem żelbetowym. Do hali z jednej strony przylega obszerna kotłownia, nakryta lekkim dachem o konstrukcji żelaznej. Z drugiej strony do hali przytyka część szkolna budynku o czterech kondygnacjach, łącznie z suterrenami.

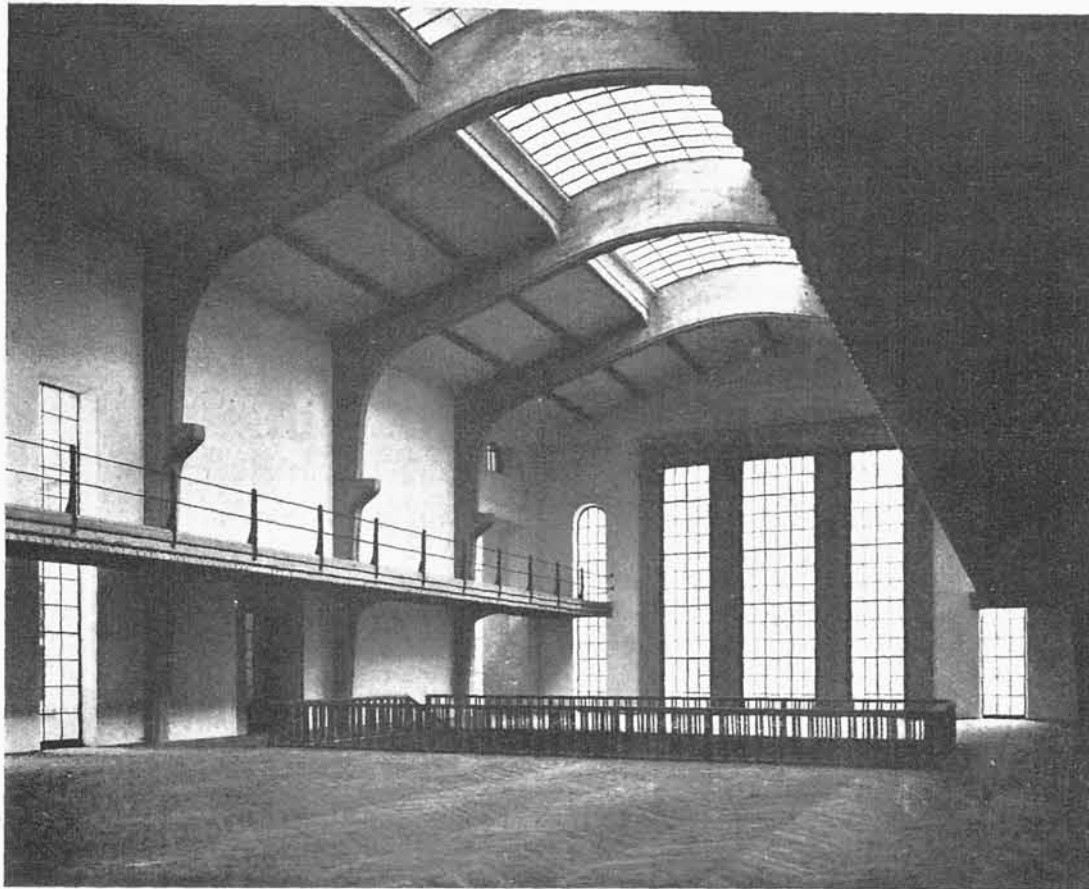
W parterze i suterrenach znajdzie pomieszczenie stacja mechaniczno-doświadczalna; na I piętrze znajduje się niewielka sala wykładowa na 100 studentów. Obok wejścia głównego wznosi się wieża ze zbiornikiem wody dla badań hydrotechnicznych.

Skombinowane ze względów pedagogicznych z 4 różnych systemów ogrzewanie centralne budynku zaprojektował i przeprowadził inż. Tadeusz Dobrzelewski.

Budynek powyższy stanowi pierwszy skromny etap w realizowaniu przez Politechnikę lwowską jej naglących potrzeb budowlanych.

W. M.

LABORATORJUM MECHANICZNE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.



Targi Wschodnie we Lwowie.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW).

LABORATORJUM MASZYNOWE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Wnętrze hali maszyn (brak belki dźwigowej).

Z WYSTAWY ARCHITEKTONICZNEJ WE LWOWIE.

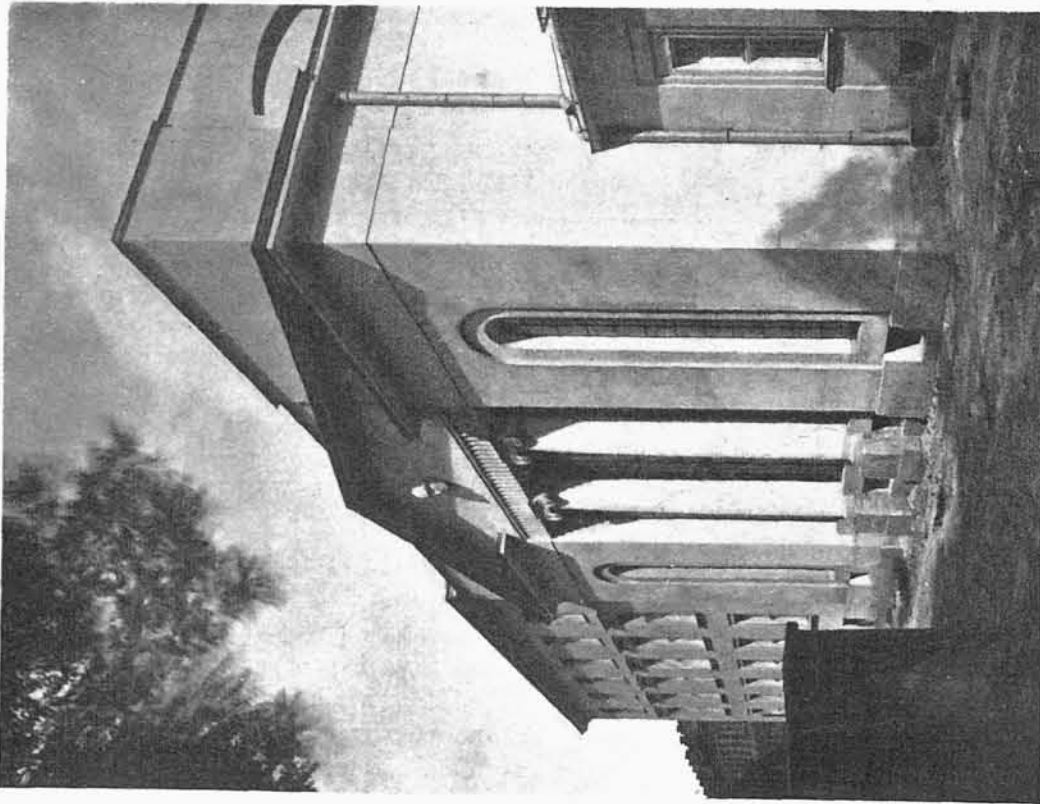
ADAM MŚCIWUJEWSKI.

Hasło „tani i higieniczny dom mieszkalny”, stwarzające obecnie na całym świecie podłoże dla nowych torów rozwoju myśli architektonicznej, dało impuls do rozpisania konkursu na „tani dom” i zorganizowania, poruszającej ten temat, Wystawy Architektonicznej przy tegorocznej Wystawie Budowlanej na VI Targach Wschodnich we Lwowie. Treścią jej miał być, prócz prac konkursowych, retrospektywny przegląd działalności architektów polskich w ostatnim 25-leciu. Materiał ten porównawczy, gdyby był został zebrany w większej ilości, niż to miało miejsce na wystawie i zestawiony według pewnego systemu, dałby ciekawy obraz silnego skoku i zasadniczych zmian w pojmowaniu istoty zagadnień architektonicznych od czasów zakopiańszczyzny i secesji, poprzez umiarkowany i, początkowo nawią-

zujący do tradycji, później zaś coraz bardziej upraszczany, pseudo-empir i barok — aż do ultra nowoczesnej konstruktywistycznej i zmechanizowanej architektury.

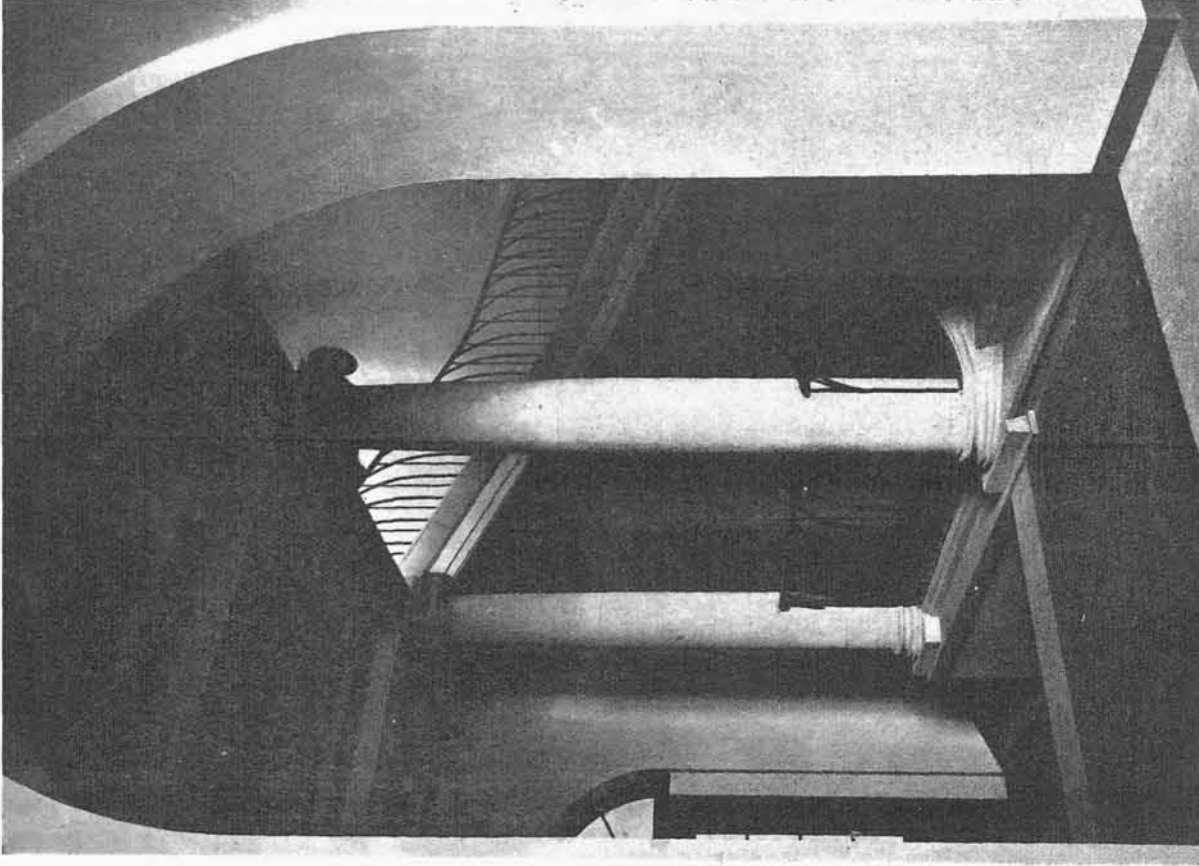
Przeglądu tego jednak nie było, dla tej prostej przyczyny, że prac nadesłano znikomo mało, te zaś, które zostały wystawione, pochodziły głównie z okresu kilku lat ostatnich. Zmieniło to ogólny charakter wystawy, a głównym celem jej i atrakcją stały się ostatecznie prace z konkursu na tani dom, mające tworzyć ostatni etap wystawy retrospektywnej.

Wynik konkursu i przegląd prac nasuwa pewne refleksje, których nie należy pominąć milczeniem. Już na pierwszy rzut oka, wśród zawieszonych na wystawie kartonów zauważyć się dają dwie niejako odrębne ery rozwoju myśli architektonicznej,



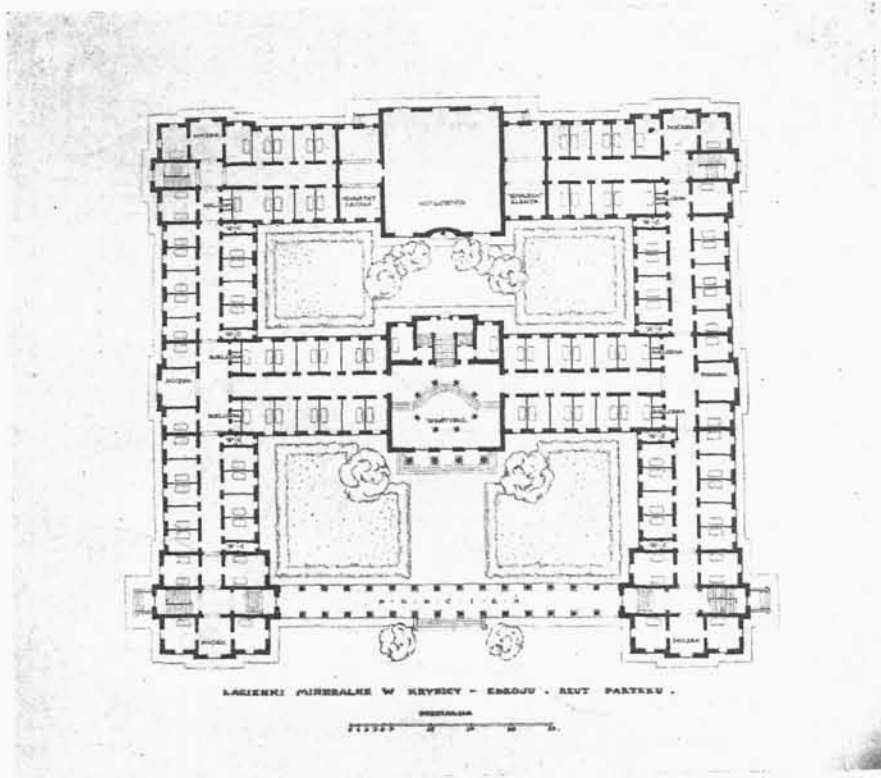
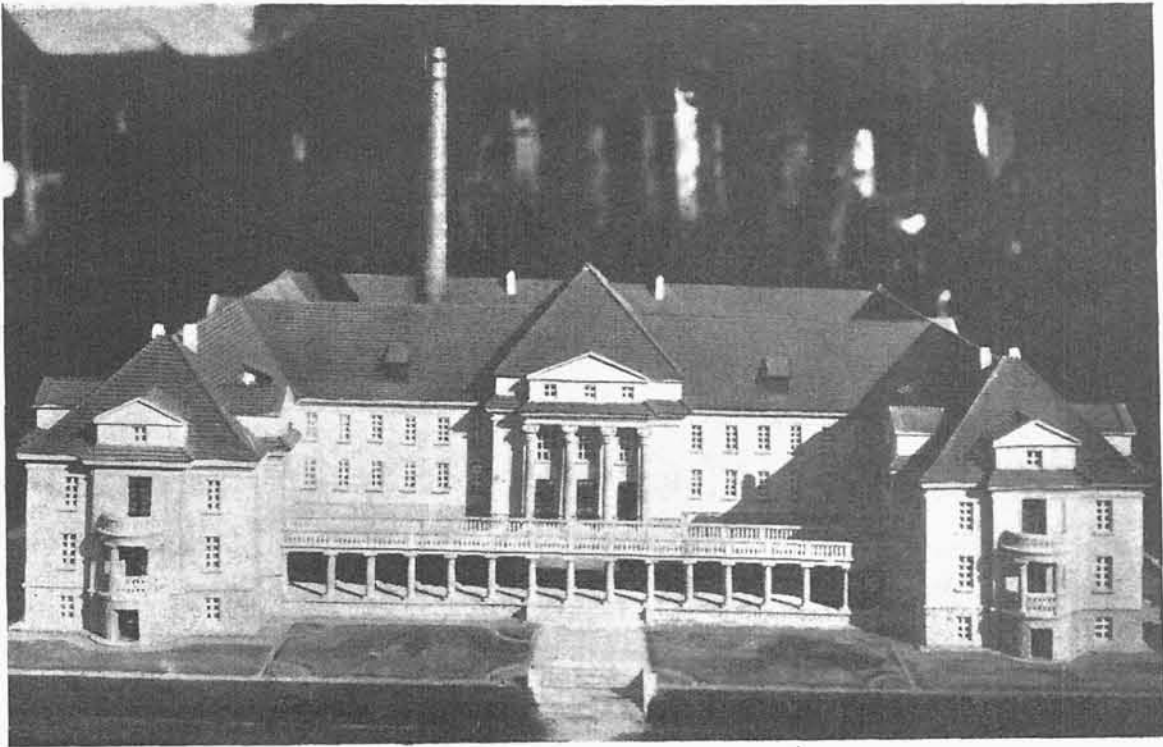
FASADA HALI MASZYN (OD STRONY PODWÓRZA).

KLATKA SCHODOWA.



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW).

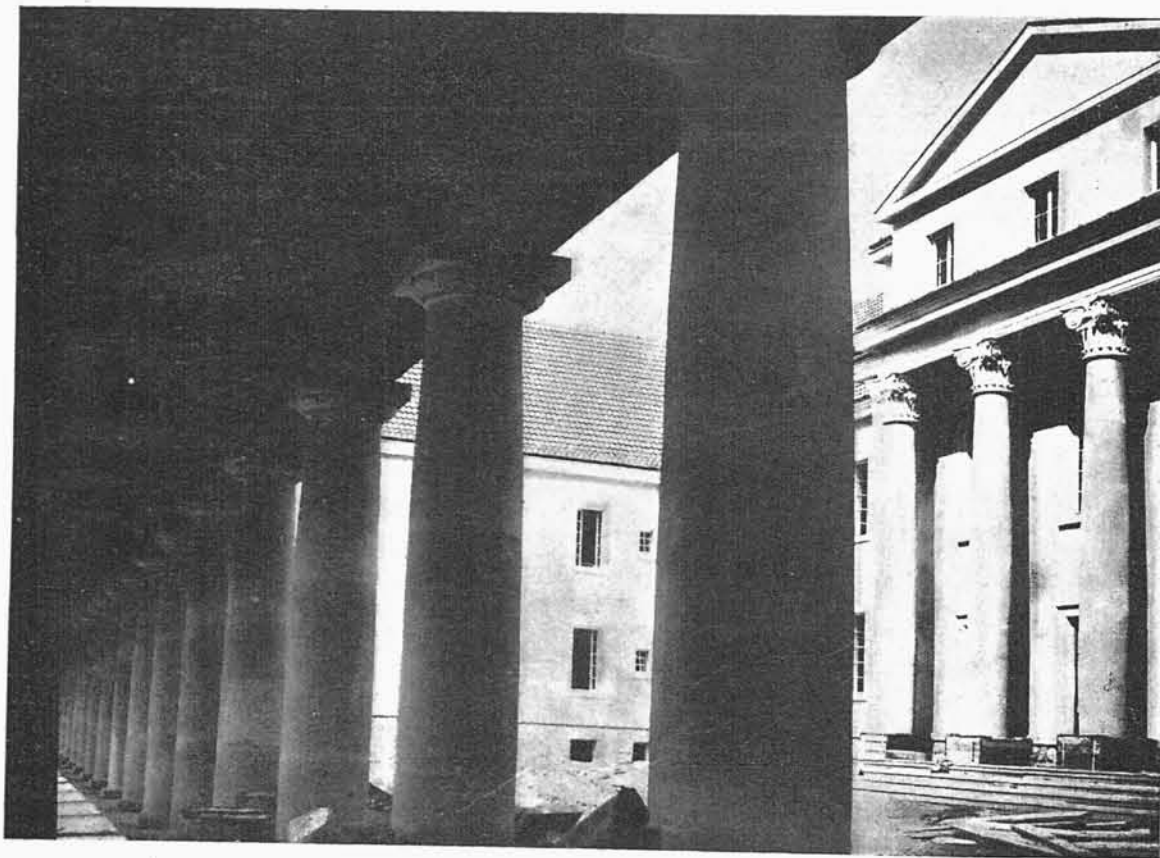
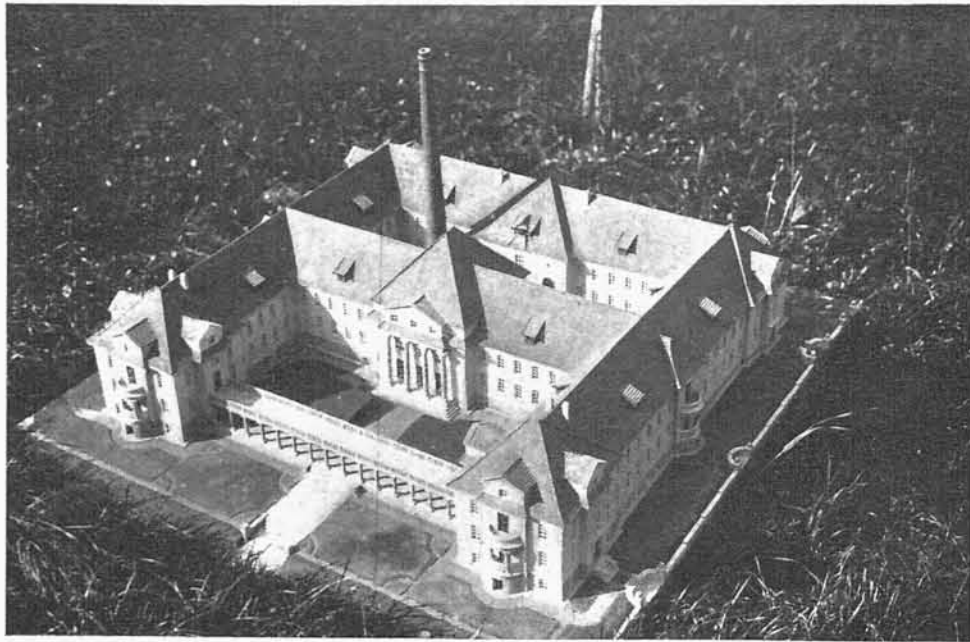
LABORATORIUM MASZYNOWE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.



Targi Wschodnie we Lwowie.

ARCH. WŁADYSŁAW KLIMCZAK (LWÓW).

ŁAZIENKI MINERALNE W KRYNICY.



ARCH. WŁADYSŁAW KLIMCZAK (LWÓW).

ŁAZIENKI MIESZKALNE W KRYNICY.



ARCH. WŁADYSŁAW KLIMCZAK (LWÓW).

ŁAZIENKI MIESZKALNE W KRYNICY.

ŁAZIENKI MINERALNE W KRYNICY.

Nowe łazienki mineralne w Krynicy, zbudowane w latach 1924—26, mają dwieście kabin kąpielowych, z których narazie oddano do użytku połowę, przeznaczając resztę kabin na pokoje mieszkalne; w miarę wzrostu zapotrzebowania mają być pokoje mieszkalne zamieniane na kabiny. Budynek łaźni, obejmujący około 3.000 m. kw. zabudowanej powierzchni, usytuowano w odległości 60 m. od ulicy głównej, na lekko wznoszącym się terenie, w zamknięciu t. zw. drogi górnej. W projekcie przyjęto system korytarzowy, z korytarzami, obustronnie obudowanymi; u wylotu korytarzy pomieszczono po sześć poczekalni na każdym piętrze. Poszczególne trakty budynku są zgrupowane symetrycznie wokół dwu dziedzińców, z których pierwszy zamyka od frontu pergola, łącząca obydwa skrzydła boczne. Westibul, usytuowany w osi głównej budynku, zaprojektowano w dwu kondygnacjach i pomieszczono w nim galerję na kolumnach dla komunikacji pomiędzy klatką schodową a korytarzami I piętra. W wysokich suterynach znajdują się mieszkania służby; na poddaszach — laboratorja lekarskie; tylną część budynku przeznaczono na kotłownię, elektrownię i warsztaty.

W wyposażeniu wnętrza użyto marmurów kieleckich: do balustrad, schodów głównych, okładzin ściennych i posadzek w westibulu, kamienia szydłowieckiego na kolumny, a do zewnętrznych robót kamieniarskich — piaskowca z Kamionki i piaskowca miejscowego. Posadzki w kabinach kąpielowych, korytarzach i poczekalniach są wykonane z linoleum, ściany w kabinach wyłożono płytkami kaolinowymi. Dekorację malarską westibulu i poczekalni zaprojektował i przeprowadził prof. I. Bukowski. Urządzenia mechaniczne są dziełem inż. Zielskiego.

W. K.

które na sądzie konkursowym jednakowo potraktowane zostały, w życiu jednak spór wiodą, dobrze nam znany.

Część projektów, jak prace nagrodzone: Nr. Nr. 35, 14, 38, 39 i inne — to, nawiązujące do tradycji, mniej lub więcej uproszczone w swej zewnętrznej szacie, domy. Druga część jednakowo nagrodzonych projektów przeciwstawia się kategorycznie pierwszym; to prace: Nr. Nr. 16, 6, 42, 20, 24 i 34, przepojone nawskroś nowoczesnymi prądami, wiejącymi do nas z zachodu. Pośrodku zaś wypada umieścić prace: Nr. Nr. 46, 18, 41, które wyrzekły się już sentymentu dla tradycji, dały nową zewnętrzną formę, lecz nie godzą się jeszcze całkowicie z krańcowością w poglądach na nowoczesną architekturę.

Nie o zewnętrzną formę jednak tu chodziło; miano uzyskać najtańsze i najekonomiczniejsze a przytem, odpowiadające nowoczesnym wymogom, rozwiązanie domu mieszkalnego.

Taniość budynku — to nie znaczy w dzisiejszych ciężkich czasach tania tandeta, tej mieliśmy dosyć za czasów secesji. Na taniość składają się rozmaite rzeczy, natury raczej komercyjnej; najważniejszą jednak sprawą jest ekonomiczne rozwiązanie rzutu poziomego i przestrzenne ugrupowanie poszczególnych obiektów, następnie zaś racjonalne skomasowanie bloków mieszkalnych.

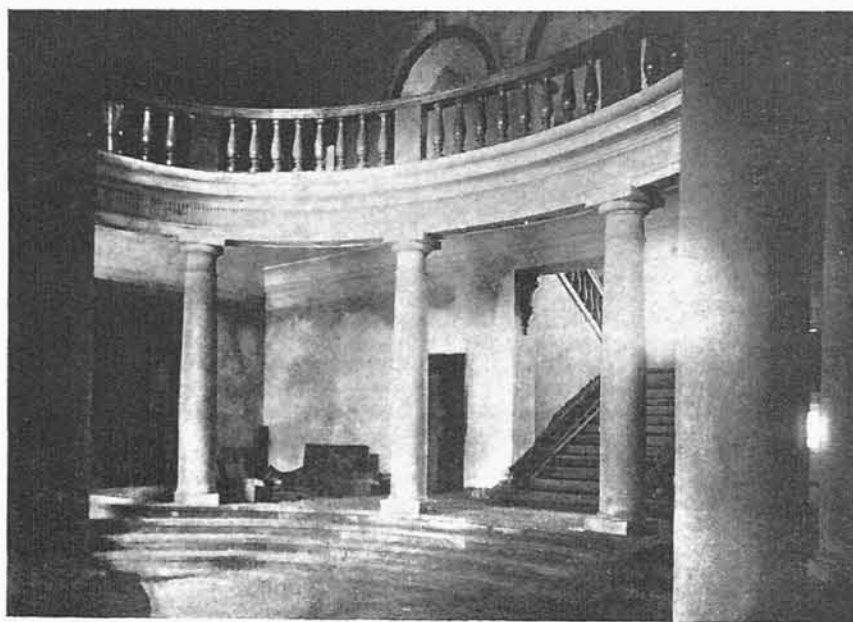
Zagadnienia te rozwiązał konkurs w dwu odrębnych alternatywach, o których już powyżej wspominałem.

Prace, nawiązujące do tradycji lat przedwojennych, starają się zmniejszyć dotychczasowe roz-

rzutne założenia domów mieszkalnych do minimum zabudowanej powierzchni i objętości budynku, pozostawiając rozkład ubikacyj, a tem samem — tryb życia, niezmienionym w swej istocie, natomiast zmieniają go w jego zakresie. Uszczuplony w ten sposób, w celach taniości, dom, składa się siłą rzeczy z szeregu ciasnych ubikacyj. To zatem pozbawia mieszkańca swobody ruchów, architekta zaś, trzymającego się starych ustaw budowlanych, zmusza często do użycia zbyt wielkiej ilości murów konstrukcyjnych, otaczających małe stosunkowo przestrzenie, co wpływa w mocnej mierze na powiększenie kosztów budowy.

Nie tędy zatem droga. Wytyczają ją sobie nowe kierunki, powstające na zachodzie, gdzie, jak wiemy, zagadnienie domu mieszkalnego jest osią ogólnego zwrotu i niejako odrodzenia w architekturze.

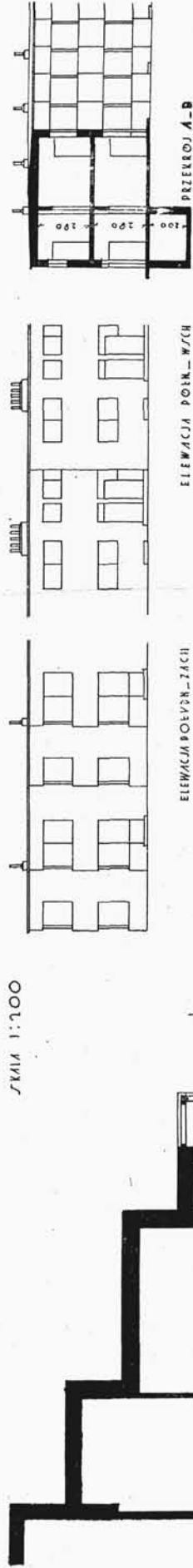
Abstrahując od skrajnych haseł, wygłaszanych na temat konstruktywizmu lub mechanizacji sztuki, przyznać się musi, iż prądy te, których ślady w części prac, tu omówionych, są widoczne, wnoszą pomysłowość i zdrową inicjatywę w mieszkaniowe nasze stosunki. Zaprowadzają pewne zmiany w życiu człowieka, do których trzeba się wprowadzić dopiero przyzwyczaić, lecz które w dzisiejszych trudnych okolicznościach ułatwiają jednak życie. Rezygnujemy z kilku małych, ciasnych ubikacyj wzamian za jedną dużą, służącą nam równocześnie do kilku celów. Kuchnia-jadalnia, przez przesunięcie ruchomych ścian, zmienia się w sypialnię, lub obydwie znikają, przez zamknięcie odpowiednich składanych drzwi, pozostawiając nam



ARCH. WŁADYSŁAW KLIMCZAK

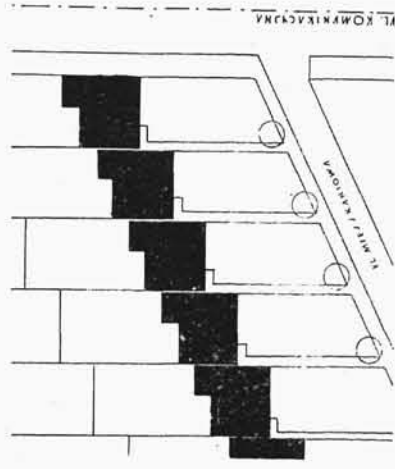
LAZIENKI MIESZKALNE W KRYWICY.

SKALA 1:100

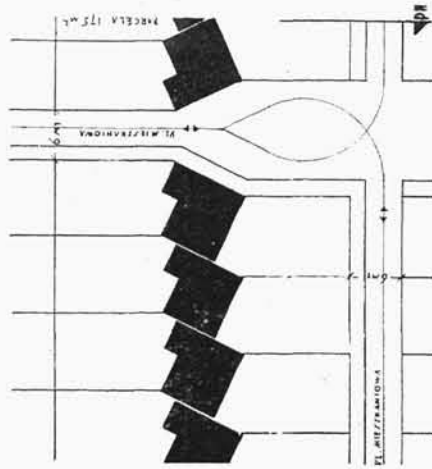


ELEWACJA BOLEWNA-TAICH

ELEWACJA POBR-WZCH



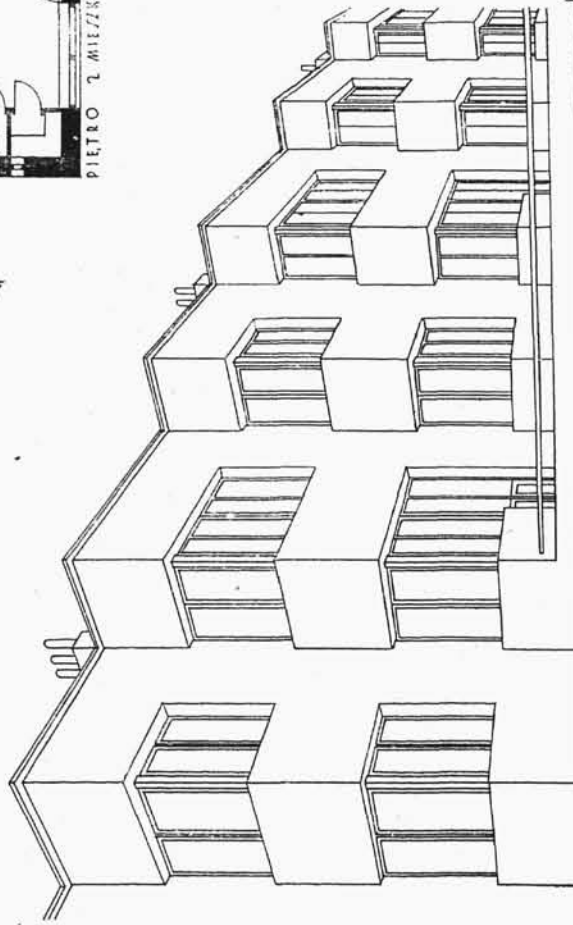
WZROZNE ZKRETYWANIE UL. MIŁOSTWA Z UL. KOMUNIKACYJNA
SITUACJA 1:500
 Z/KRETYWANIE UL. MIŁOSTWA DOB KATEM PROSTYM.



**ZABUDOWANIE SZEREGOWE
 MIEZKANIA Z POKOJOWE
 WYKAZ PRZET PODNIENIE KOLEK
 W POKOJACH I PRACOWNI OTRZYMYJEMY
 3 CI POKOJ EW. PRACOWNIE, 196 m²
 KWADRATY
 POWIERZCHNIA**

3	POKOJ OGOLNY	16,5
1	JADALNIA / W NOCY	12,75
1	PRACOWNIA / W DZIEŃ	12,75
5	ŁAZIENKA	5
7	KUCHNIA	7
7	PIZARNIA I W.C.	7
RAZEM		59 m²

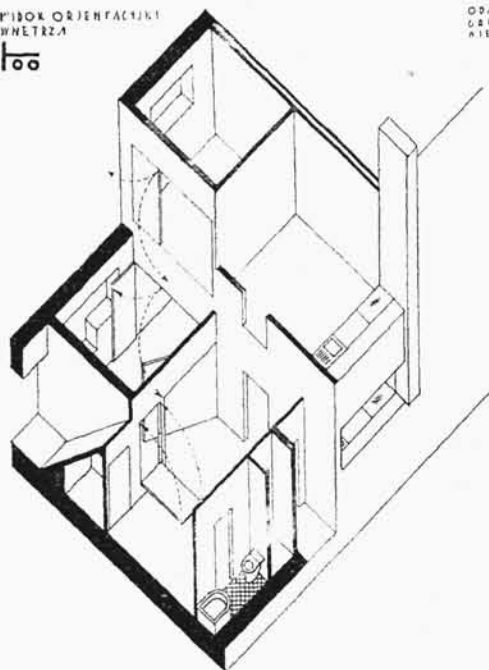
1:100



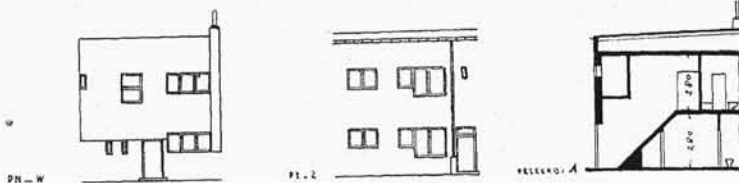
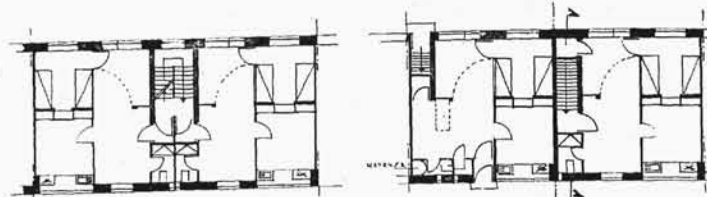
WIDOK OD POLEPNIA

ARCH.: BOHDAN LACHTERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA).
 PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA SZEREGOWEGO MIESZKAŃ 2-POKOJOWYCH. № 16 a. NAGRODA I.
 Rzut i perspektywa w skali 1:100; elewacje i przekroje w skali 1:333. Projekt podejmuje zagadnienie domów o układzie piętowym, sytuowanych na skrzyżowaniu 2 ulic pod kątem ostrym lub prostym. Uskok ma na celu uniknięcie skośnych ścian w mieszkaniach i oświetlenie bezpośrednie wszystkich ubikacji. Każde mieszkanie składa się z 2 pokoiów i kuchni na jednej kondygnacji, z oddzielnym wejściem i własnym ogródkiem.

PIBOK ORIENTACJI
WNĘTRZA
1:100



ODMIANA
DZWIĘDZIA
WIELOPIĘTROWA



ZABUDOWANIE SZEREGOWE 2 POK. KUCHNIA
KVBATYRA 191 m²

POWIERZCHNIE

POKOJ OGÓLNY W NOCY 14 m² W DZIEŃ 24 m²

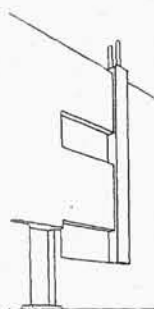
POKOJ SYPIALNICY W DZIEŃ 10 m² W NOCY 20 m²

CZĘŚĆ GOSPODARCZA 15 m²

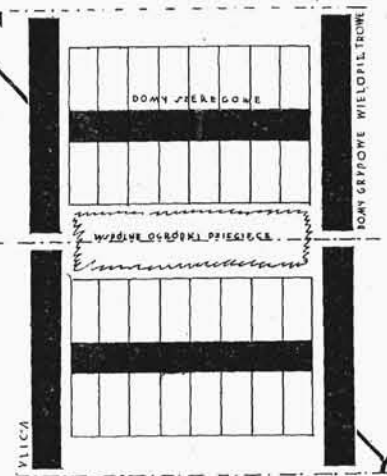
RAZEM 60 m²

SKALA 1:200

SITUACJA 1:500



PER/PEKTYWA



ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA).

PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA SZEREGOWEGO MIESZKAŃ DWUPOKOJOWYCH. № 16 b. NAGRODA I.

Izometria w skali 1:200; rzuty, przekroje i elewacje w skali 1:400; sytuacja 1:1000.

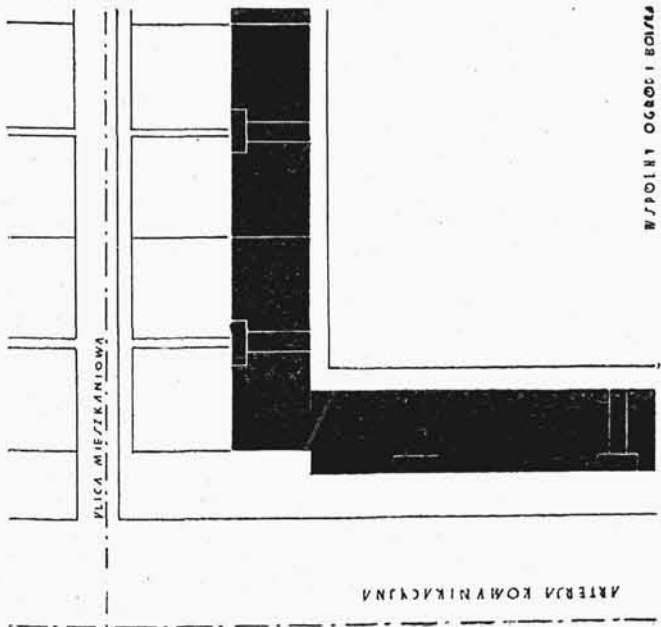
Projekt podejmuje zagadnienie wypełnienia przestrzeni pomiędzy domami wielopiętrowymi przez budowę domów szeregowych jednopiętrowych. Domy jednopiętrowe z ogródkami składają się z mieszkań 2-pokojowych z kuchnią na jećnej kondygnacji. W domach wielopiętrowych zachodzi różnica w umieszczeniu klatki schodowej.

do dyspozycji duży pokój ogólny. Mamy zatem zmniejszone do minimum wymiary całego budynku, przy możliwości użytkowania największej powierzchni jego wnętrza.

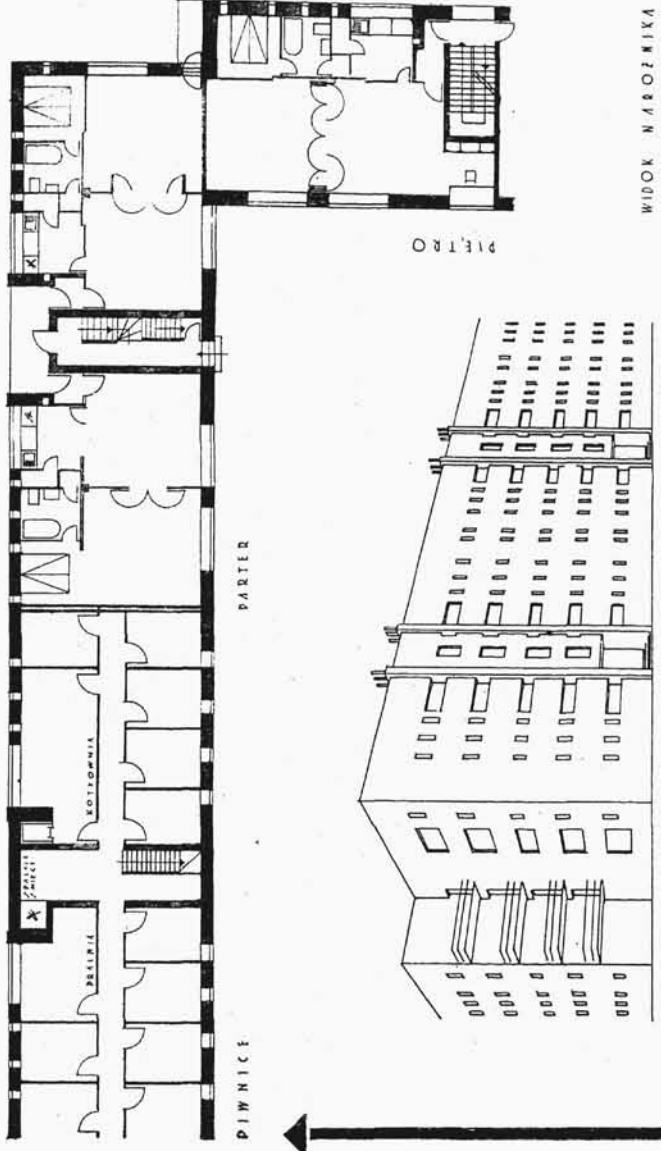
Najbardziej pomysłowe odmiany pomieszkań tego typu daje praca Nr. 16. Do ułatwienia życia przyczynia się również w wielkiej mierze pomysł (w pracy 18 c) wspólnego ogniska-kuchni w suterenach, skąd potrawy rozchodzą się windami po piętrach. Dla małżeństw, pozostających większą część dnia przy pracy zarobkowej, jest to udogodnienie wielkiego znaczenia.

Wszystkie te pomysły, wykorzystujące tę samą powierzchnię kilka razy, wpływają w wielkiej mierze na taniść budynku. Grają tu jednak ważną rolę również względy konstrukcyjne. Projekty nowoczesne szafują naprzykład zbyt pochopnie cienkimi a zatem taniemi ściankami działowymi, opierając strop tylko na murach zewnętrznych, nie licząc się często z jego rozpiętością a temsamem drogą konstrukcją.

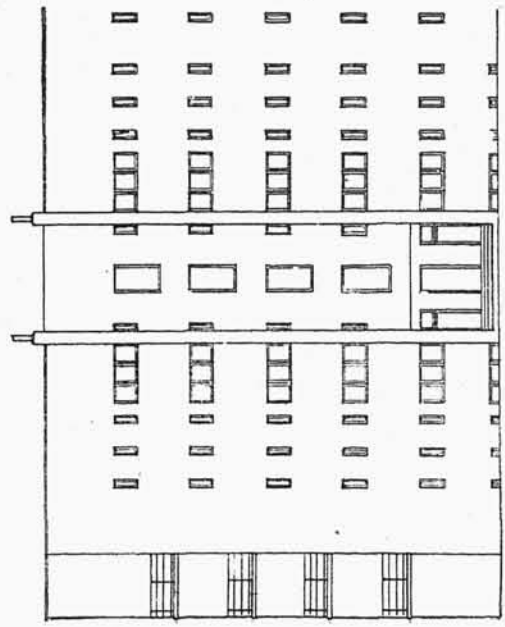
Płaskie pokrycia budynków, bez dachów, wymagają w naszym klimacie niezwykle solidnej roboty i zaopatrzenia przed wielkimi opadami atmosfery-



SYTYWACJA
WZROSTY OGRODOWIENIA
1 : 500



WIDOK NARÓZNIKA



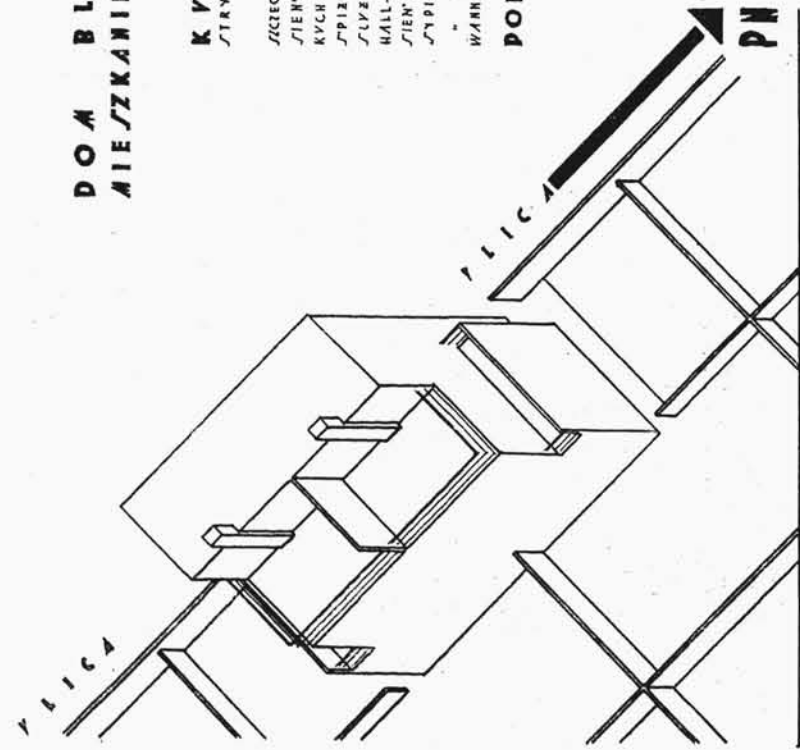
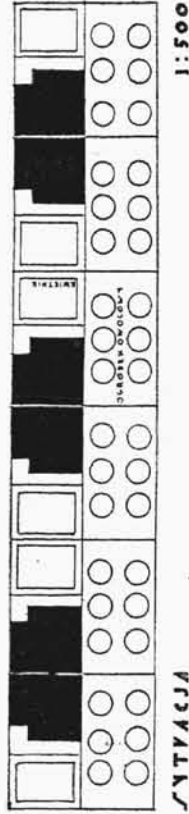
ZABYDOWANIE GRYPOWE
MIESZKANIA 2 POKOJOWE
TRAKTOWE
1,5

KWADRATYWA 185,2

POWIERZCHNIE WZYTOWE
HALL-JABALNY 46
TYPIALNY WZDZIERZBY WROCY 29,5
CELLA GOSPODARCEJ 24
RAZEM 99,2

SKALA 1:100

ARCH. BOHDAN LACHER, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA). PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA GRUPOWEGO Z MIESZKANIA 2-POKOJOWE, № 16 e. NAGRODA I. Rzuty w skali 1:333. Projekt podejmuje zagadnienie bloku architektonicznego domów wielopiętrowych — zawierających mieszkania 2-pokojowe, t. zn. funkcjonalne, czyli o ścianach ruchomych. Na planie uwzględniono zmiany, wynikające z przesuwania ścian.



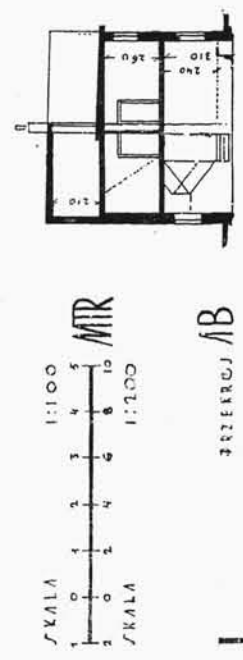
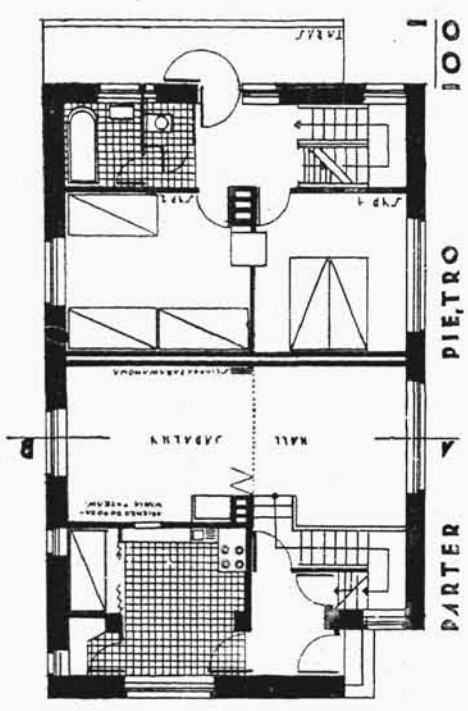
**DOM BLIŹNIACZY
MIESZKANIE 3 POKOJOWE**

KWADRATURA 304,2
STRYCH PŁYNICA 48 m²

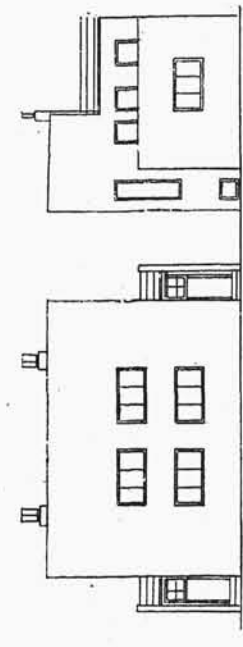
SZCZEGÓLNE POWIERZCHNIE

SIEN'	3,5 m ²
KUCHNIA	8,7 m ²
SPIŻARNIA	1,2 m ²
SŁOZEBOWY	2,4 m ²
HALL - JADALNIA	24,8 m ²
SIEN' NA PIĘTRZE	3,9 m ²
SPIALNIA	11,6 m ²
" " " " " "	13,2 m ²
WANA I W.C.	5,0 m ²

POWIERZCHNIA 74,2



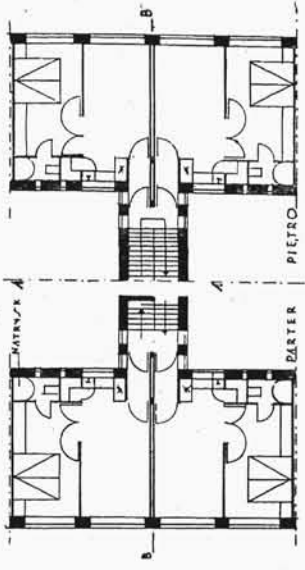
ELEWACJA OD ULICY I ELEW. BOCZNA



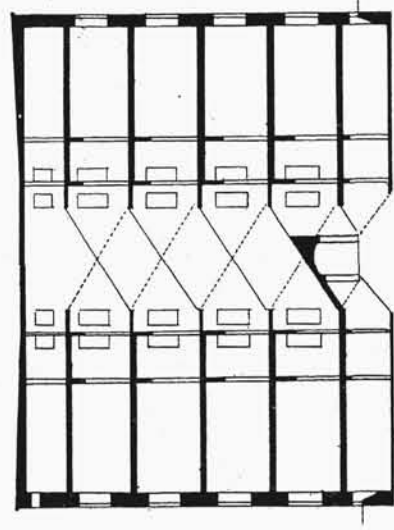
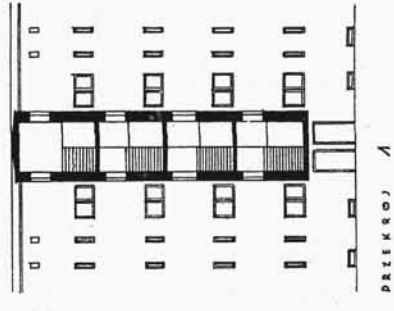
ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA).

PROJEKT KONKURSOWY 3-POKOJOWEGO DOMU BLIŹNIACZEGO. № 16 f. NAGRODA I.

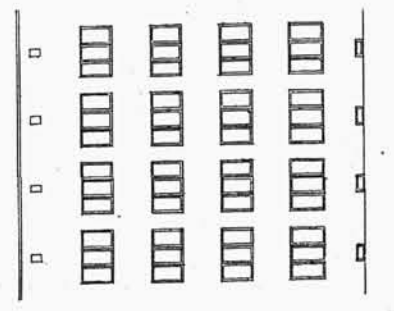
Projekt podejmuje zagadnienie domu bliźniaczego i wykazuje różnice, mogące wynikać z takiego rozwiązania, wskazując na korzyści typów szeregowych, pomimo że okna ubikacji mieszkalnych nie są kierowane na parcele sąsiadów. Zwiększa się ilość ścian zewnętrznych oraz szerokość parceli



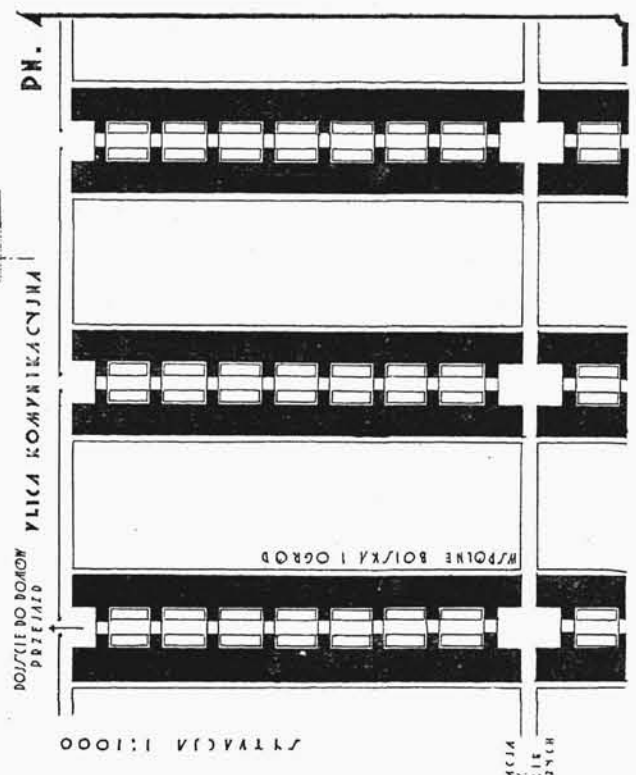
ODMIANA
Z
WINDA



PRZEKROJ B
1:100



WINDA



WSTĘPIENIA
PRZEJAZD
DIA BIEŻENIEK

POJŚCIE DO DOMÓW
PRZEJAZD

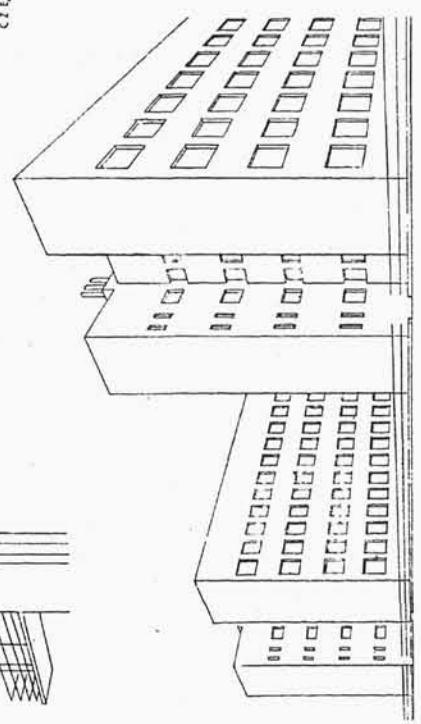
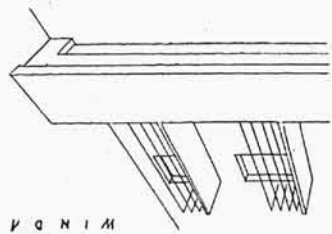
YLIKA KOMUNIKACYJNA

ZABUDOWANIE GRUPOWE
MIESZKANIE TYPU MINIMALNY
KRYBATURA

180^{m²}

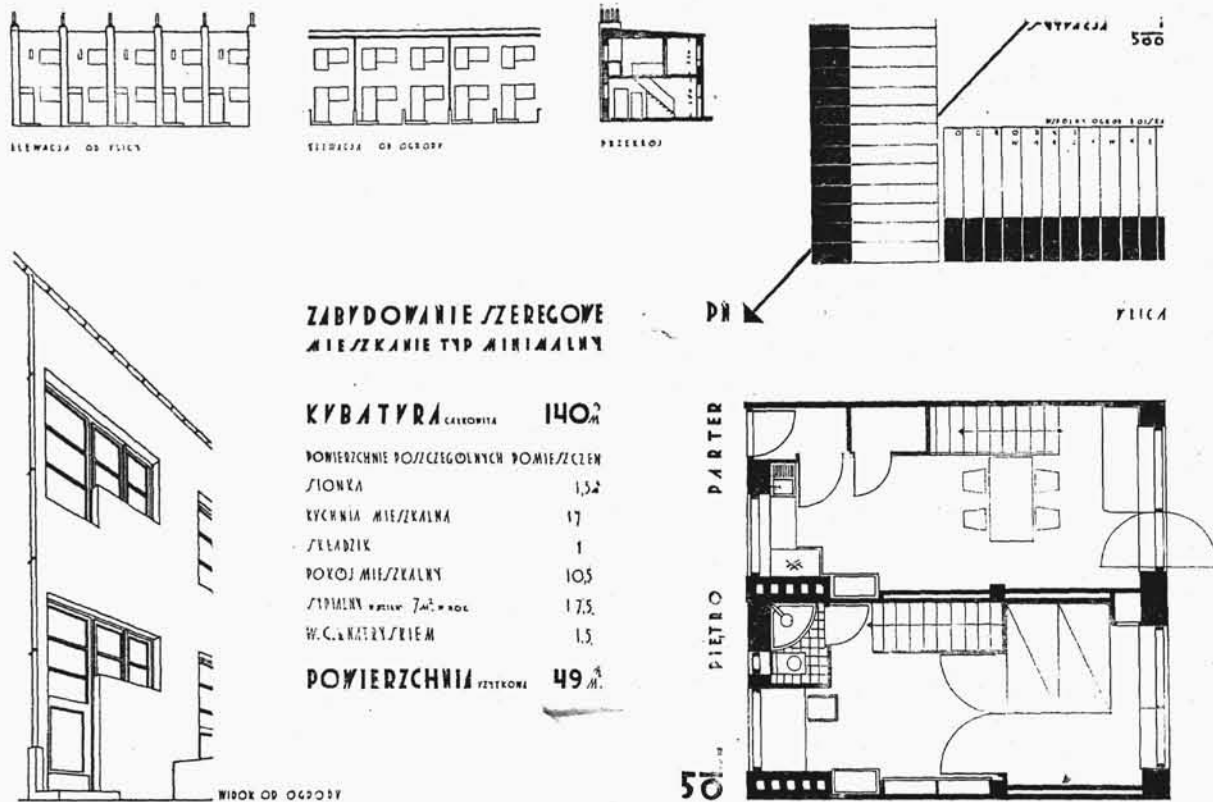
POW. WZTAKOWE
POKÓJ OGÓLNY 15^{m²}
POKÓJ SYPIALNY 15^{m²}
CIEŚĆ GOSPODARCZA 7^{m²}

RAZEM
37^{m²}



ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA). PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA GRUPOWEGO Z „MINIMALNYM” TYPEM MIESZKAN. № 10 g. NAGRODA I.

Rzuty w skali 1:333. Projekt podejmuje zagadnienie sytuacji i budowy domów mieszkalnych bardzo wysokich (winda osobowe i ciężarowe). Mieszkanca typu minimalnego (robotnicy, niżsi urzędnicy i tp.) Klatki schodowe obsługują dwa domy przez ustawienie prostopadłe do traktów. Pomijają klatkami schodowymi światło zasła tylko ubokacie drugorzędne.



**ZABUDOWANIE SZEREGOWE
MIESZKANIE TYPU MINIMALNY**

KUBATURA CAŁOKWITA 140 m³

POWIERZCHNIE POSZCZEGÓLNYCH POMIĘSZCZEN	
SŁONKA	1,52
KUCHNIA MIESZKALNA	17
SZKŁADZIK	1
POKOJ MIESZKALNY	10,5
SYPIALNIA <small>z łóżkiem 7m² x 1,2m</small>	17,5
W.C. & KĄPIELNIA	1,5
POWIERZCHNIA CZYSTEJ 49 m²	

ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA).

PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA SZEREGOWEGO Z MINIMALNYM TYPEM MIESZKAŃ. № 16h. NAGRODA I.

Rzut w skali 1:125; elewacje w skali 1:500; sytuacja w skali 1:1250.

Projekt podejmuje zagadnienie najmniejszego mieszkania o najmniejszej ilości ścian zewnętrznych. Szerokość elewacji ograniczono tutaj do 3 m. 80 cm. Sufit kuchni obniżono, uzyskując wejście do łazienki z podestu 1-go piętra. To samo dotyczy stryżku. Kubatura wynosi zaledwie 150 m. sześć, czyli że koszt budowy mieszkania dla rodziny z 4-ch osób wyniesie około 7500 zł. Przy rozłożeniu rat na 10 lat—daje 65 zł. miesięcznie plus procent.

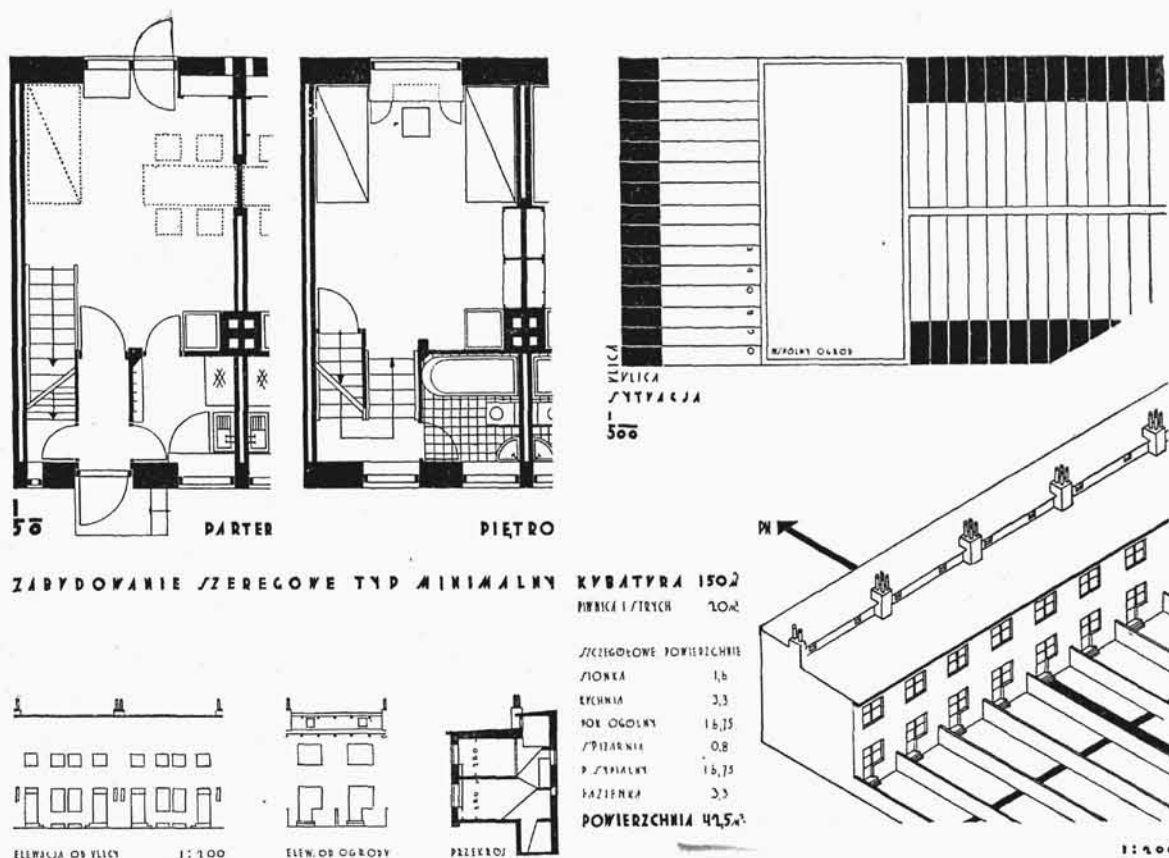
cznemi w nowym budynku, następnie zaś — rokrocznych częstych napraw, które bynajmniej nie przyczyniają się do taniaści.

Są to kwestje dziś jeszcze sporne, jutro je pewnie rozstrzygnie.

Jednym jeszcze z czynników w uzyskaniu zmniejszonych kosztów budowlanej jest komasacja większej ilości obiektów, gdyż umożliwia ona normalizację typów konstrukcji części składowych budowli, co obniża koszt masowej ich fabrykacji.

Poza innymi projektami, praca Nr. 46 rozwiązuje ciekawie całą taką część dzielnicy, przy użyciu tych samych w charakterze bloków, przez sytuowanie ich mniejwięcej z południa na północ, bez względu na kierunki ulic; uzyskuje dobre światło południowo-wschodnie i zachodnie w mieszkaniach oraz malownicze perspektywy ulic.

Rezultat konkursu wykazał dobitnie, że stoimy na przełomie. Dotychczasowy rozwój ultra nowoczesnej architektury natrafić musi u nas na poważne trudności. Aczkolwiek jest ta architektura w Polsce rewelacją, wnoszącą teoretycznie, jak już wspomniałem, wiele nowych i zdrowych myśli, w porównaniu jednak z podobną architekturą zachodu, robi wrażenie tylko jej wiernej kopji, przeniesionej na naszą glebę. Rozwijanie jej dalej w zachodnio- i południowo-europejskim kierunku byłoby wtedy racjonalne, gdybyśmy posiadali sprzyjający potemu klimat, a przytem pozbawieni byli naszej rodzimej tradycji budowlanej. Historyczny dwór polski jest niezbitym dowodem, że typ domu mieszkalnego w Polsce wytworzył się samodzielnie, a przeszedłszy całą ewolucję swego rozwoju, pozostał do końca nadal polskim. Nie widzę zatem powodu, aby no-



ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P. WARSZAWA).
 PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWANIA SZEREGOWEGO Z MINIMALNYM TYPEM MIESZKAŃ, № 161. NAGRODA I.

Rzut w skali 1:125; elewacje i przekrój w skali 1:500; sytuacja w skali 1:1250.

Projekt podejmuje też samo zagadnienie, co № 16 h, lecz zmniejsza kubaturę jeszcze o 10 m. sześć. do 140 m. sześć., zamieniając łazienkę — prysznicem. Projekt ten rysowano z myślą o zastąpieniu niemądrego systemu budowania bezwartościowych baraków dla bezdomnych — przez ustalenie zasady budowy minimalnych mieszkańek. Przy masowej budowie, zmniejszającej koszt 1 m. sześć. do 40 złotych, cena mieszkania 4-osobowego wynosi tutaj 5.600 zł.

woczesny dom polski miał być tylko kopją swego zagranicznego prototypu, nie zaś wyrazem naszych rodzimych stosunków klimatycznych i życiowych.

Niestety, zasój budowlany nie pozwala na dalszy rozwój tego, co dzisiaj nowe. Przedewszystkiem,

projekty podlegają zawsze kilkustronnej ocenie, która jednak sprawy nie posuwa naprzód. Dopóki nie uzyska się wyników w praktyce budowlanej, problemat tanioci i nowoczesności, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, pozostanie zawsze hipotetyczny.

KONKURS NA SZKICE DOMU MIESZKALNEGO.

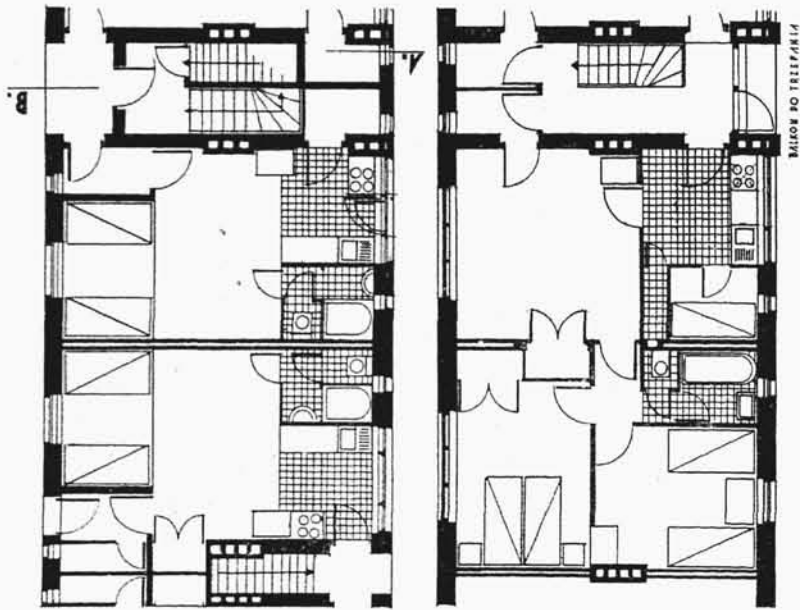
PROGRAM.

Program i warunki konkursu na szkice domu mieszkalnego, ogłoszone dnia 15 maja 1926 r. przez „Komitet organizacyjny pierwszej ogólnopolskiej wystawy budowlanej i drogowej we Lwowie“, za pośrednictwem Koła Architektów Polskich we Lwowie.

Komitet Wystawy ogłasza, za pośrednictwem Koła Architektów Polskich we Lwowie, konkurs dla architektów polskich.

1. Celem konkursu jest uzyskanie dla wystawy architektonicznej najracjonalniejszych i najpraktyczniejszych pomysłów architektonicznych rozwiązania współczesnego problemu mieszkaniowego.

2. Praca konkursowa ma przedstawiać dom mieszkalny dowolnego typu na dowolnej parceli, z podaniem stron świata. Mogą to być domy wolno stojące, bliźniacze, o zwartem zabudowaniu lub wreszcie czynszowe, kooperatywne,



PIĘTRO MIEZK. 3 POK. I: 100 PARTER 2 MIEZK. I POK. WE

ZABUDOWANIE SZEREGOWE TYPU MIESZANY

**KYBATORA MIEZK. 3 POK. 246^m²
POWIERZCHNIA WZYTK. 61^m²**

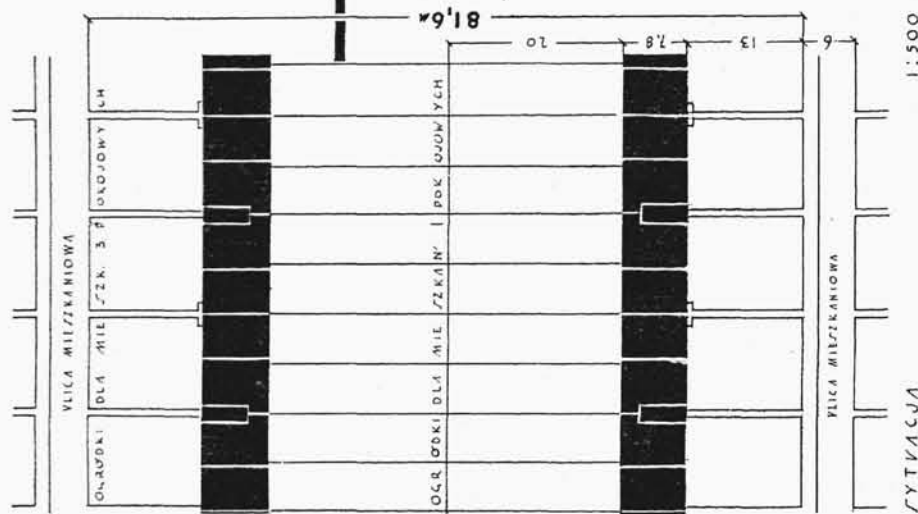
- 10
 - 140
 - 140
 - 115
 - 115
 - 105
- STONKA OGÓLNY
POKOJ OGÓLNY I
SZPIKALNY I
KUCHNIA, PŁYTB., SZPIKARNA

**KYBATORA MIEZK. 1 POK. 117^m²
POWIERZCHNIA WZYTK. 30^m²**

- 10
 - 20
 - 31
 - 118
- STONKA
SZPIKARNIA I SZATA
NATRYZKA, WC I WMYW.
POKOJ SZPIKALNY-KUCHNIA-MIEZK

WYKAZ I
PROJEKT NADAJE SIĘ DO ZABUDOWANIA
WIELOPIĘTRZOWEGO - GRUPOWEGO.

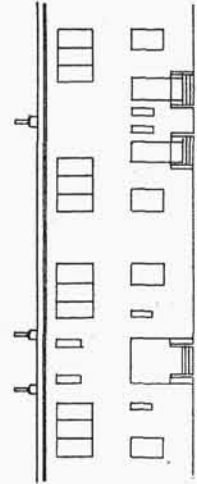
WYKAZ II
PROJEKTOWANY SYSTEM ZABUDOWANIA POZIOMY
NA ZNAJĄCE ROZSTAWIENIE ULIC MIEZKANIOWYCH
/314-4/ CO WPŁYWA NA ZŁACZNE ZAMIESZK. NIE MO.
/SZTOK INKRYTYCJI MIEZK. / P. L. I. L. E. /



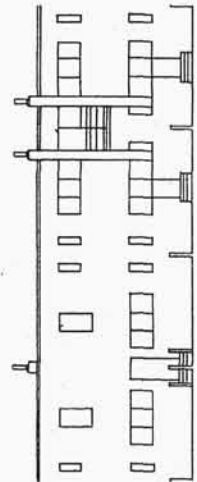
WIDOK OD OGRÓDY



PRZEKROJ /B

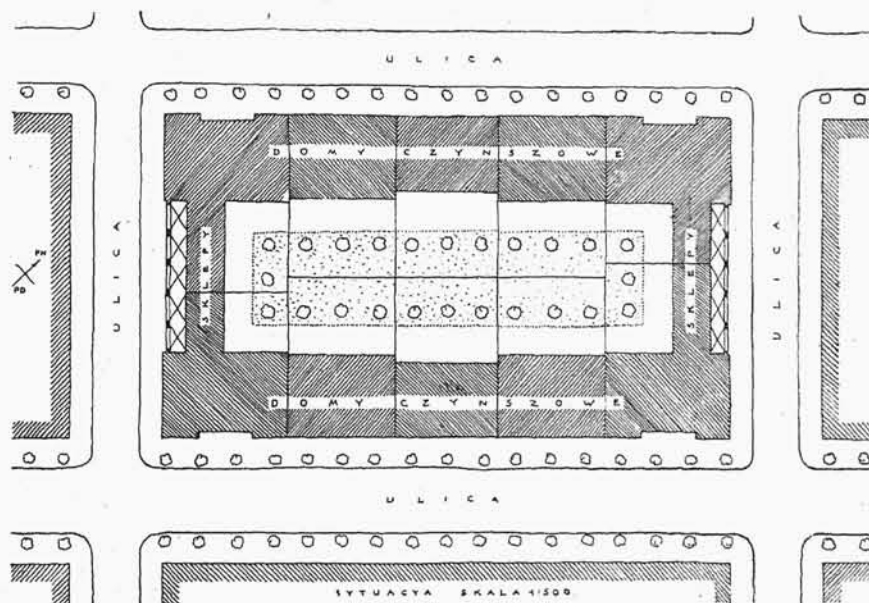


ELEWACJA OD VILICY 1:200



ELEWACJA OD OGRÓDY 1:200

ARCH.: BOHDAN LACHERT, LECH NIEMOJEWSKI I JÓZEF SZANAJCA (S.A.P., WARSZAWA).
PROJEKT KONKURSOWY SZEREGOWEJ ZABUDOWY MIESZKAŃ 3-y i 1-o POKOJOWYCH. № 16 k. NAGRODA I.
Rzuty w skali 1:100; elewacje w skali 1:353. Projekt podejmuje zagadnienie domów mieszanych. Na parterze — mieszkania trzypokojowe, na piętrze — jednopokojowe. Każde posiada własny ogródek. Należy zwrócić uwagę, że system ten pozwala rozrzucić ulicę aż na 81,5 m. odległości, co daje duże oszczędności na inwestycjach miejskich. Projekt nadaje się dla zabudowy peryferij.



ARCH.: W. BLADA I Z. TROJANOWSKI (LWÓW).

PROJEKT KONKURSOWY № 35 A-B-C. NAGRODA I.

Domy o zwartem zabudowaniu. Mieszkania 3, 2, 1-pokojowe z kuchnią. Widok perspektywiczny i plan sytuacyjny.

o jedno-, dwu-, lub najwyżej trzypokojowych mieszkaniach.

3. Przy trzypokojowym mieszkaniu wymagane są: przedpokój, kuchnia z pomieszczeniem dla służącej, łazienka, osobny klozet i spiżarka. Przy dwupokojowym mieszkaniu wymagane są: przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka. Klozet może być umieszczony w łazience.

Przy jednopokojowym mieszkaniu wymagane są: przedpokój, kuchnia, klozet i choćby najmniejsza spiżarka.

Jedno-, a nawet dwupokojowe mieszkanie przewiduje się dla gospodarstw bez służącej. Należy w nich zwrócić uwagę na kuchnię-jadalnię i obmyśleć miejsce dla zmywania naczyń.

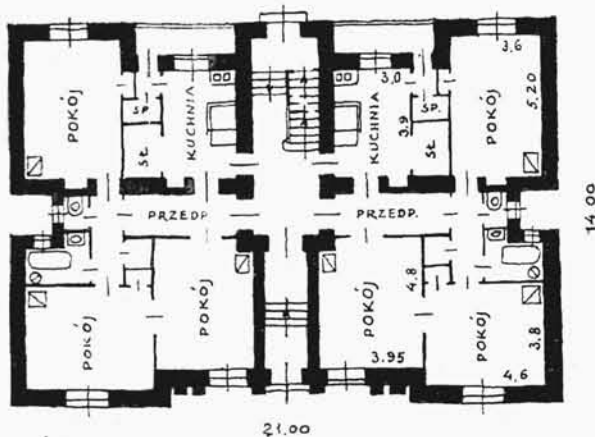
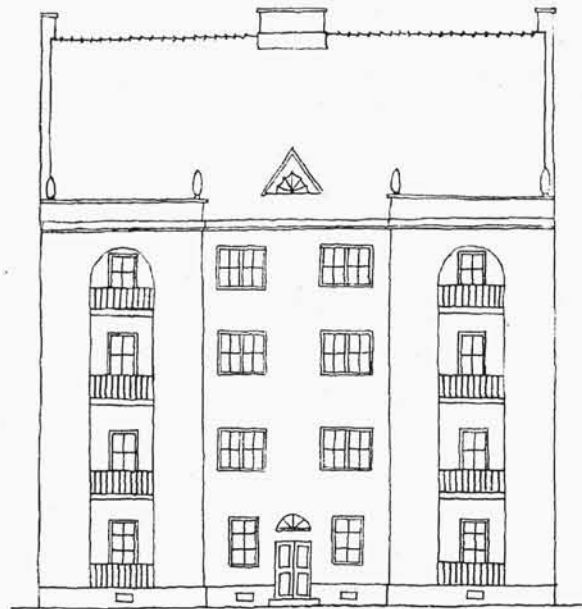
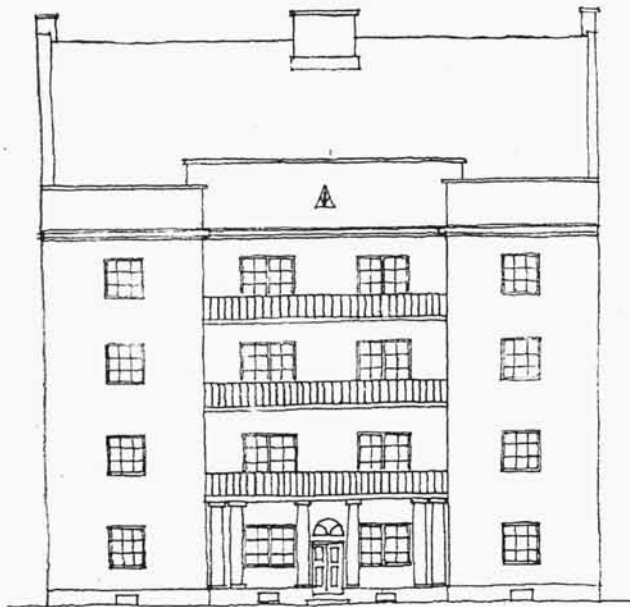
4. Dom nie może zawierać więcej, jak 5 kondygnacji.

Wysokość ubikacji w świetle 2.80 m., na poddaszu 2.60 m., — w domach dwupiętrowych na parterze 3.00 m., — w domach trzy- i czteropiętrowych na parterze i na I-em piętrze 3.00 m.

Maksymalna powierzchnia pokoi 24 m.², minimalna powierzchnia kuchni 10 m.², (nie wliczając pomieszczenia dla służącej), łazienki 3 m.², wychodka 1 m.²

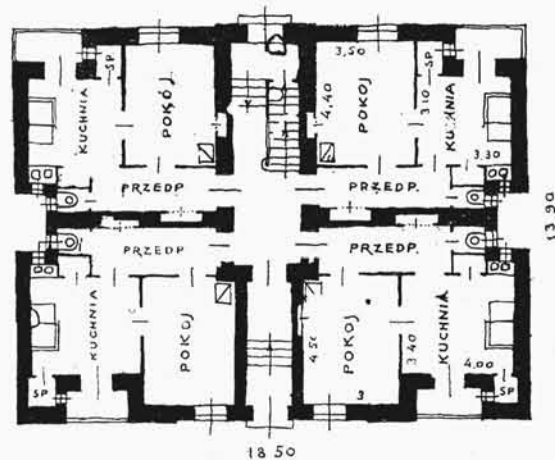
Należy liczyć się z największą ekonomją miejsca, jednak z uwzględnieniem wygody kulturalnego mieszkania.

5. Należy zastosować materiały i konstrukcje znane. Grubość murów przyjąć jako wielokrotność 15 — według wymiarów cegły, obowiązujących w Małopolsce. Przepisuje się ze względów termicznych minimalną grubość murów zewnętrznych 45 cm., a ze względów statycznych — naj-



Dom o zwartem zabudowaniu. Mieszkania: 3 pokoje z kuchnią.
Kubatura bud.—3745 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—190,70 m. kw.

ARCH.: W. BLADA I Z. TROJANOWSKI (LWÓW).



Dom o zwartem zabudowaniu. Mieszkania: 1 pokój z kuchnią.
Kubatura bud.—3394 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—180,70 m. kw.

PROJEKT KONKURSOWY № 35 (C—na lewo, A—na prawo). NAGRODA I.

większe dopuszczalne ciśnienie na 1 cm.² dla murów z cegieł na zaprawie wapiennej 3 kg., na zaprawie z cementu romańskiego 5 kg., na zaprawie z cementu portlandzkiego 7 kg.

6. Wymagane rysunki:

- plan sytuacyjny 1 : 500,
- wszystkie rzuty 1 : 200,
- potrzebne przekroje 1 : 200,
- co najmniej dwie elewacje, choćby tylko schematycznie narysowane 1 : 200,
- schematycznie narysowana perspektywa,
- charakterystyczne dla projektu mieszkanie z rozmieszczeniem mebli 1 : 500.

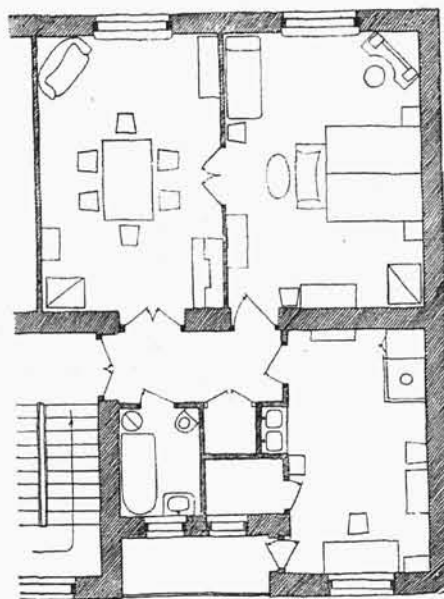
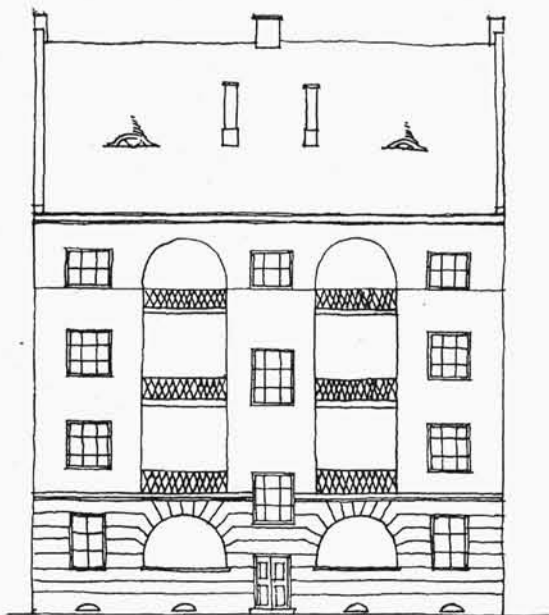
Rysunki mają być wykonane tuszem w manierze, nadającej się do reprodukcji techniką kreskową.

7. O wartości projektu stanowić będzie, obok wartości estetycznej i gospodarczej, wartość ekonomiczna, obliczona

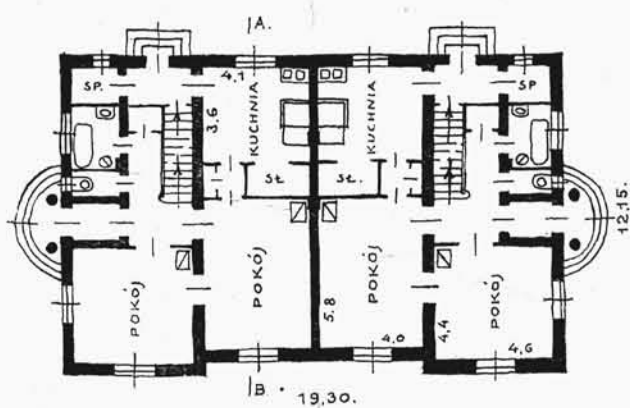
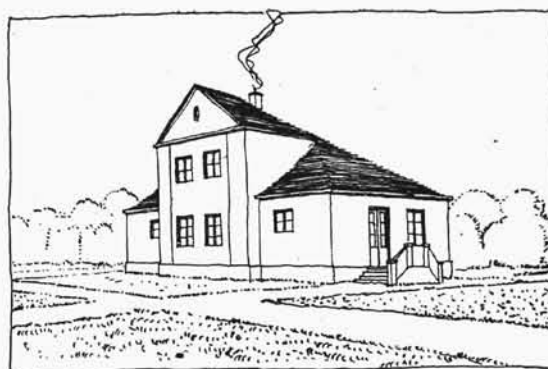
stosunkiem kubatury budowy do użytkowej powierzchni. Im mniejszy iloraz przy jednakowych innych warunkach da stosunek dwu wartości, tem ekonomiczniejszy będzie projekt.

Kubaturę budynku tworzy iloczyn z zabudowanej powierzchni i wysokości, mierzonej od podłogi parteru do posadzki strychowej. Kubaturę pomieszczeń mieszkalnych w suterrenach i na poddaszu, mierząc wraz z murami i stropem, należy obliczyć oddzielnie i dodać. Tak obliczoną całkowitą kubaturę należy podać na planie — rzuty parteru z lewej strony u dołu i w tem samym miejscu na planach wszystkich rzutów poziomych powierzchnię użytkową wszystkich ubikacji.

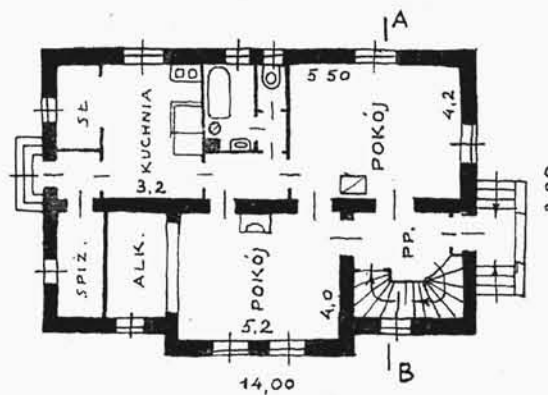
8. Sąd konkursowy przyzna pracom wyszczególnienie różnego stopnia. Wszystkie prace wyszczególnione będą publikowane i przesłane, jako ekspozyty na wystawę archi-



Dom o zwartem zabudowaniu. Mieszkania 2 pokoje z kuchnią. № 35 B.
Powierzchnia użytkowa I piętra—143,96 m. kw.
Powierzchnia użytkowa II i III piętra po 146,88 m. kw.
Rzut w skali 1:150.



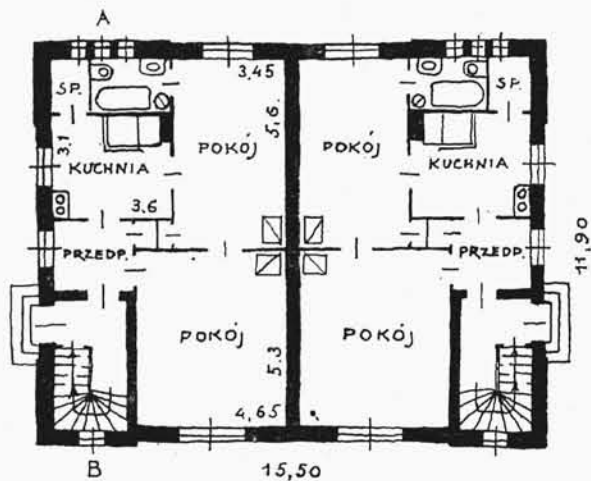
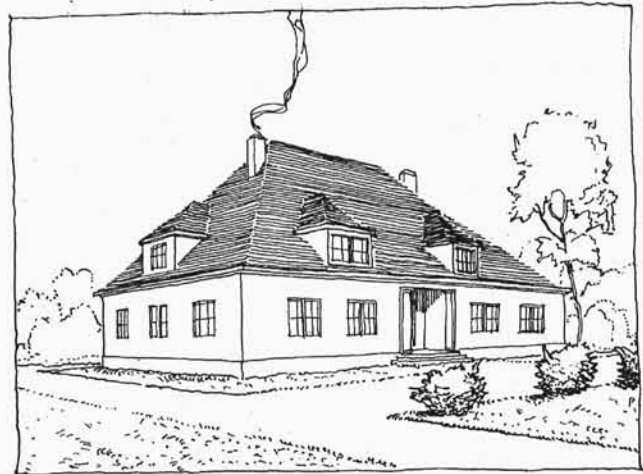
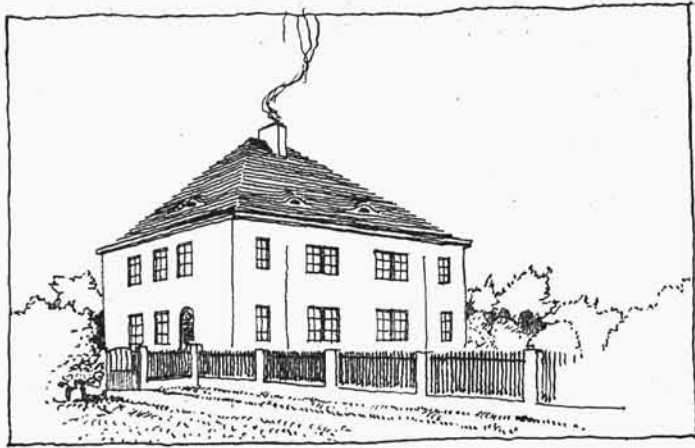
Dom bliźniaczy dla 2-ech rodzin, po 3 pokoje z kuchnią.
Całkowita kubatura—1050,00 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—175,50 m. kw.



Dom wolnostojący; 3 pokoje z kuchnią.
Kubatura budynku—488,39 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—77,85 m. kw.

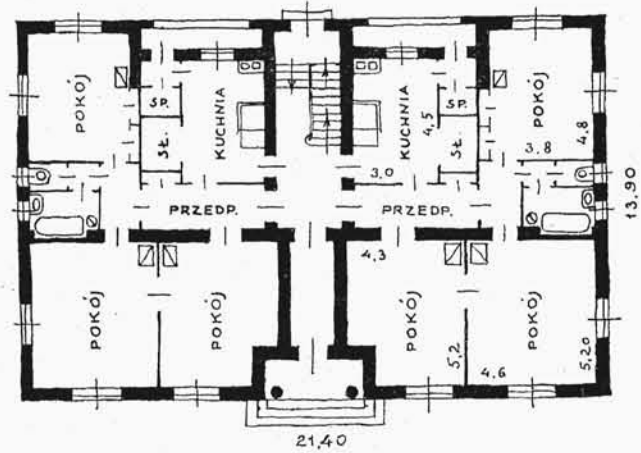
ARCH.: W. BLADA I Z. TROJANOWSKI.

PROJEKT KONKURSOWY № 35 (B—u góry, D—na prawo, E—na lewo). NAGRODA I.



Dom wolnostojący dla 4-ch rodzin. Mieszkania po 2 pokoje z kuchnią.
Kubatura bud.—1143 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—130,51 m. kw.

ARCH.: W. BLADA I Z. TROJANOWSKI.



Dom wolnostojący dla 4-ch rodzin. Mieszkania po 2 i 3 pokoje z kuchnią.
Kubatura bud.—1228 m. sześć.
Powierzchnia użytkowa parteru—207,60 m. kw.

PROJEKT KONKURSOWY № 35 (G—na lewo, F—na prawo). NAGRODA I.

tektoniczną, która odbędzie się w czasie od 5-go do 30-go września b. r. łącznie z pierwszą ogólnopolską wystawą budowlano-drogową we Lwowie na terenie Targów Wschodnich.

Pozatem, tytułem zwrotu kosztów wykonania, Dyrekcja Targów Wschodnich, na podstawie orzeczenia sądu, wypłaci około 24 wynagrodzeń po 450 zł., 350 zł., i 250 zł.

9. Ostateczny termin doręczenia prac miejscowych 20-go lipca b. r., zamiejscowych 25 lipca b. r. Prace należy przysyłać w tękach (nie w rulonach) pod adresem „Koło Architektów we Lwowie, ul. Zimorowicza 9” w godzinach od 10 do 1 przed południem i od 5 do 7 po południu z dołączeniem wewnątrz zapieczętowanej koperty z nazwiskiem i adresem autora. Nie należy podawać żadnych godeł. Przy przyjmowaniu wystawione będą na pokwitowaniach z odbioru kolejno numery, numer służyć będzie jako godło i znak projektu. Autorowie zamiejscowi powinni podać adres, pod którym prześle się im pokwitowanie z odbioru.

10. Koperty wszystkich prac wyszczególnionych zostaną otwarte, a nazwiska autorów tak na wystawie, jak w publikacji ujawnione.

11. Prace będą zwracane w czasie od 1 listopada b. r.

do 1 lutego 1927, nieodebrane przechodzą na własność Koła Architektów Polskich we Lwowie.

12. Sąd konkursowy stanowią — z ramienia Komitetu Wystawy:

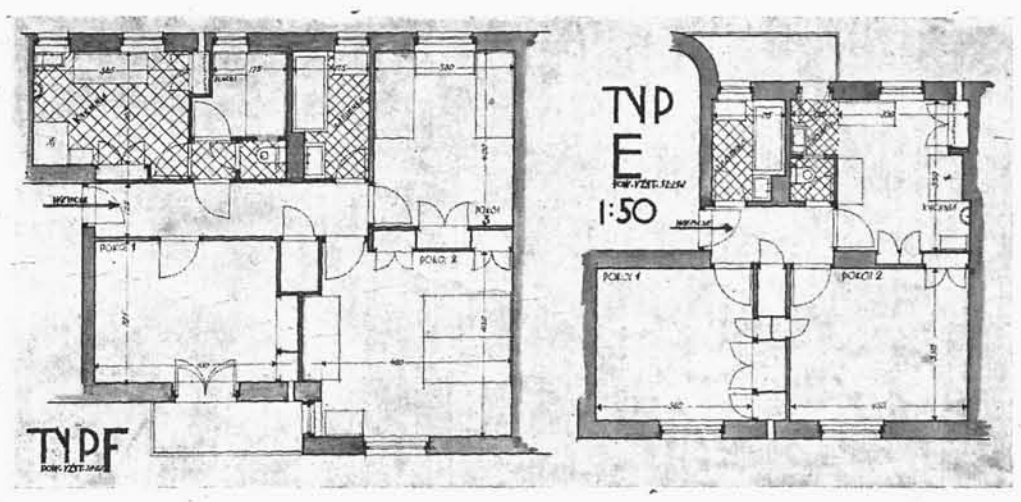
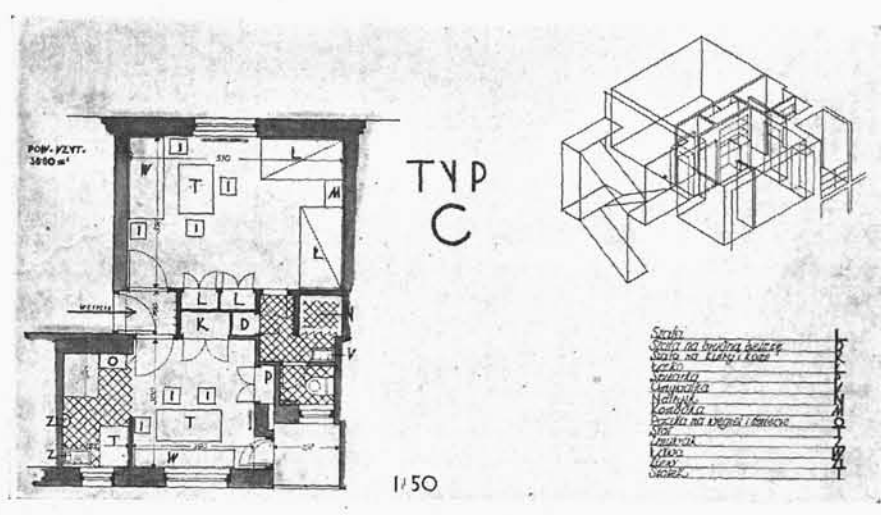
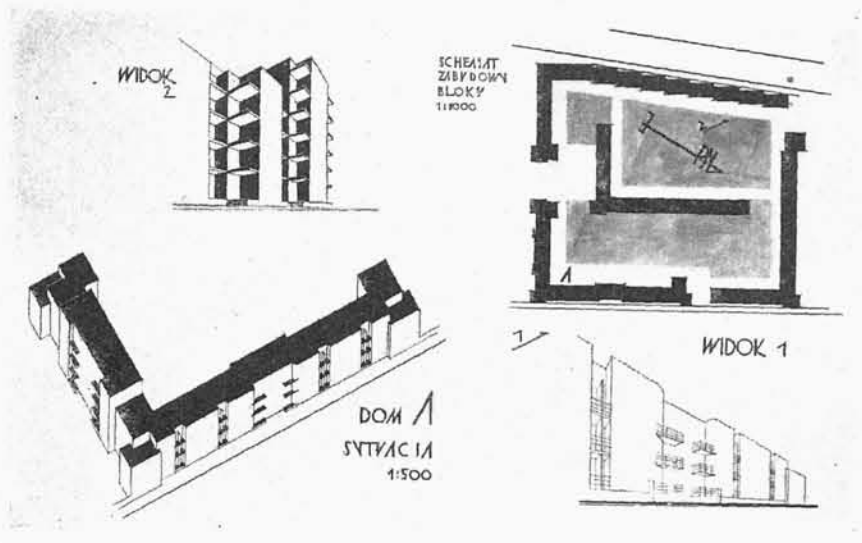
inż. Kazimierz Żardecki, Dyrektor Gazowni Miejskiej,
Jan Puchalski, Dyrektor Targów Wschodnich,
„ Stanisław Tatarczuch, Dyrektor Instytutu Technologicz.

z ramienia Kół Architektów:

2 delegatów z Warszawy,
1 delegat z Katowic,
1 delegat z Krakowa,
1 delegat z Poznania,
1 delegat z Wilna;

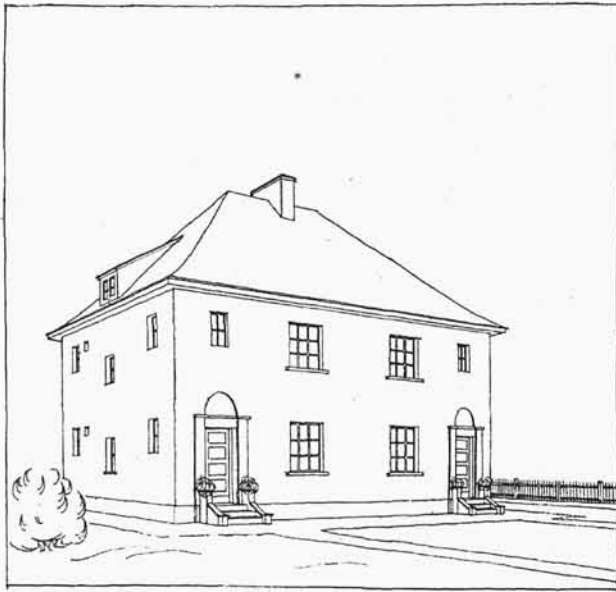
z ramienia Koła Architektów Polskich we Lwowie:

inż. arch. Alfred Broniewski — st. radca bud.,
„ „ Adam Opolski — prezes K. A. P.,
„ „ Marjan Osiński — prof. szkoły przem.,
„ „ Wilhelm Sawczyk — pułkownik,
„ „ Alfred Zacharjewicz — radca bud.

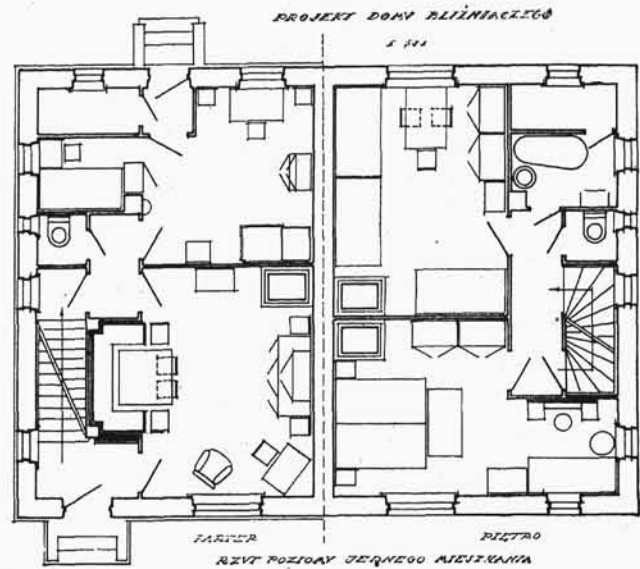


ARCH. ROMAN PIOTROWSKI (WARSZAWA),

PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWY BLOKOWEJ MIESZKAŃ 1, 2 I 3 POKOJOWYCH, № 6. NAGRODA II.



ARCH. T. JANKOWSKI (LWÓW).



PROJEKT KONKURSOWY DOMU BLIŹNIACZEGO, № 39. NAGRODA II.

Rzut poziomy w skali 1:170.

13. Konkurs niniejszy obowiązują zasady konkursów architektonicznych, przyjęte przez Koło Architektów Polskich we Lwowie dnia 22 marca 1909 r.

Wszystkie wiadomości, dotyczące Konkursu, i jego wynik wraz z protokółami będą ogłaszane w czasopiśmie „Architektura i Budownictwo” w Warszawie i „Architekt” w Krakowie, wszystkie zaś zawiadomienia, prócz pism lwowskich, będą podawane, w miarę możliwości, i do prasy zamiejscowej.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU

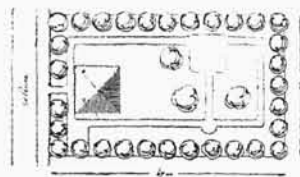
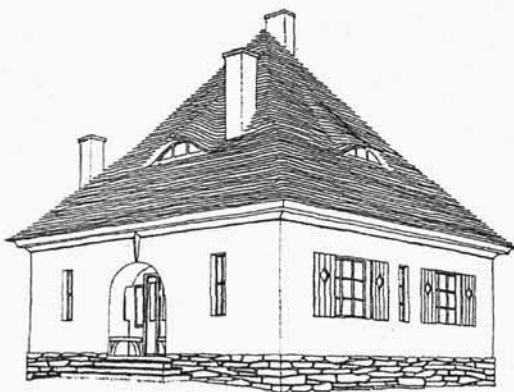
posiedzeń Sądu konkursu na szkice domu mieszkalnego, ogłoszonego dnia 15 maja 1926 r. przez „Komitet Orga-

nizacyjny Pierwszej Ogólno Polskiej Wystawy Budowlanej i Drogowej we Lwowie” za pośrednictwem Koła Architektów we Lwowie.

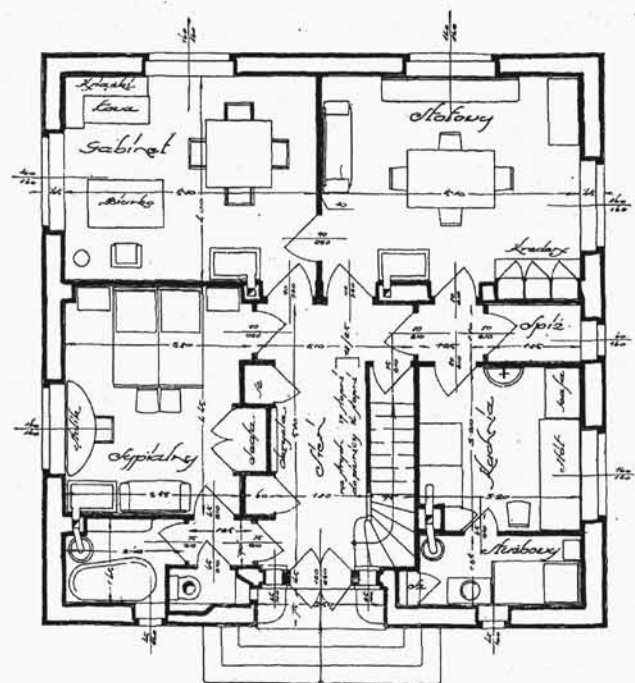
Na 1-em posiedzeniu, odbytem dnia 1 września r. b. w lokalu Koła Architektów Polskich we Lwowie, dokonano wstępnych czynności. Otwarto teki z projektami i oznaczono nadesłane prace kolejnymi numerami.

Na posiedzeniu tem obecni byli tylko członkowie sądu, stale we Lwowie zamieszkali, a mianowicie Koledzy: Alfred Broniewski, Adam Opolski, Marjan Osiński, Wilhelm Sawczyk i Alfred Zacharjewicz.

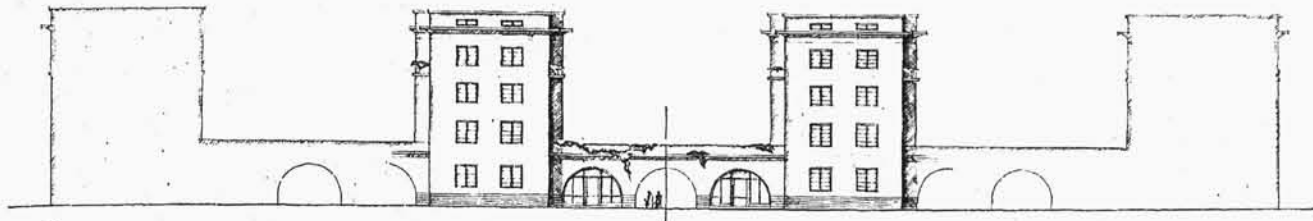
Na 2-gim posiedzeniu, odbytem dnia 3 września 1926 r.



ARCH. T. BRONIEWSKI (LWÓW).



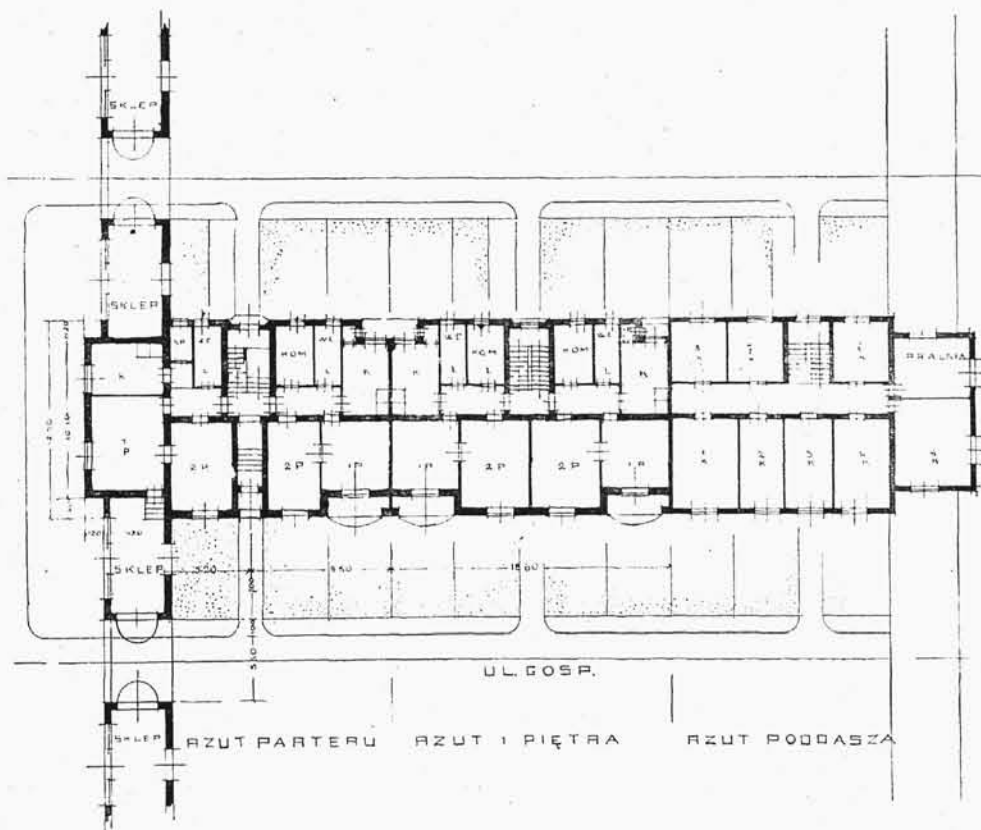
PROJEKT KONKURSOWY DOMU PODMIEJSKIEGO NA JEDNĄ RODZINĘ, № 14. NAGRODA II.



ARCH.: L. SIKORSKI I T. ŁOBOS (KATOWICE).

PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWY BLOKOWEJ MIESZKAŃ, № 46. NAGRODA II.

- 1) Kubatura 1 partii mieszkalnej (8 mieszkań) — 3022 m. sześć.
 - 2) Powierzchnia użytkowa — 821 m. kw. Stosunek 1) : 2) = 3022 : 821 = 368.
- Widok od ulicy głównej (u góry) i rzut poziomy (u dołu; w skali 1:400).



oprócz powyższych członków, wzięli udział: Kolega *Jakimowicz*, jako delegat Koła Architektów w Warszawie i Kolega *Stanisław Brukalski*, jako delegat Stowarzyszenia Architektów w Warszawie.

Sąd ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący Kolega *Jakimowicz*

Zastępca „ *Opolski*

Sekretarz „ *Osiński*

Odczytano „Zasady Konkursów Architektonicznych“, warunki i program obecnego Konkursu i przystąpiono do przeglądu i eliminowania prac, nieodpowiadających zasadniczym warunkom.

Wyeliminowano:

Pracę Nr. 15 z powodu wyjawienia nazwiska autora i niepodania kubatury;

Prace: Nr. Nr. 28 i 29, bo obejmowały mieszkania większe, jak trzypokojowe;

Pracę Nr. 31 z tego samego powodu;

Pracę Nr. 40 z powodu zbyt wielkiej ilości ubikacji, programem nieobjętych (sklepy, biura);

Pracę Nr. 45 z powodu zaprojektowania mieszkania pięciopokojowego;

Pracę Nr. 47, gdyż opracowana została na inny temat. Pozostałe prace rozlosowano między sędziów dla dokładnego przestudjowania ich i zreferowania.

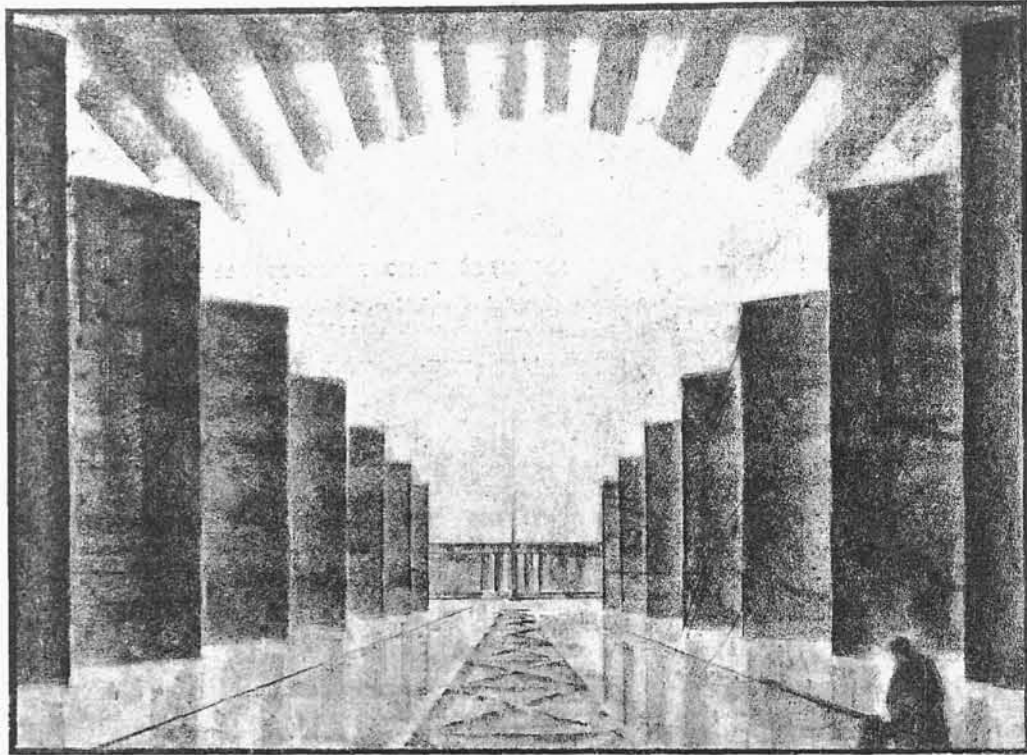
Na 3-ciem posiedzeniu, odbytem dnia 4 września r. b., zreferowano prace następujące:

1. Projekt małego domu czynszowego (mieszkania o 2 pokojach z kuchnią).

Plan nie odpowiada warunkom konkursu, z powodu pomieszczenia sklepów w parterze. Rzut pięter praktyczny, w szczegółach dobrze obmyślony, podnosi wartość pracy. Fasady odpowiadają założeniu budynku.

2. Projekt domu bliźniaczego (mieszkania o 2 pok. i kuchni).

Rzut ciekawy, architektonicznie ma pewne braki pod względem użycia (kuchnia zmała w stosunku do dużego przedpokoju, spiżarka i składzik zbyt nikłe, schody na strych drabiniaste). Przy znacznej szerokości budynku obszerny strych niewyżyskany. Elewacja architektoniczna dobrze ujęta.

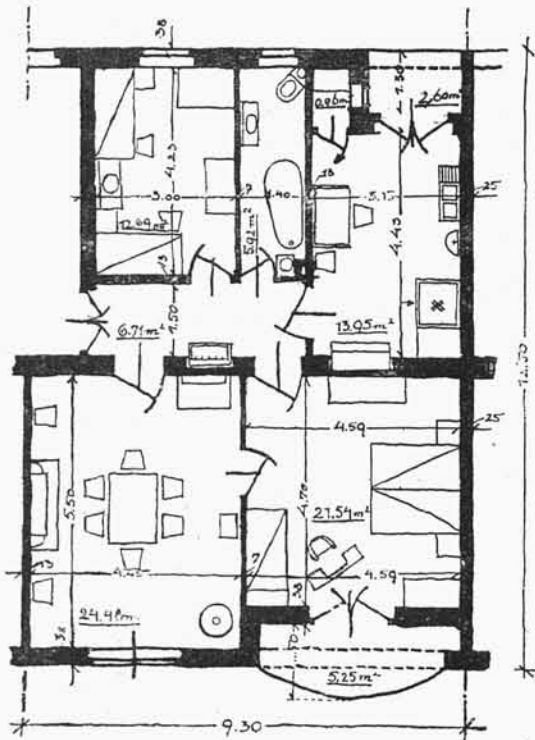


ARCH.: L. SIKORSKI I T. ŁOBOS (KATOWICE). PROJEKT KONKURSOWY ZABUDOWY BLOKOWEJ MIESZKAŃ. № 46. NAGRODA II.
Widok perspektywiczny i rzut z rozkładem mebli (u dołu).

3. Projekt domu jednorodzinnego 3-pokojowego.

Założenie mieszkania nieco zaobszerne, gdyż duży przedpokój, użyty jako pokój mieszkalny, robi mieszkanie 4-pokojowym. Przedpokój słabo oświetlony, wobec głębokiego podcienia. Sypialnia zamała wobec zaobszernych

ubikacji podrzędnych, do niej przylegających. Miejsce na schody strychowe zaszczyple. Grube mury wewnętrzne obniżają ekonomję budowy. Całość nie odpowiada wymogom taniego domu mieszkalnego. Elewacja dobra o charakterze dworowym domów podmiejskich.



4. Projekt domu czynszowego zwartego (mieszkania o 2 pok. i kuchni).

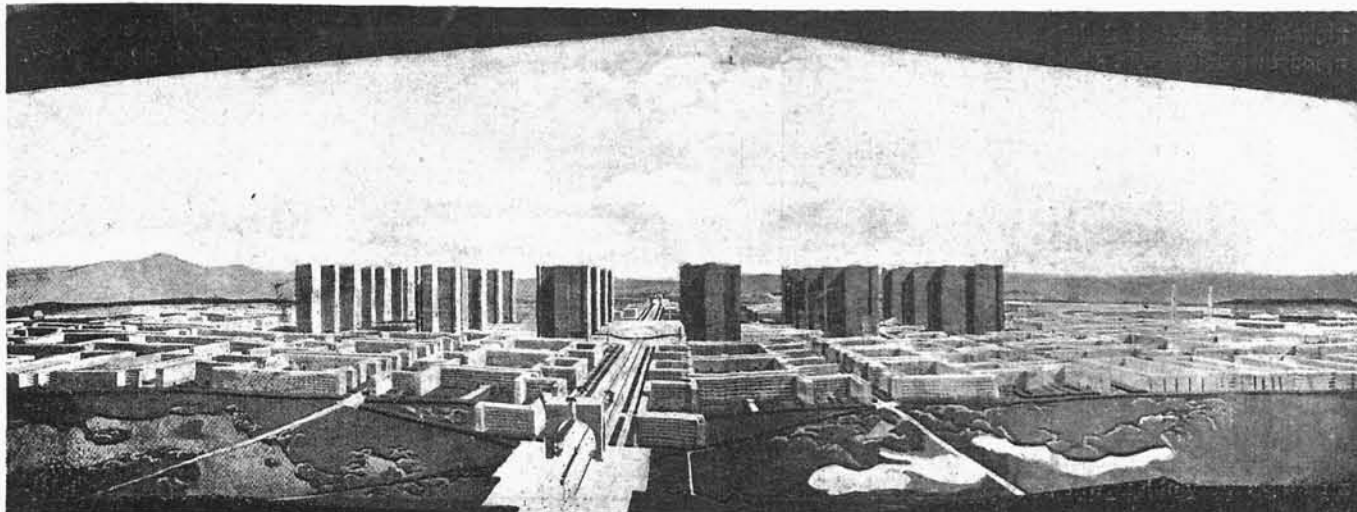
Myśl utylitarnej założenia jednej klatki schodowej dla czterech mieszkań w jednej kondygnacji nie została szczęśliwie rozwiązana. Klatka schodowa zaciemnia, zgrupowanie ubikacji podrzędnych około szczupłych i bynajmniej nie jasnych świetlni wewnętrznych niepraktyczne i nieekonomiczne. Mieszkanie w założeniu zbyt schematyczne. Ujęcie bryły architektonicznej nieciekawe. Stosunek kubatury do pow. użyt. zbyt duży (4,64).

5. Projekt domu czynszowego wolno-stojącego (miesz. o 3 pok. i kuch.).

Założenie budynku zarzrzutne nie odpowiada warunkom budowy domu taniego. Mimo tego, klatki schodowe i podwórko w środku budynku ciemne i niehigieniczne, popsute gankami dla jednej windy węglowej. Przedpokoje zaobszerne (ciemne). Szerokie założenie rzutu poziomego o łamanej linii obwodniej frontu nie ma należytego odpowiednika w architektonice sztywnej bryły budynku.

6. Usytuowanie budowli nietypowe, w określonej konfiguracji ulic.

Ściany zewnętrzne poszarpane, co podnosi koszt i budzi wątpliwości pod względem regulacyjnym. Ugrupowanie pomieszczeń, a zwłaszcza



Miasto współczesne. Widok panoramiczny. Na pierwszym planie łąki i lasy strefy zarezerwowanej. Pośrodku dworzec. Na dwu osiach autodromy.

LE CORBUSIER — „L'URBANISME”.

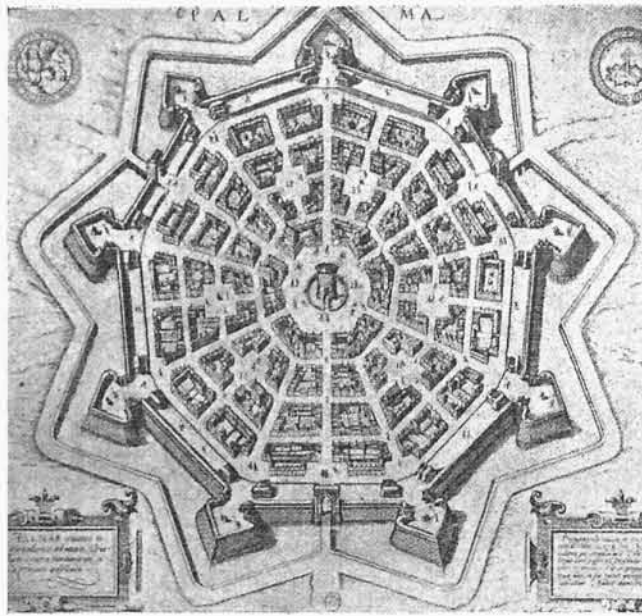
ALFRED LAUTERBACH.

Racjonalistyczne stanowisko Le Corbusier'a, znane już z jego prac poprzednich (*Vers une architecture, L'art décoratif d'aujourd'hui*), urasta w wymienionej wyżej książce do wyraźnie rewolucyjnego systemu planowania miast. Autor uznaje tylko kąt prosty, a zatem tylko plany, zbliżone do szachownicy, które romantyczna szkoła, z pod znaku Camillo Sittiego, tak bezwzględnie zwalczała. — Przecięcie linii pionowej i poziomej daje kąty proste; kąt prosty jest przede wszystkim wyrazem równowagi sił kosmicznych, wyrazem stałości. Człowiek szuka równowagi i stałości, którą daje właśnie kąt prosty. Tego wymaga nie tylko natura, lecz i dzieło sztuki, albowiem jest ono trwalsze, im bliższe jest praw natury. Wychodząc z tych założeń, autor odnosi się wrogo do wszelkiej istotnej czy udanej przypadkowości, a więc również do ulicy krzywej i efektów „malarzkich” (*pittoresque*). W stosunku do ulic prostych i krzywych autor ustala następujące punkty: ulica prosta jest ulicą pracy, ułatwia orientację i jest zawsze architektoniczna, natomiast ulica krzywa utrudnia orientację i jest tylko w niektórych wypadkach architektoniczna. Ulica prosta jest nudna, jeżeli jest źle zabudowana, lecz źle zabudowana ulica krzywa jest okropna i zastrasza chaosem i nieporządkiem. Ulica krzywa ma rację bytu tylko jako ulica spacerowa i wypoczynkowa, ulica pracy powinna być prosta. Ulica prosta jest wprawdzie nudna dla pieszych, gdyż cel, do którego prowadzi, zazwyczaj nie jest widoczny, a piechur ma skutkiem tego wrażenie, że się nie posuwa naprzód. Lecz ulica współczesna przestała już być arterią pieszych. Wehikuł motoryowy zmienił zasadniczo jej przeznaczenie; tradycja więc nie może być tu żadnym wzorem. W wieku XVI były w Paryżu tylko dwie karety, w roku 1658 było już karet trzysta, obecnie kursuje ćwierć miliona wehikułów. Ulica dawna jest więc pod każdym względem anachronizmem. Genezy ulic krzywych dopatruje się autor w ścieżkach osłów i krów, które omijając kamienie i przeszkody, chodzą zygzakiem i wydeptują drogę „malowniczą”. Lecz człowiek powinien prowadzić swoje uczucia na pasku rozumu — i zmierzać, o ile możliwości, prosto do celu. Niestety, większość miast budowana jest na ścieżkach osłów; dlatego wielkie stolicy nie

posiadając arterie, szukają ulgi w chirurgicznych cięciach. Rzymianie, którzy byli wielkimi ustawodawcami, kolonizatorami i żołnierzami, zakładali miasta według ekierki, ażeby mieć organizm uporządkowany, przejrzysty i wygodny. Jakkolwiek w samym Rzymie dusili się oni na „ścieżkach osłów”, to jednak przy zakładaniu miast nowych kierowali się zasadami racjonalnego urbanizmu. Urbanizm nowoczesny datuje się od Ludwika XIV, który wypowiedział „oślim ścieżkom” bezwzględną walkę; niestety system i sentyment „demokratyczny” przywróciły je do honoru. Camillo Sitte był ich propagatorem, a w Niemczech wybudowano (w epoce automobilu) całe dzielnice według tej estetycznej teorii, zapożyczanej ze średniowiecza. Ulica prosta jest akcją, ruchem, dominantą, śmiałością, ulica krzywa jest osłabieniem, brakiem siły i zdrowia. Dom, ulica i miasto służą pracy; praca, żeby mogła być wykonywana skutecznie, musi być uporządkowana i oparta na wiedzy, nie na złudzeniach. Stąd nakaz prostoty, a więc linii prostej, geometrii, która gwarantuje pewność, stałość, porządek i długowieczność. Wielkie kultury oparte były na pierwiastku geometrycznym (Egipt, Babilon), natomiast obozowiska plemion koczowniczych są „malownicze”. Miasto, rozplanowane chaotycznie, jest tylko wkorzeniem, wrosem w ziemię obozowiskiem, jest prymitywem. Brak równowagi zdradza walkę, poszukiwanie, niepewność, nierozwiązane zagadnienia — stan niedorozwoju. Natomiast ujęcie matematyczne stwarza formy stałe, pewne, abstrakcyjne i czyste. Współczesna umysłowość wymaga porządku i precyzyjności w zupełnym przeciwieństwie do nieuporządkowanych i spazmatycznych odruchów romantyzmu. Heroizm wydaje się nam teatralny. Lubimy regułę, normę; przenosimy Bacha nad Wagnera, a Panteon nad Katedrę; zachwyca nas plan Babilonu, a Ludwika XIV uznajemy za wielkiego urbanistę. Stare zasady, formy i cnoty walą się w gruzy, nowa epoka się rodzi, epoka konstrukcji i syntezy. Dzieła, które nas emocjonują, są tworem spokojnych, pozytywnych pracowników, inżynierów, kalkulujących banalne liczby na kratowanym papierze. Nie jest to jednak twórczość zupełnie sucha, pozbawiona momentów emocjonalnych, z których rodzi się

piękno. Inżynier kalkuluje najodpowiedniejszy, najbardziej celowy przekrój belki, lecz nieoczekiwanie wkrada się tu i moment estetyczny, emocjonalny, który narzuca naprz. taką a nie inną wysokość w stosunku do zadania, zdawałoby się, czysto mechanicznego. W grę wchodzi tu smak indywidualny, sentyment, upodobanie. Dlatego też z dwóch maszyn podobnych, jedna będzie mniej, druga więcej estetyczna, dlatego, pomimo mechaniki, z natury rzeczy obiektywnej, można rozpoznać maszynę amerykańską, niemiecką, lub francuską. Dzieło kalkulacji może być dziełem wielkiej poezji, a jeżeli znajdzie się w rękach genialnej indywidualności może być arcydziełem sztuki. Budowa miast

wchodzi całkowicie w zakres kalkulacji, to zaś, co jest ponad kalkulację, jest architekturą. Urbanizm jest wiedzą, starającą się ulżyć cierpieniom i stworzyć szczęśliwe warunki życia w mieście, dlatego wiedza ta powinna zajmować się mechaniką miasta. Urbanizm zwalczać musi warcholowski indywidualizm, a podnosić wszelką twórczość, obmyślaną, celową i pożyteczną dla wszystkich mieszkańców, nie zaś dla jednostek. Nowy-York jest przykładem warcholstwa i niesubordynacji, jakkolwiek tem jest właśnie emocjonujący. Lecz cóż z tego — emocjonujący jest wszelki kataklizm i chaos. W mieście, zbudowanym według zasad sztuki, panować musi kształt wyraźny, czysty, przemyślany, a więc geometryczny w planie i bryle. Wielkość jest w kształcie. Ażeby ją osiągnąć, należy zdobyć się uprzednio na ujednostajnienie detalu. Tak było zresztą zawsze do XIX w. Dachy były nachylone pod tym samym kątem i kryte taką samą dachówką, materiał budowlany był jednakowy dla wszystkich domów, ewentualnie z wyjątkiem kościołów i pałaców. Tak było wszędzie, zarówno w Konstantynopolu, jak w Paryżu. Obecnie dążymy znów do dawnego. Wszystko się upraszcza, pompatyczna zewnętrzność nie popłaca, punkt ciężkości przeniósł się na komórkę zasadniczą, to jest na „mieszkalność“, na wnętrze. Wynikiem tego musi być zerwanie z tradycją ulicy-korytarza, wtłoczonej między dwie wysokie ściany. Niemożna liczyć na szybką realizację tych zasad, gdyż staną przeciw nim architekci, przyzwyczajeni do powtarzania lekcji z historii architektury. Chwila jest jednak poważna, katastrofa niecierpliwie puka do drzwi. Żyjemy w epoce

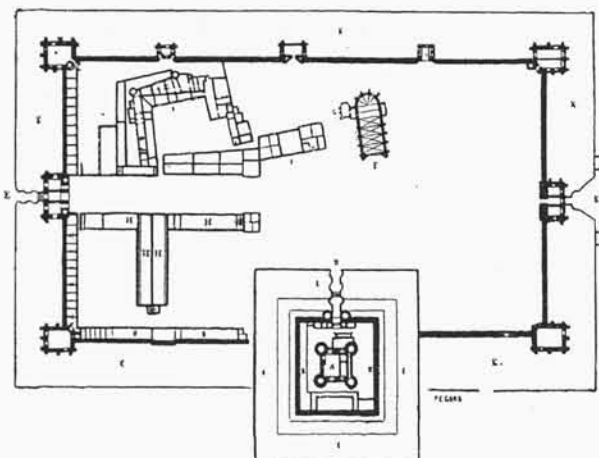


PALMANOVA: MIASTO WAROWNE Z OKRESU RENESANSU. (L'Urbanisme).

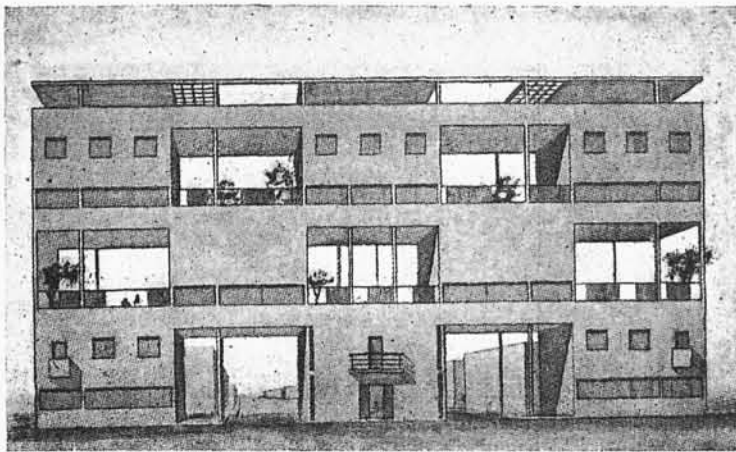
zgęszczeniu pomieszczeń. Daje się to osiągnąć, dzięki nowej technice i wyraźnemu podziałowi miasta na strefy według zajęć mieszkańców. Dla miasta trzymilionowego podział przedstawiałby się, jak następuje. Ośrodek pracy przeznaczony dla 500—800 tysięcy osób, do którego przytyka strefa mieszkaniowa tak, że w samym mieście znajduje pomieszczenie pół miliona, dwa i pół miliona mieszka poza tą strefą. Podział taki ustala zasadnicze linie budowy miasta, jego proporcje, komunikację, konfigurację, higienę i t. d. W konsekwencji autor propaguje budowę drapaczy nieba w centrum miasta, wśród zieleni, oraz ulice, zabudowane domami mieszkaniowymi, z wykluczeniem podwórek, przy zastosowaniu systemu linii łamanej pod kątem prostym, czyli uskoków (wnęć) prostokątnych. System ten, nazwany „lotissement à redents“, przewiduje domy na placach o powierzchni 200 do 600 m., sytuowane wśród parków wielkości paryskich Tuilleries. Miasto byłoby parkiem, zabudowanym tylko w 15% powierzchni przy gęstości zaludnienia dzisiejszego Paryża, przy czym ulice szerokości 50 mtr. przecinałyby co 400 m. dwie osiowe wielkie

arterje. W ten sposób dwie trzecie ulic dzisiejszych skazane byłoby na zagładę, zostawiając miejsce pod parki, zieleni i t. p.

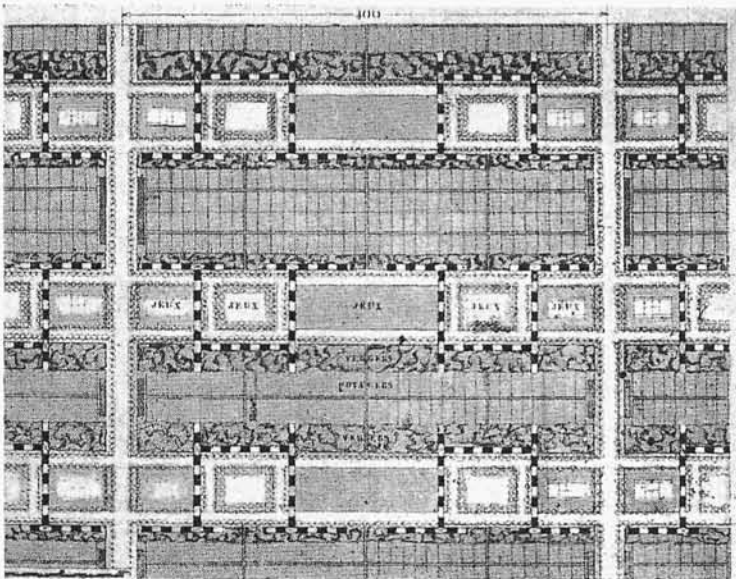
Nieco przydługie teoretyczne rozważania autora, poparte argumentami, dowodzącymi konieczności i wartości praktycznej prac teoretycznych, jako fundamentu, nieodzownego do realizacji wszelkich śmiałych pomysłów, kulminują w rozdziale p. t.: „une ville contemporaine“, do którego dołączone są projekty, wystawione w paryskim Salonie jesiennym w r. 1922, znane zresztą



ZAMEK VINCENNES, XIV WIEK. (L'Urbanisme).



Fragment domu dla kilku rodzin, według systemu komórkowego „Alvéoles”.
Miasto-ogród. Quartiers Frugès w Bordeaux.



Miasto-ogród. Domy o powierzchni mieszkaniowej 100 m. kw. i 50 m. kw.
ogrodów wiszących na trzech kondygnacjach. Ulice dojazdowe co 400 m.

z licznych reprodukcji. Projekty te spotkały się z krańcowo sprzecznymi ocenami. Autor przyjmuje, jako punkt wyjścia dla racjonalnego planu miasta podział mieszkańców według zajęć, a więc: a) mieszkańcy miasta właściwego (cité), których zajęcia zmuszają do mieszkania w bliskości centrum; b) mieszkańcy podmiejscy, na peryferiach i w strefie fabrycznej, którzy interesów w mieście nie mają; c) mieszkani, to jest tacy, którzy pracują w mieście, a zamieszkują peryferie (pierścień miast-ogrodów). Miasto składać się winno jakgdyby z dwóch organów — środkowego, skoncentrowanego i ruchliwego, oraz zewnętrznego, rozłożystego i elastycznego. Między temi organami powinna być strefa zabezpieczona, rezerwuuar powietrza, łąki i parki.

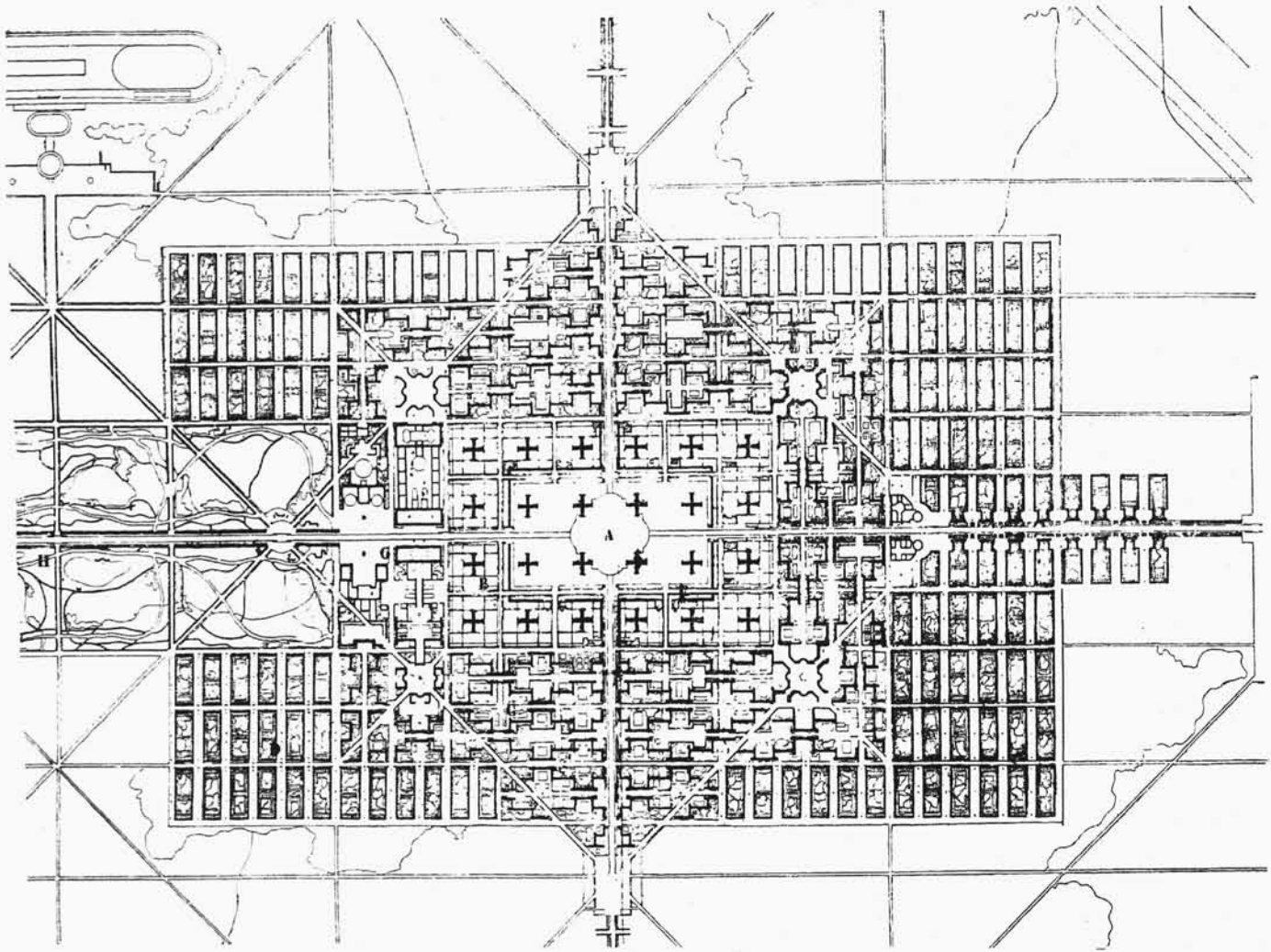
Miasta dzisiejsze zwiększają gęstość zaludnienia kosztem wolnych terenów zadrzewionych. Należy zwiększyć powierzchnię, nie zmniejszając jednak gęstości. Daje się to osiągnąć, dzięki „drapaczom nieba”. Domy mieszkaniowe w mieście (cité) powinny być bez podwórz, a ulice należy budować jako dzieła inżyniersko-konstrukcyjne, nie zaś jak

zwykle korytarze wśród domów. Łączy się to bezpośrednio z tak bardzo aktualnym i groźnym dziś zagadnieniem ruchu, który powinien być podzielony na: a) ruch ciężarowy, b) ruch wolny (częste przystanki, rozwożenie produktów), c) ruch szybki. Ruch ciężarowy (a) odbywa się wyłącznie w podziemiach ulic o podniesionym poziomie (na słupach), ruch wolny (b) odbywa się na powierzchni zwykłych ulic, (c) ruch szybki tylko na ulicach osiowych NS i OW, t. zw. autodromach, połączonych z normalnymi ulicami co 800 lub co 1200 mtr. Dzisiejsze ulice, sięgające tradycją swą prymitywnych osiedli, a ochraniające zazdrośnie przez kamieniczników, przecinają się co 50 lub nawet co 20 metrów, co jest jednym z najgłośniejszych powodów „korkowania ruchu”. Normą dla gęstości przecznicy powinny być przystanki tramwajowe (autobusowe) lub nawet kolei podziemnej. Jest to norma, zgodna niewątpliwie zarówno z szybkością wehikułów, jak też z wytrzymałością piechurów. Kierując się taką normą, autor buduje plan miasta na regularnej siatce prostokątnej o przecięciach ulic co 400 lub co 200 metrów. Wehikuły na szynach dopuszczalne są tylko na peryferiach lub jako koleje podziemne. Kwadraty, o czterystometrowych bokach, czyli 16 hektarach powierzchni, zdolne są pomieścić, w zależności od dzielnicy (strefy), od 6 do 50 tysięcy osób. Miasto posiada tylko jeden dworzec centralny — gigantyczną budowlę, przeważnie podziemną, której dach—taras służy jednocześnie jako śródmiejski port lotniczy (l'aéroport-taxis). Miasto zatem przedstawia się, jak następuje: dwie skrzyżowane osie zasadnicze, dworzec — port lotniczy o powierzchni 200.000 m.kw., 24 drapacze nieba, zbudowane na powierzchni zadrzewionej, obejmującej 3.640.000 m.kw. a mogące pomieścić od 10 do 50 tysięcy pracowników każdy, czyli razem od 400 do 600 tysięcy osób. Domy czynszowe w mieście mogą pomieścić 600 tysięcy mieszkańców, miasta-ogrody 2 miliony. Drapacze mają do 60 pięter. W rzucie poziomym wykazują krzyż równoramienny, skutkiem czego unika się podwórz przy możliwie dobrych warunkach światła. Domy mieszkaniowe mają 5 do 6 pięter podwójnych, to jest na dwa fronty. Plan regularnych prostokątów pociąga za sobą konieczność wznoszenia domów seryjnych, a zatem standaryzacji i industrializacji budowy, co znowż znakomicie zmniejsza koszty a przeto i cenę mieszkań

Punktem wyjścia dla rozplanowania i zabudowania miasta są oczywiście drapacze nieba. Bez nich autor nie mógłby stworzyć owego zgęszczonego, ruchliwego a jednak przestronnego centrum interesów i administracji. Pomysł ten, zasadniczo możliwy przy zakładaniu miast nowych np. w Ameryce, w Australji, jest fantastyczny dla miast starych. Burzenie centrum wielkiego miasta, nie tylko Paryża lecz nawet Berlina czy Moskwy, ma wszelkie cechy nierealności. Pomijając już względy historyczno-tradycyjne i zabytkowo-artystyczne, które dla autora mało ważą albo też są zupełnie fałszywie ujęte, wątpliwem się wydaje, aby kiedykolwiek można było przeprowadzić tak bezwzględne burzymurstwo *).

Wszelkie dane przemawiają raczej za tem, że

*) Zabytek, pozbawiony właściwego otoczenia, martwieje i staje się obiektem muzealnym.



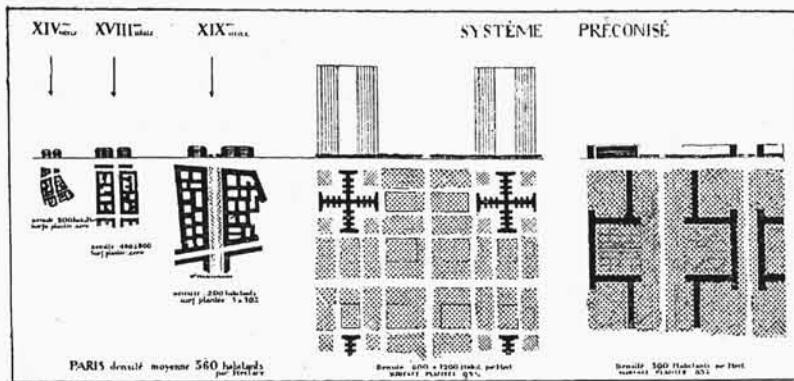
Tylko kreski czarne oznaczają powierzchnię zabudowaną. Reszta to ulice i plantacje. Miasto jest właściwie parkiem. Widoki są bardzo urozmaicone. Odległości są niewielkie, zważywszy, że gęstość zaludnienia w stosunku do dzisiejszej jest zwiększona.

miasta będą posługiwały się dalej tylko chirurgią normalną, gdyż to, co Le Corbusier proponuje w stosunku do Paryża (w rozdziale „le centre de Paris”) jest chirurgią magiczną, skazującą pacjenta na zmianę głowy i tułowia, pozostawiając niemal tylko kończyny, które do nowego korpusu nie pasują, nie mogą się z nim organicznie zrosnąć, a przeto nie mają dlań wartości.

Jeżeli życie współczesne istotnie nie pomieści się w starych metropoljach i jeżeli chirurgia normalna okaże się niewystarczającą, to w każdym razie będzie chyba racjonalniej i ekonomiczniej pozwolić zamrzeć starym miastom naturalną śmiercią, a pobydować miasta nowe, na zupełnie wolnych terenach.

Autor dowodzi, że Paryż dzisiejszy jest chory i przytacza na dowód wycinki z gazet codziennych, ilustrujące w sposób istotnie przekonywujący chaos i trudności komunikacyjne, ilość wypadków, wysiłki normowania ruchu i coraz nowe pomysły i ograniczenia, które jednak w sumie nie dają prawie żadnego wyniku. Centrum Paryża potraktowane jest przez autora jako narośl, którą trzeba wyciąć. Chodzi tylko o to, czy takiej operacji dokonać można. Autor twierdzi, że skoro burzy się w Paryżu ogromną ilość poszczególnych kamienic czynszowych, budując na tem samym

miejscu, bez rozszerzania ulicy, domy biurowe i towarowe, to i tak na miejscu starego miasta powstaje nowe, lecz w tych samych, niezmiennych, przestarzałych i pękających pod naporem życia ramach. Autor wyśmiewa zabytkowiczów (la Comission du vieux Paris), miłośników starego żelastwa, romantyków rupieci, oddając jednocześnie hołd Haussmannowi, dzięki któremu Paryż dzisiejszy jeszcze może ruszać się i oddychać. Chirurgia święciła w Paryżu triumfy od czasu Ludwika XIV; dzięki niej właśnie, Paryż stał się stolicą nie tylko Francji. Colbert był inicjatorem wszystkich wielkich projektów. W roku 1783 wydano edykt, normujący wysokość domów, a szerokość ulic określono minimalnie na 9,75 m. Rewolucja ustaliła normę szerokości ulic od 6 do 14 m. Napoleon I zbudował rue Rivoli—23 m. Napoleon III — avenue du Bois de Boulogne — 120 m. szer., 1300 dług. Richelieu był uważany za megalomana, ponieważ, założona przez niego, ulica miała 9 m. szerokości, Haussmannowi zarzucano, iż przebił niepotrzebny i pusty boulevard Sébastopol. Le Corbusier ma najzupełniejszą rację, twierdząc, iż Paryż żyje jedynie założeniami 18 wieku, które w stosunku do przestrzeni i liczby mieszkańców ówczesnego miasta były założeniami gigantycznymi i, zdawało się, ponad miarę, jak np. Esplanada Inwalidów, plac Zgody



Tablica wskazuje w sposób schematyczny systemy zabudowy XIV, XVIII i XIX w. oraz projekty zabudowania drapaczami i domami z uskokami. Stosunek zabudowy wskazuje różnice.

(Ludwika XV), Pola Elizejskie, Pole Marsowe oraz szereg przebitych ulic. Założenia te urzeczywistniło miasto wówczas półmilionowe, a dziś wystarczają one dla czterech milionów ludności. Lecz autor zapomina dodać, że wielkie te place, parki i avenues były zakładane na peryferiach, w małym tylko stopniu dotykając centrum. Wprawdzie już w 18 w. zamierzano zburzyć i przebudować centrum Paryża, jednak wyniki konkursów, ogłaszanych na ten temat, w których brali udział architekci tej miary, co Servandoni i Soufflot, nie zostały w czyn wprowadzone, pomimo, iż régime królewski, nieobciążony demokratyczno-kapitalistycznymi skrupułami i szacherkami, mógł działać znacznie skuteczniej i radykalniej, co przemawia przeciw tezie autora. Le Corbusier twierdzi, że wielkie operacje Haussmanna napędziły kasy skarbu, miasta i finansistów, a były udatne dlatego tylko, że Haussmann reformował środek miasta, nie zaś peryferje. Na tej przesłance opiera Le Corbusier swe nadzieje, co do możliwości wygolienia całego starego Paryża (quartiers: Temple, Archives, Marais oraz od St. Gervais aż do l'Etoile), pozostawiając niektóre szacowne zabytki w otoczeniu zieleni i w cieniu potężnych drapaczy nieba. Jakkolwiek projekt ten dotyczy tylko Paryża, to jednak mógłby być wzorem dla innych wielkich miast, tak samo jak były i są jeszcze wzorem transformacje Paryża, dokonane dawniej (od Ludwika XIV do Napoleona III). Projekt Le Corbusier'a można zatem rozpatrywać nie tylko pod lokalnym, lecz pod ogólnym kątem widzenia. Punkt ciężkości polega na budowie 18 drapaczy w zburzonym środku miasta, gdzie znajdują pomieszczenie wszystkie centralne urzędy i instytucje państwowe, miejskie i prywatne, czyli ośrodki całego państwowego i narodowego organizmu. Autor, tak bardzo czuły zazwyczaj na związek kwestyj społecznych z urbanizmem i budownictwem, nie dostrzega tu żadnych niebezpieczeństw społecznych, związanych z tak radykalną centralizacją pomieszczeń. Ponieważ każdy drapacz może, według projektu, pomieścić 20 do 40 tysięcy urzędników, przeto 18 drapaczy mieści 500 do 700 tysięcy osób. Przełożywszy te liczby na stosunki realne, sprawa przedstawia się zadziwiająco. Tak naprz. wszystkie centralne urzędy państwowe w Warszawie—zatrudniają 10 tysięcy osób, to znaczy, iż zajęłyby zaledwie $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{4}$ drapacza. Przypuściwszy, że liczbę tę należy dla Paryża czterokrotnie zwiększyć, można przyjąć, iż cała centralna administracja państwowa francuska zmieści się w dwóch lub nawet w jednym drapaczu. Wystarczy zatem przerwać prąd, zatamowanie z jakiegokolwiek bądź powodu dopływu wody, popsucie się ogrzewania lub

bodaj nawet strejk kilkunastu windziarzy, ażeby unieruchomić cały aparat państwowy, pomijając już sprawę ewent. wojny, która w ten sposób zostaje znakomicie uproszczona, gdyż zburzenie, za pomocą kilkudziesięciu czy nawet kilkuset bomb, grupy drapaczy równałoby się odcięciu głowy. Wojna trwałaby wtedy rzeczywiście tylko dziesięć a może i pięć godzin. Być może, byłby to znakomity sposób zrealizowania pacyfikacji, w każdym zaś razie ułatwiałby wszelkie rewolucje, co byłoby bardzo współczesne i, dzięki możliwości szybkiego wyniku, wcale pożądane.

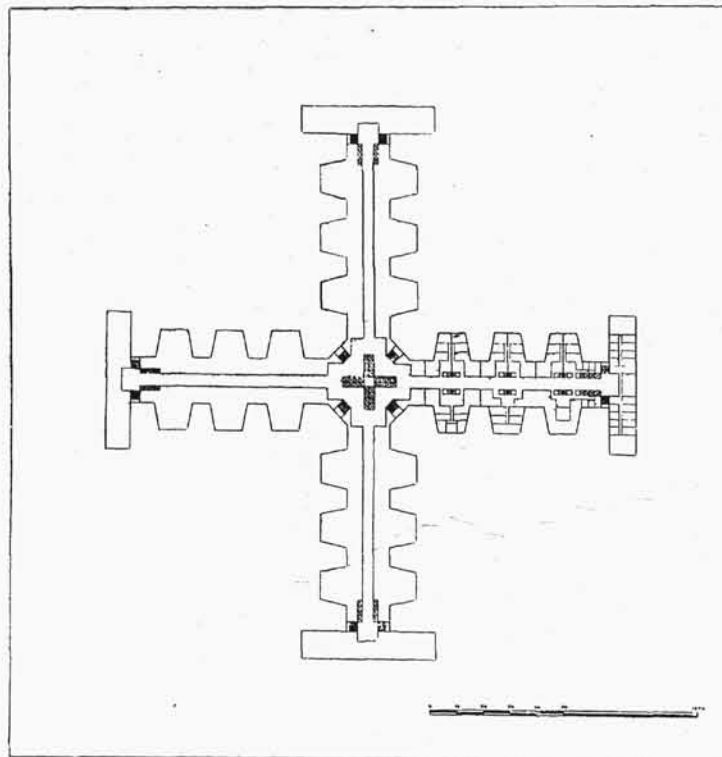
Trzeba przyznać, że projekt drapacza na planie równoramiennego krzyża pomyślany jest genialnie i przewyższa pod względem światła i powietrza wszystko to, co w tym kierunku dała Ameryka. Projekt zabudowania tylko $\frac{1}{5}$ terenu przy niezmnieszonej gęstości zaludnienia i rozwiązanie w ten sposób kwestji higieny i komunikacji godny jest w każdym razie głębszego rozważenia. Projekt miasta nowoczesnego, o którym traktuje rozdział „une ville contemporaine”, uważam jednak za mniej istotny (przynajmniej dla Europy), albowiem wątpię o zasadniczej możliwości budowania od razu miasta trzymilionowego, natomiast kwestja przebudowy miast jest już dziś niezmiernie aktualna i urasta do najgłówniejszego i najtrudniejszego zagadnienia urbanizmu. Można się zgodzić z autorem bez zastrzeżeń co do wyższości ulicy prostej nad krzywą i planu geometrycznego nad malowniczym, lecz nie widzę przekonywującego powodu, dczegoby plan geometryczny miał redukować się do nudnej, i, właśnie dla orientacji, bardzo niedogodnej szachownicy, przy wykluczeniu założeń kolistych i wielobocznych. Jeżeli wątpliwe, pod każdym względem, wydaje mi się budowanie drapaczy nieba, dochodzących do 40 lub 60 pięter, to proponowany system pięcio lub sześciopiętrowych domów mieszkaniowych bez podwórek o zabudowanej powierzchni 200 do 600 m., systemem bloków zamkniętych (lotissement fermé) i bloków z uskokami (lotissement à re-dents), jest przekonywujący i realny a częściowo, choć na mniejszą skalę i nie tak konsekwentnie, stosowany już w zachodnich dzielnicach Berlina i w domach dla robotników w Rotterdamie. Znacznie mniej przekonywujący jest sposób zabudowania miasta-ogrodu. Autor słusznie zresztą uważa, iż jednopiętrowe domki na małych działkach gruntu zabierają zbyt dużo miejsca, pozostawiając minjaturowy ogródek, który nie jest ani ogródkiem kwiatowym, ani warzywnym, nie wystarcza też dla sportu ani nawet dla zabawy dzieci. Le Corbusier podaje wzamian projekt domu dla kilku rodzin, na placu o 400 m. kw. powierzchni, z których



Widok panoramiczny centrum „miasta społecznego”.

zabudowane jest 50 m. kw., co na dwóch piętrach daje 100 m. kw. powierzchni mieszkania. Na ogródek zostawione jest 50 m. kw., na sporty i warzywa po 150, razem 400 m. kw. Prócz tego, domy zaopatrzone są w ogrody wiszące, wycięte na przestrzał domu, praktyczne, być może, w klimacie tropikalnym, zresztą zaś powodujące znaczną stratę miejsca, co nie tylko w naszym, lecz i we francuskim, klimacie prowadziłyby do oszklenia „ogrodu”, dla uzyskania jeszcze jednego pokoju i ocieplenia domu. Le Corbusier podkreśla,

że wszystkie jego projekty są najzupełniej realne, że na przykład całkowita przebudowa środka Paryża jest możliwa, niemożliwym natomiast jest przesunięcie centrum. Trudno powtarzać tu argumenty autora, z których każdy z osobna może być przekonujący, w sumie jednak, pomimo świetnej dylektyki i zalet polemicznych, książka budzi poważne wątpliwości. Le Corbusier mierzy daleko, nie obawia się przeciwności i radykalizuje aż do rewolucyjności. Poczytuję mu to raczej za zaletę, gdyż życie pchają naprzód,



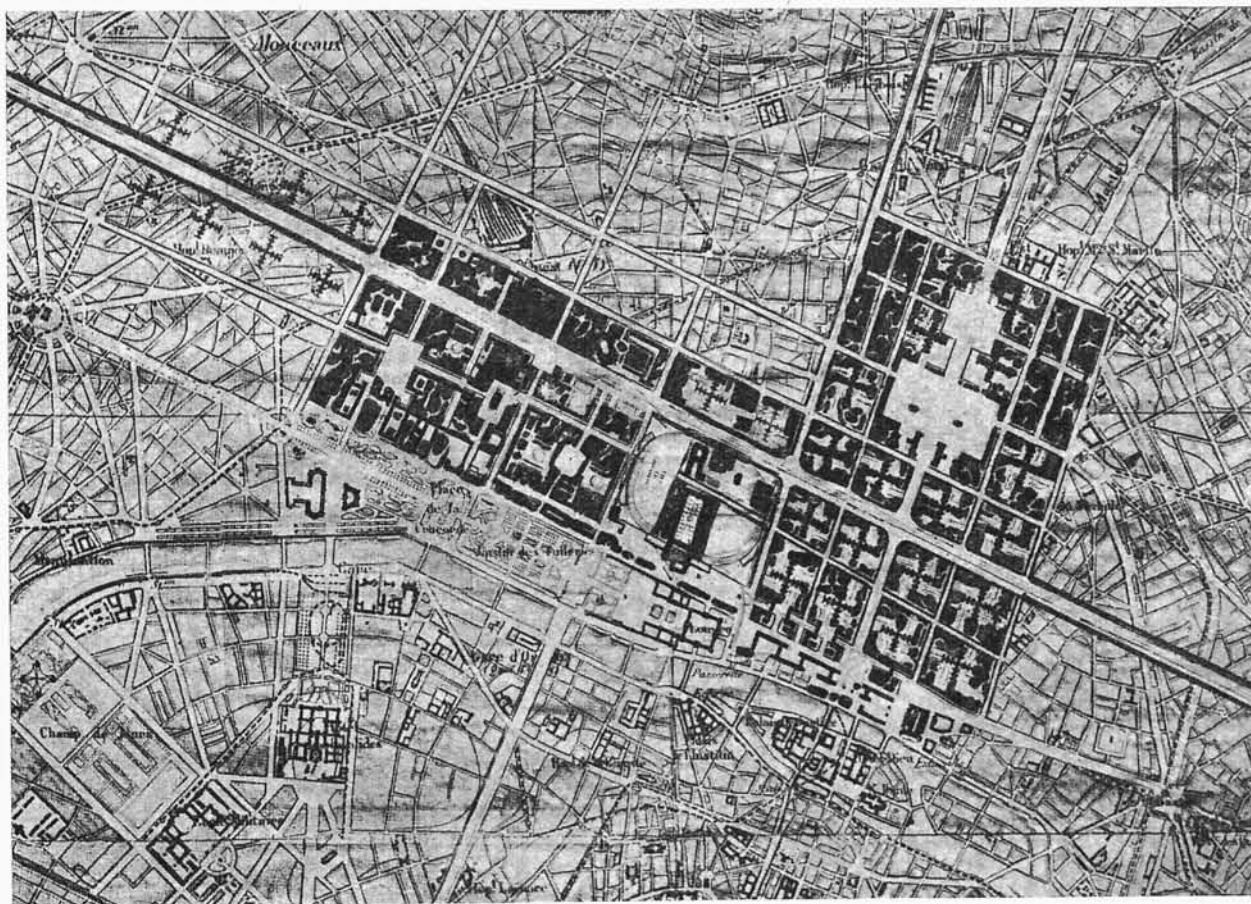
Rzut poziomy jednej kondygnacji drapacza nieba w kształcie krzyża, bez podwórz. Fasady zębione. Pełne światło. Pięć grup wind i schodów. Skrzydło prawe pokazuje typ pomieszczeń biurowych.

odmładzają i odnawiają nie jakieś zdawkowe, wymuszone kompromisy, lecz właśnie te, aż do utopijności, śmiało zamierzenia i projekty, z których, oczywiście, część tylko się realizuje. Więc nie o utopijność chodzi, lecz o sam ideał. Jak wygląda i czym jest miasto Le Corbusier'a? Jest doskonałym organizmem, zmechanizowanym w całości i w każdej składowej części. Mieszka i żyje się w niem wygodnie i zdrowo, wątpię jednak, czy radośnie. Plan jest sprecyzowany, bez niespodzianek, domy ujednostajnione, standaryzowane, jak wagony kolejowe, ulica jest autodromem, placów architektonicznych właściwie niema, są tylko rozjazdy

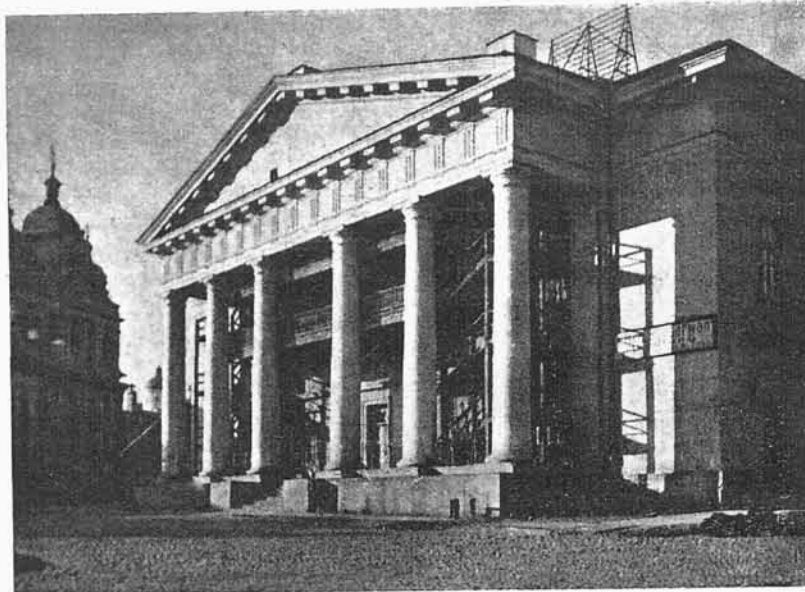
komunikacyjne; drapacze nieba o gigantycznej skali, niewspółmierne do pozostałych domów i do najwyższych drzew, rzucają cienie upiorne, a wśród nich przemyka się szybko człowiek-maszynka.

Takie, mniej-więcej, wnioski możnaby wysnuć z pomysłów i projektów Le Corbusier'a, gdyby nie, występująca z poza radykalizmu i nowatorstwa, kultura francuskiego racjonalizmu. Nawołując bowiem do równowagi, porządku, symetrii i zdecydowanej kompozycji, autor ujawnia pierwiastki klasyczne, które są zapewne wielką zaletą jego pracy.

(Ilustracje z „l'Urbanisme” Le Corbusiera).



Projekt przebudowy Paryża według planu „Voisin” na Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu (w pawilonie pisma L'Esprit Nouveau).



ARCH. WAWRZYNIEC GUCEWICZ.

GMACH B. RATUSZA W WILNIE.

K R O N I K A.

Konkurs na pomnik Mickiewicza w Wilnie rozstrzygnięto dn. 10 listopada b. r. Skład sądu konkursowego stanowili: gen. *Lucjan Żeltowski*, wojewoda *Władysław Raczkiewicz*, prez. *Witold Bańkowski*, oraz profesorowie: *Ferdynand Ruszczyc*, *Jerzy Remer*, dr. *Henryk Kunzek* (delegat Instytutu Szt. P. w Krakowie), arch. *Józef Gałęzowski* (delegat Ak. Szt. P. w Krakowie), dr. *Tadeusz Obmiński* (deleg. Wydziału Arch. Polit. we Lwowie), dr. *Oskar Sosnowski* (deleg. Wydziału Arch. Polit. w Warszawie), *Józef Czajkowski* (deleg. Szkoły Szt. P. w Warszawie), *Juljusz Kłos* (deleg. Wydziału Szt. P. w Wilnie), *Artur Górski*, literat z Poznania.

Zasadnicze warunki konkursu brzmiały: 1) *Pomnik ma stanąć na placu Ratuszowym w Wilnie w otoczeniu zabudowań zwartych przed gmachem b. Ratusza.* 2) *Pomnik winien mieć charakter monumentalny. Pozostawia się artystom zupełną swobodę w ujęciu tematu, w interpretacji architektonicznej lub rzeźbiarskiej, w charakterze stylowego i technicznego opracowania, pod warunkiem jednak, by pomnik zaprojektowany harmonizował z architekturą placu.*

Po odczytaniu warunków konkursu, sędziowie przystąpili do szczegółowych oględzin projektów. W trzech głosowaniach odrzucono 56 projektów (w pierwszym — „z powodu rażącego dyletantyzmu,” w drugim i trzecim — z powodu „przeciętnej poprawnej banalności, operującej... zdawną utartymi i zużytymi szablonami”). Z pozostałych 11 projektów przyznano jednogłośnie I nagrodę (10.000 zł.) projektowi pod godłem „Topór”, większością głosów II nagrodę (8.000 zł.) projektowi pod godłem „Filareta” i III nagrodę (6.000 zł.) projektowi pod godłem „Gustaw Konrad”. Nadto polecono do zakupu projekt „Oda do młodości” oraz przyznano wyróżnienie projektowi „Granit”. Autorami prac nagrodzonych okazali się: *Stanisław Szukalski* z Paryża (I nagr.), *Rafał Jachimowicz* z Wilna (II nagr.), *Mieczysław Lubelski* z Poznania (III nagr.).

Niezwłocznie po rozstrzygnięciu konkursu, sędziowie

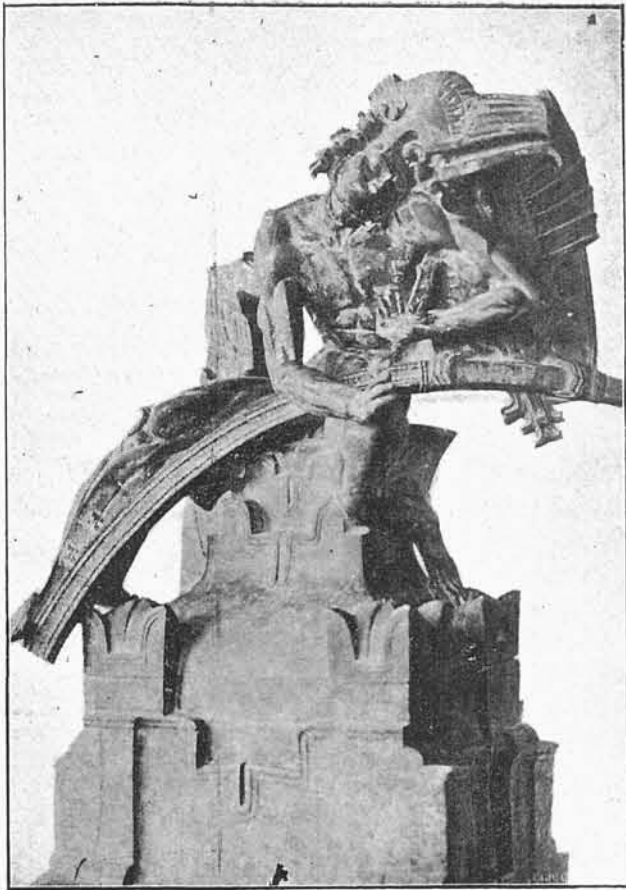
i Komitet Budowy Pomnika uznali, że projekt *Szukalskiego nie harmonizuje najzupełniej z otoczeniem, ze stylem b. Ratusza, oraz z charakterem placu Ratuszowego* (załączone reprodukcje bez zbytecznych komentarzy stwierdzają słuszność tego sądu). Nagrodę I-ą przyznano więc pracy, sprzecznej z warunkami konkursu. Zjawisko to, spotykane zresztą niekiedy i przy rozstrzyganiu konkursów architektonicznych, coraz gruntowniej podrywa autorytet sędziów i cel organizowania konkursów. Jest to sprawa poważna, bowiem chodzi tu o szafowanie groszem publicznym lub prywatnym, oddanym do dyspozycji sądu konkursowego na całkowicie inny cel. Do sprawy tej powrócimy niebawem. Narazie zaznaczymy, że, o ile projekt pod godłem „Topór” (I nagr.) uznano za nieharmonizujący z architekturą placu Ratuszowego, to sąd winien był go odrzucić, jako nieodpowiadający zasadniczemu warunkowi programu. Dziwimy się też cywilnej odwadze Komitetu Budowy Pomnika, który otwarcie poszukuje nowego placu lub ustronnego miejsca, z którym pomnik nie znalazłby się chociaż w równie rażącej sprzeczności, jak wobec klasycznego majestatu kolumn *Gucewicza* w gmachu b. Ratusza wileńskiego. Zdaje się, że w Wilnie, zachowującym dobrej krwi tradycje klasyczne i włoskiego baroku, miejsce takie się nie znajdzie.

Opis wystawy prac konkursowych (łącznie z nagrodzonymi) zamieścimy w następnym (12-ym) numerze.

Jeszcze w sprawie artykułu „Marnotrawienie energii”.

Artykuł mój, zamieszczony w zesz. 5 „Architektury i Budownictwa”, omawiający wadliwość szkolnictwa i organizacji zawodowej budownictwa na terenie Małopolski, wywołał replikę z pośród kół budowniczych krakowskich, której wyrazem jest, zamieszczony poniżej, artykuł pana *Władysława Stupnickiego*.

Celem artykułu mojego było zwrócenie uwagi na chaos, panujący w stosunkach budowlanych Małopolski, — sprawę budowniczych poruszyłem tylko ubocznie dla podkreśle-



STANISŁAW SZUKALSKI. PROJEKT KONKURSOWY POMNIKA MICKIEWICZA NA PLACU RATUSZOWYM W WILNIE. NAGRODA I.

nia tej bezprzykładnej anomalii, za jaką istnienie ustawy o koncesjonowanych budowniczych, zgodnie z opinią większości kolegów, uważam.

Sądzę, iż dwadzieścia zgorą lat studjów i praktyki zawodowej na terenie Małopolski dają mi dostateczną znajomość stosunków, tam panujących, a niezależne stanowisko, jakie zajmuję, wyklucza, imputowane mi przez autora, tendencje, dla określenia których ucieka się aż do niemieckiego słownictwa. Natomiast artykuł p. Stupnickiego nasuwa mi przypuszczenie, iż właśnie on nie zna stosunków małopolskich, lub też zna conajwyżej krakowskie.

Na tej niezupełnej znajomości stosunków opiera się twierdzenie autora, że „ogół budowniczych w Małopolsce — to w przeważającej części wychowankowie wyższych szkół przemysłowych“.

Ileż szkół takich naliczył autor w Małopolsce? Jak wiadomo, była do niedawna jedna tylko krakowska, — zatem nie można pisać o szkołach wyższych. Dzięki właśnie szkole krakowskiej, która, zawdzięczając szczęśliwemu zespołowi wybitnych i szanowanych architektów w gronie nauczycielskiem, potrafiła utrzymać względnie wysoki poziom wykształcenia, — Kraków jest w tem szczęśliwym położeniu, iż zgodnie z twierdzeniem autora, większość budowniczych stanowią tam wychowankowie tej szkoły. Lecz na tem koniec.

Już we Lwowie, a tembardziej na prowincji, stosunki są zgoła odmienne.

We Lwowie kontygentu kandydatów na budowniczych

dostarcza głównie przemysłowa szkoła lwowska, typu niższego.

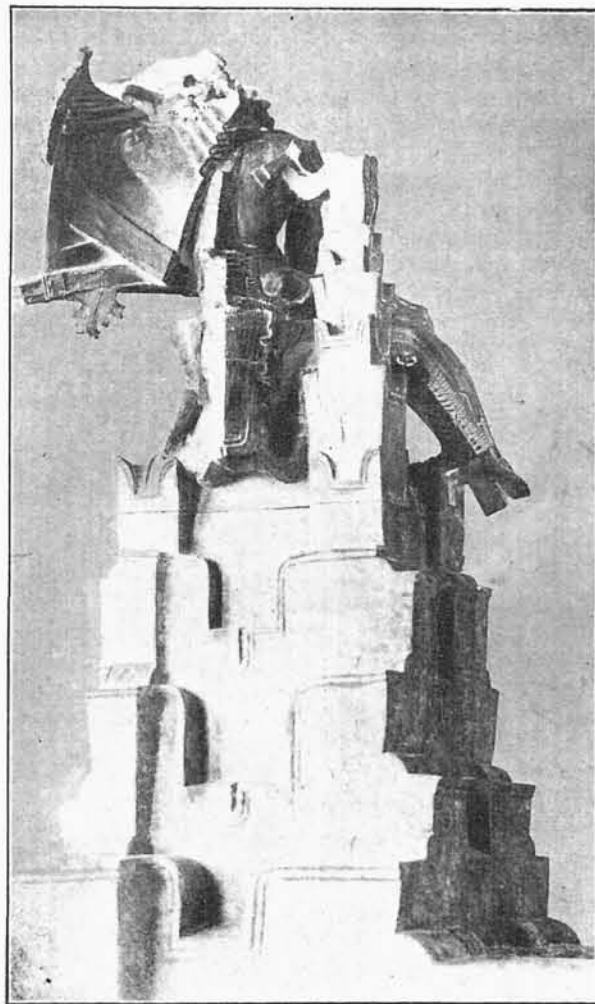
Daleki jestem od krytyki tej, w granicach programu wzorowo prowadzonej, szkoły, — lecz, znając ją bardzo dokładnie, stanowczo twierdzą, że zasób wiedzy fachowej, a nadewszystko poziom inteligencji jej wychowanków, jest bezwarunkowo niedostateczny do wykonywania przez nich samodzielnych czynności kierowniczych, za jakie projektowanie i kierowanie budową uważam, — a do których na mocy ustawy o koncesjonowanych budowniczych, stają się uprawnieni.

Jeżeli zatem, zgodnie z twierdzeniem autora, przyjmie my, że w Krakowie budowniczy — to przeważnie wychowankowie wyższej szkoły przemysłowej, — okaże się że we Lwowie tem samem mianem budowniczego nazywa się kto inny. Ale i to jeszcze nie wszystko.

Pan Stupnicki twierdzi, że nawet w Krakowie wychowankowie w. szkoły przemysłowej stanowią tylko przeważającą część budowniczych. Kto zatem stanowi tę mniejszą część?

Są to właśnie ci budowniczy, o których poziomie naukowym, jak pisałem, nic „niewiadomo zupełnie“.

W Krakowie jest ich mniejszość, w innych miejscowościach być może i większość.



STANISŁAW SZUKALSKI. PROJEKT KONKURSOWY POMNIKA MICKIEWICZA NA PLACU RATUSZOWYM W WILNIE. NAGRODA I.



MIECZYSLAW LUBELSKI. PROJEKT KONKURSOWY POMNIKA MICKIEWICZA W WILNIE. NAGRODA III.

Makieta, wyobrażająca pomnik na tle b. Ratusza na placu Ratuszowym w Wilnie.

Zbyt dobrze znam, wbrew twierdzeniu autora, stosunki małopolskie, bym nie doceniał ambicji i drażliwości p. p. budowniczych, gdy chodzi o ich sprawy zawodowe. Mam jednak wrażenie, iż ambicja ta wyładowuje się w niewłaściwym, a dla wielu z nich szkodliwym, kierunku.

Właśnie z kół budowniczych, i to bynajmniej nie o studiach akademickich, słyszę wielokrotnie skargi na poziom kulturalny zasiadających z nimi w jednym szeregu kolegów.

Sam zmuszony byłem w swoim czasie do zdawania owego egzaminu na budowniczego, znam go więc dobrze i twierdzę, że jest to anomalią, nie do pomyślenia w innym zawodzie, iż ludzie o tak rozmaitych stopniach wykształcenia i inteligencji, jak np. fachowiec o wykształceniu akademickim, średniem, oraz praktyk samouk, — poddawani są jednakowemu egzaminowi i na tej podstawie uzyskują jednakowe prawa!

Pomijam już fakt, iż sama zasada koncesjonowania



RAFAL JACHIMOWICZ. PROJEKT KONKURSOWY POMNIKA MICKIEWICZA W WILNIE. NAGRODA II.



MIECZYSLAW LUBELSKI. PROJEKT KONKURSOWY POMNIKA MICKIEWICZA W WILNIE. NAGRODA III.

przemysłu budowlanego w Małopolsce (narówni z przemysłem szynkarskim) jest pewnego rodzaju curiosum i stanowi unikat na terenie Polski!

Sądzę, iż panowie absolwenci wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie powinni by raczej dążyć do uzyskania, należnych im z tytułu ich wykształcenia, praw budowlanych, związanych ze szkołą, niż walczyć o utrzymanie nieracjonalnej instytucji koncesjonowanych budowniczych, opartej o uprawnienia przemysłowe, a nie fachowe, — której przedstawiciele niejednokrotnie ich samych kompromitować muszą.

Witold Minkiewicz.

„Kim są i jaki poziom fachowy reprezentują koncesjonowani budowniczowie“.

(Odpowiedź na artykuł p. prof. Minkiewicza p. t. „Marnotrawienie energii”, nadesłana do Redakcji przez Izbę Budowniczych w Krakowie).

W zeszycie 5-tym czasopisma „Architektura i Budownictwo“ p. prof. Minkiewicz, polemizując z p. inż. Drzewieckim na temat produktywności szkolnictwa wyższego w Polsce, przychodzi do przekonania, że nie stoi ono, zwłaszcza jeżeli chodzi o wydział architektury na politechnice lwowskiej, niżej od średniej produktywności uczelni zachodnich, koszty zaś utrzymania tego wydziału są stosunkowo bardzo niskie. Jeżeli tak jest w istocie — o czym nie mamy powodu wątpić — uważamy to za objaw bardzo korzystny i szczerze się z tego cieszymy. Autor wymienionego

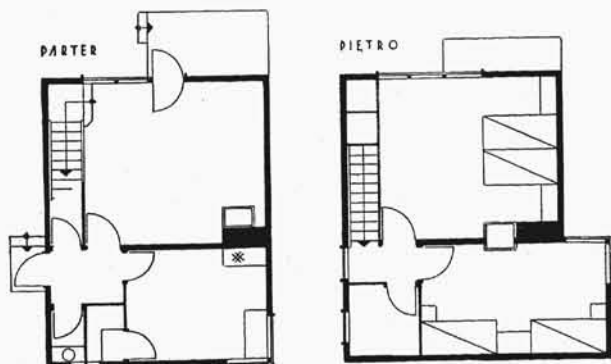
artykułu nie poprzestał jednak na stwierdzeniu tego faktu; wywodzi, że sama taniość szkolnictwa architektonicznego nie jest wszystkim — potrzeba jeszcze, aby szkolnictwo to było należycie wyzyskane. Prof. M. stwierdza, że tak nie jest i pisze: „Lwów liczy obecnie znacznie ponad stu architektów dyplomowanych, którzy w 90% nic obecnie do roboty nie mają“. Jest to fakt bardzo przykry, niewątpliwie — i wspólnie z szan. autorem nad tem bolejemy; z pewnością nielepsze stosunki spotkamy we wszystkich innych większych miastach Polski, chociaż autor o tem nie wspomina.

Niestety, w poszukiwaniu przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, p. prof. Minkiewicz, zamiast szukać ich w oplakanym położeniu gospodarczym naszego państwa i niemożności dostarczenia architektom środków do realizowania ich projektów, najniespodziewaniej w świecie uderza w sposób wysoce agresywny, a równocześnie bezpodstawny, na cały stan budowniczych w Małopolsce, piętnując ich jako pseudo-, pół- i ćwierć-inteligentów, przypisując im wszystko złe w budownictwie, a w szczególności owe 90% bezrobotnych architektów dyplomowanych we Lwowie. Wszystko to — jak p. profesor powiada — dzięki „nieprzewyciężonej konkurencji“ koncesjonowanych budowniczych dla architektów dyplomowanych.



KVBATYRA 160^{m²}

SJEN'	1,7 m ²	SYPIALNY 1.	10,8 m ²
JADALNY	11,8 m ²	SYPIALNY 2.	14,5 m ²
KUCHNIA	10,7 m ²	SKŁAD	3,6 m ²
SPIZARKA	1,4 m ²	KOMÓRKA I SZAFY	7,9 m ²
WSTĘP	1,3 m ²	WERENDA	7,6 m ²



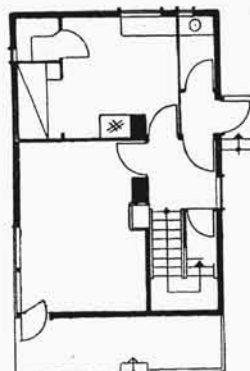
1:100
ARCH.: BOHDAN LACHERT i JÓZEF SZANAJCA. NOWE TYPY DOMKÓW DREWNIANYCH. Skala 1:200.



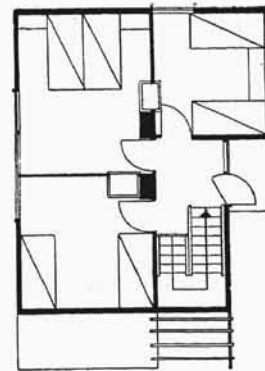
KVBATYRA 170^{m²}

PRZEDSIÓNEK I WSTĘP	3,0 m ²	SYPIALNY 1.	15,1 m ²
SJEN'	3,2 m ²	SYPIALNY 2.	12,3 m ²
JADALNY	16,1 m ²	SYPIALNY 3.	9,6 m ²
KUCHNIA	10,2 m ²	BALKON	2,0 m ²
NISZA SŁUB. SPIZ. I KOM.	5,4 m ²	WERENDA	8,7 m ²

PARTER



PIĘTRO



1:100

ARCH.: BOHDAN LACHERT i JÓZEF SZANAJCA. NOWE TYPY DOMKÓW DREWNIANYCH. Skala 1:200.

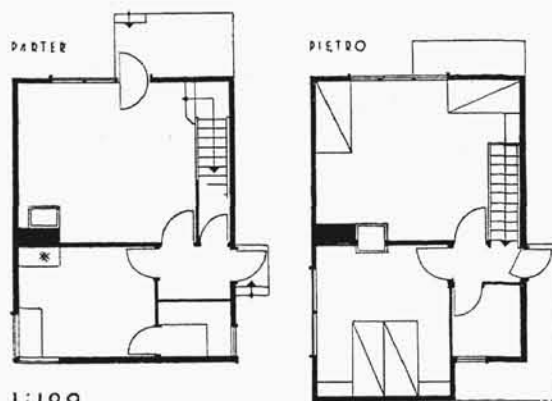
„Kim są i jaki poziom fachowy reprezentują koncesjonowani budowniczowie?“ Takie pytanie stawia sobie p. prof. M. i odpowiada: „wiadomo dostatecznie.... a raczej niewiadomo zupełnie“. Z wywodów szan. autora wynika, że nie zna on stanu budowniczych i tej nieświadomości przypisujemy ton i sposób wystąpienia przeciwko nam. „Budowniczym może zostać każdy,“ pisze p. prof. M. dalej: „nawet nieposiadający żadnego fachowego wykształcenia, a tylko dość obrotności i sprytu oraz wytrwałości, potrzebnych do przekroczenia, zbyt łatwo otwierających się, wrót egzaminu“. Ktoś, nieznający stosunków małopolskich, przeczytawszy tego rodzaju wywody z podpisem profesora wyższej uczelni będzie słusznie przypuszczał, że budowniczowie — to ludzie bez żadnego wykształcenia i zbiorowisko szkodników dla całego budownictwa w Polsce. W niniejszym artykule będziemy się starali przedstawić, jak rzecz w istocie się przedstawia.

Ogół budowniczych w Małopolsce — to w przeważającej większości wychowankowie wyższych szkół przemysłowych, którzy, po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych lub realnych,



WYBITYRA 110^m

SIEN'	1,8 m ²	SYPIALNY 1.	14,8 m ²
P. MIESZKALNY		SYPIALNY 2.	16,2 m ²
Z KUCHNIA	13,4 m ²	SZAFKA	0,5 m ²
KOMÓRKA	1,0 m ²	PODGÓRZEK	1,0 m ²
WERENDA	10,9 m ²	BALKON	3,2 m ²



1:100

ARCH.: BOHDAN LACHERT I JÓZEF SZANAJCA. NOWE TYPY DOMKÓW DREWNIANYCH. Skala 1:200.

następnie czteroletniej nauce teoretycznej w wyższej szkole przemysłowej z końcowym egzaminem głównym, oraz pięcioletniej praktyce, odbytej u koncesjonowanego budowniczego lub architekta, poddają się egzaminowi na budowniczych przed komisją egzaminacyjną, dawniej w b. namiestnictwie lwowskim (najwyższej władzy administracyjnej w b. Galicji), dziś przed taką samą komisją w odnośnym województwie. Członkami komisji, tak w b. namiestnictwie we Lwowie, jak i obecnie w województwach, są najpoważniejsi i ogólnie szanowani urzędnicy z wykształceniem politechnicznym, jest profesor wyższej uczelni (we Lwowie—politechniki, w Krakowie—akademii górniczej), a tylko jeden przedstawiciel stanu budowniczych. Przypuszczamy, że komisja egzaminacyjna w tym składzie daje gwarancję, że tylko kandydaci z odpowiednim przygotowaniem teoretycznym i praktycznym mogą przy egzaminie osiągnąć pomyślny wynik. Że zaś „wrota egzaminu“ nie otwierają się kandydatom zbyt łatwo, świadczy niezbicie fakt, że nie wszyscy kandydaci i to nawet z politechnicznym wykształceniem, którzy mu się poddawali, potrafili mu odpowiedzieć.

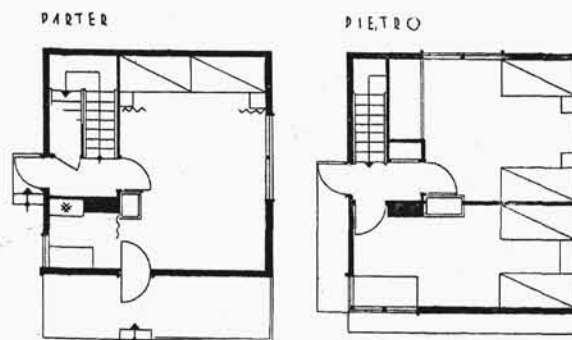
Gdyby autor znał stosunki małopolskie, wiedziałby, że 95% wychowanków szkół politechnicznych przed wojną po-

święcało się karierze urzędniczej. Wskutek tego prawie zupełnego odsunięcia się tychże od spraw budownictwa cywilnego, cały ciężar utrzymania tegoż w Małopolsce spoczywał na barkach „tak zwanego budowniczego“. A że zadaniom, stawianym przez życie, budowniczowie sprostali—świadczą o tem nie tylko wzniesione przez nich budowle, ale także zaufanie, jakim darzyli i darzą ich budujący, świadczy także o tem ta, jak ją szan. autor nazywa, „nieprzewyciężona konkurencja“. Jeżeli p. prof. M. robi nas odpowiedzialnymi za wygląd pewnych dzielnic miast i miasteczek, niech się dowie, że autorami i wykonawcami tychże byli nie tylko budowniczowie, ale częściej różni majstrowie (bardzo — zdaniem autora — potrzebna kategoria pracowników budowlanych), byli również najrozmaitsi fuszerzy bez żadnego wykształcenia, z którymi jednak stan budowniczych nie tylko nie miał nic wspólnego, ale zawsze ich zwalczał. Jeżeli jednak tu i owdzie budowano źle i brzydko, to winę ponoszą tutaj nie tylko wykonawcy, ale w równej mierze ci, którzy, z tytułu swojego urzędu, powinni byli baczyć, aby budowano należycie i aby wygląd miast i miasteczek z tego powodu nie ucierpiał; a jak wiadomo, organami, powołanymi do zatwierdzania i opinjowania planów oraz wykonywania nadzoru nad budową, prawie nigdy nie byli budowniczowie.



WYBITYRA 160^m

SIEN'	1,7 m ²	SYPIALNY 1.	21,9 m ²
JADALNY	11,8 m ²	SYPIALNY 2.	14,6 m ²
KUCHNIA	10,7 m ²	SEKAP	3,6 m ²
SPIZARNIA	1,7 m ²	BALKON	5,5 m ²
WERENDA	7,6 m ²	KOMÓRKA	1,8 m ²



1:100

ARCH.: BOHDAN LACHERT I JÓZEF SZANAJCA. NOWE TYPY DOMKÓW DREWNIANYCH. Skala 1:200.

Zresztą budowla, jak każde dzieło ludzkie, może mieć swoje wady i usierki, a przyznać musi p. profesor, że nie wszyscy wychowankowie politechniki tworzą zawsze na miarę Michała Anioła.

Od wielu lat wychodzi w Krakowie czasopismo „Architekt”. Do niedawna jeszcze było ono jedynym pismem architektonicznym w Polsce. Współtwórcami tegoż i tymi, którzy dbali o jego egzystencję byli budowniczowie; nawet dziś jeszcze, gdy „Architekt” stał się organem Koła Architektów w Krakowie, niema w Małopolsce zachodniej budowniczego, któryby obowiązku prenumeraty czasopisma tego nie uznawał i go nie dopełniał.

Stowarzyszenia nasze biorą żywy udział w organizowaniu życia gospodarczego, a fakt, że czynniki rządowe i prawodawcze utrzymują ścisły kontakt z naszą stałą delegacją w Warszawie, zasięgają i posługują się jej opiniami w istotnych zagadnieniach życia publicznego, gospodarczego i zawodowego—jest chyba dostatecznym dowodem, że czynniki, których miarodajności już chyba sam autor nie zaprzeczy, wiedzą, „kim jest i jaki poziom fachowy reprezentują koncesjonowani budowniczowie”, i to w sensie dodatnim. Świadomość tego stanu rzeczy musi wystarczyć budowniczym, jako satysfakcja za to, że w oczach p. prof. M. tak jakoś żadną miarą łaski znaleźć nie mogli.

Stanowisko budowniczego w Małopolsce jest znane i uznane; uznanie to zaś zdobyliśmy nie dzięki jakimś przywilejom rządu zaborczego, ale wytrwałą i żmudną pracą na polu budownictwa przez długi szereg lat. Nie patrzyliśmy na zagadnienia w budownictwie z wysokości zielonego stołu, ale rozwiązywaliśmy je sami; z losami budownictwa związana była dotychczas nasza dola i niedola i dlatego umiemy sobie nasz zawód wysoko stawiać i cenić.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, abyśmy mieli zapoznawać znaczenie i pracę architektów i inżynierów dyplomowanych. Przeciwnie—jesteśmy zdania, że naczelne i kierownicze stanowiska im się przedewszystkiem należą i spodziewamy się, że oni będą tymi, którzy budownictwo polskie wprowadzą na nowe — daj, Boże — lepsze tory. Ale niechże nie dzieje się to przez odsądzanie nas od wszelkiej kultury i inteligencji, albo przez wywoływanie ustaw czy zarządzeń ochronnych dla architektów—a na rachunek i kosztem budowniczych. Uczucie, na którego określenie w języku polskim brak określenia, a które Niemiec nazywa „Brotneid”, nie powinno tu odgrywać roli. Jesteśmy przekonani, że w odrodzonej Polsce będzie dość pracy dla wszystkich, którzy umieją i chcą pracować, a przyszła ustawa budowlana powinna tylko uregulować uprawnienia jednych i drugich i określić pole działania.

Wszyscy wiemy, jak trudne jest nasze położenie gospodarcze i że obecne warunki rozwojowi budownictwa sprzyjać nie mogą. Zamiast więc marnować czas na jałowe rekryminacje, lepiej wspólnymi siłami zabrać się do pracy, aby budownictwo polskie postawić tak wysoko, jak stoi bu-

downictwo w państwach zachodnich; pracy nad poprawą stosunków, w budownictwie nie braknie. W tego rodzaju usiłowaniach znajdą w nas architekci dyplomowani jak najchętniejszych pracowników i oddanych wykonawców ich idei. Nie zniechęca nas i nie zraża nawet artykuły, pisane przez autorów, którzy o nas nie wiedzą, lub... wiedzieć nie chcą.

Władysław Stupnicki.

Nowe typy domków drewnianych. Reprodukowane na str. 55—56 drewniane domki mieszkalne, projektowane przez arch.: Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcę, mają stanąć na terenie parcelacji Klementynów, przy Podkowie Leśnej. W projektach chodziło o stworzenie kilku zasadniczych typów, które można by zabudować całą osadę.

Ze względu na ładne i zdrowe położenie osady wśród lasów oraz doskonałą komunikację z Warszawą (przystanek kolei elektrycznej W-wa—Grodzisk na miejscu), przewidziano w planach możliwość odnajmowania poszczególnych pokoi w okresie letnim.

Każdy typ jest rozwiązany w ten sposób, że może być stawiany jako wolnostojący, bliźniaczy, szeregowy.

Powtarzanie typu w dowolnym sposobie zabudowania ułatwia przygotowanie materiału budowlanego w pobliskim tartaku—według wymiarów jednego mieszkania dla wszystkich pozostałych: ściany, stropy, dachy, ogrodzenia, balkony i t. p. prawie wyłącznie z desek, które przy odpowiednim użyciu dają konstrukcję trwałą i taną.

Standaryzacja materiału budowlanego, przygotowywanego masowo dla całej kolonii, oraz ekonomiczne wyzyskanie przestrzeni (prostokąt jako forma zasadnicza, nadwieszenia w celu zmniejszenia ilości cegły na podmurówki) powodują zmniejszenie kosztu budowy, a zarazem plastyka nowoczesna pozwala na szczere i racjonalne wykorzystanie użytego do budowy materiału, nie obciążając kosztorysu zbyt ozdobami.

W wystawie grupy „Praesens”, we wrześniu b. r., w dolnych salach Tow. Zachęty Szt. P. w Warszawie, oprócz malarzy i rzeźbiarzy, przyjęli udział architekci: B. Sokółowska, St. Brukalski, A. Epstein, B. Lachert, J. Szanajca, J. Malinowski, S. Siennicki, S. Syrkus i H. Oderfeld. Projekty wystawione miały się opierać, jak informuje katalog wystawy, „na nowoczesnym pojmowaniu przestrzeni w architekturze”, t. zn. na uruchomieniu, względnie usunięciu elementów, tworzących bryłę, na „otwarcie jej na przestrzeń”, gdyż „najnowsze prawa architektoniczne nie zostawiają już ani nie wiążą brył ze sobą. Rozstrzaskują bryłę bezpowrotnie”. Jako jeden z akademicko-ideowych projektów grupy, zamieszczamy projekt krematorium arch. J. Szanajcy.

Wśród prac malarzy zwracały uwagę projekty H. Stążewskiego, polegające na rozwiązaniu ścian w różnobarwnych piaszczyznach, nadające się do zastosowania w małych mieszkaniach.

M. W.

NINIEJSZY ZESZYT PODWÓJNY WYDANY JEST DLA ZNEUTRALIZOWANIA PRZERWY W WYDAWNICTWIE,
JAKA WYNIKŁA W LIPCU R. B. Z POWODU STRAJKU DRUKARZY.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny Zygmunt Wóycicki

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 303-08.

OKUCIA DO DRZWI I OKIEN

„KOPEC”.

W ramach wystawy budowlanej podczas „Targów Wschodnich” zwrócił żywą uwagę sfer fachowych ten nowy system okuć do drzwi i okien. Jak każda cenna inowacja, jest i ten system w założeniu niesłychanie prosty, lecz stanowi znakomity postęp w dziedzinie stolarstwa budowlanego, łącząc z prostotą konstrukcji wydatną oszczędność pracy i kosztów, co, zwłaszcza w dzisiejszej dobie, posiada znaczenie zasadnicze.

Zaznaczyć należy z góry, że system p. Romualda Kopecia nie stanowi bynajmniej tylko ulepszenia dotychczasowych okuć drzwiowych i okiennych, lecz przedstawia udatny wynik samodzielnych prac, uwieńczony jak najpochlebniejszymi ocenami fachowców. Nowy ten system chroniony jest patentem Polskiego Urzędu Patentowego, a realnym wyrazem uznania sfer fachowych jest złoty medal, przyznany p. Romualdowi Kopecowi przez Komitet sędziowski wystawy budowlanej.

Celowość tego wynalazku polskiego przemysłowca określić można pokrótce w ten sposób, że usuwa on wszelkie niedogodności zawiasów francuskich, powszechnie dotychczas stosowanych.

Jak wiadomo, przy okuciach tych przenosi się siły pionowe, pochodzące z ciężaru własnego przez boczne zawiasy, które wskutek tego podlegają szybkiemu wycieraniu się górnych powierzchni. Oprócz tego, należy przy wyjmowaniu drzwi lub okien podnosić zawiasy wraz z drzwiami, względnie oknami na czopach, by umożliwić ich wyjęcie. Tak zakładanie, jak i wyjmowanie drzwi lub okien, opatrzonych zawiasami francuskimi, przedstawia się nader niekorzystnie, ponadto zaś samonabijanie zawiasów może, mimo staranności roboty, uszkodzić cenną niejednokrotnie stolarszczyznę, wreszcie nie ulega kwestji, że wygląd estetyczny drzwi i okien traci znacznie przez widoczność zawiasów.

Celem nowego systemu jest właśnie usunięcie opisanych niedogodności, przez stworzenie takiego okucia, przy którym WYJMOWANIE DRZWI LUB OKIEN ODBYWA SIĘ BEZ ICH PODNOSZENIA i przy którym WYCIERANIE SIĘ GÓRNYCH POWIERZCHNI ZAWIASÓW NIEMA MIEJSCA. Okucie, skonstruowane według systemu p. Kopecia, różni się przede wszystkim tem od znanych okuć, iż ciężar drzwi lub okien przenosi się na łożysko stopowe dolne zapomocą trzpienia o kulistej powierzchni. Konstrukcja i umieszczenie czopów zawiasowych

umożliwia wyjmowanie drzwi lub okien bez ich podnoszenia. Zawiasy te składają się z trzech części zasadniczych: 1) ze zgiętego płaskownika, przytwierdzonego do górnej powierzchni drzwi lub okien, 2) z płaskownika, opatrzonego okrągłym wycięciem dla przetkania bolca, umieszczonego w futrynie drzwi lub okien, 3) z bolca, zakładanego od ręki, spajającego obie części konstrukcyjne. Jest to konstrukcja zawiasu górnego, gdyż zawias dolny stanowi — jak wyżej wspomniano — trzpień o kulistej powierzchni, tkwiący w łożysku stopowym. Dla uzupełnienia tego okucia do okien, zastosował wynalazca specjalne zamknięcia automatyczne i zatrzaśki sprężynowe, które prostotą konstrukcji, łatwością wytwórstwa usuwają w zupełności błędy dzisiejszego systemu.

Nowy ten wynalazek posiada wiele możliwych urzeczywistnień, lecz najgłówniejszem jest niewątpliwie zastąpienie dotychczas stosowanych okuć do drzwi i okien.

Pominąwszy nawet łatwość zakładania i zdejmowania drzwi lub okien, uwzględnić należy prosty i szybki sposób zakładania tych zawiasów, przy którym uszkodzenie stolarszczyzny jest wykluczone. Nowy system usuwa również t. zw. osiadanie drzwi i gwarantuje bezwzględną szczelność. Usunięcie widocznych zawiasów, szpecących częstokroć najlepiej przemyślane wrażenie wzrokowe, zapewnia konstrukcjom drzwiowym i okiennym wygląd estetyczny, nieosiągalny wręcz przy dotychczas stosowanych systemach okuć.

Kalkulacja kosztów przedstawia się niemniej korzystnie i wyraża się w 50% oszczędności na robociznie, w ogólnych zaś kosztach w 75%.

Wszystkie te zalety, uznane przez koła fachowe, musiały zwrócić uwagę polskiego przemysłu budowlanego, który w dobie katastrofalnego wręcz zastoju w dziedzinie budownictwa kroczyć musi drogą celowych i ekonomicznych ulepszeń, gdyż tylko w ten sposób zaspokoić zdoła, przy niewygórowanych cenach kalkulacyjnych, powszechny głód mieszkaniowy.

Stąd też jedna z poważnych firm budowlanych weszła z wynalazcą w porozumienie i przystępuje do masowej fabrykacji okuć systemu p. Kopecia, którego wynalazek stanowi, w myśl zgodnej opinii sfer fachowych, zasadniczy postęp w dziedzinie budowy okuć.